

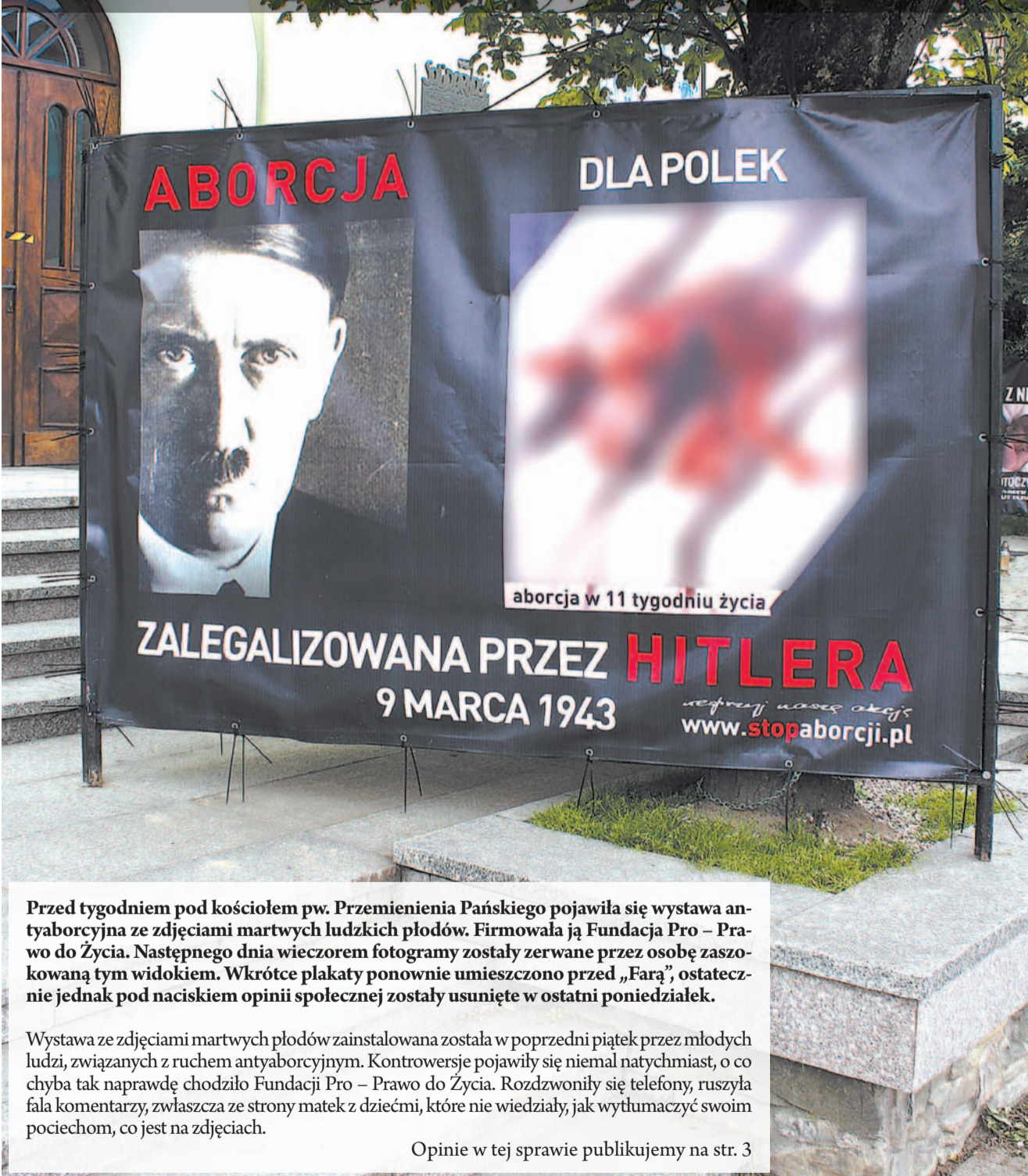


TYGODNIK SANOCKI

www.tygodniksanocki.pl

6 LIPCA 2018 | NR 27 (1381) | CENA: 2,70 zł, w tym 5% VAT | nr indeksu 338907 | ISSN 1232-6534 | PKWiU 58.14.11.0 | Nakład 2000 egz. | /TYGODNIK.SANOCKI

Szokująca wystawa przed wejściem do „Fary”



Przed tygodniem pod kościołem pw. Przemienienia Pańskiego pojawiła się wystawa antyaborcyjna ze zdjęciami martwych ludzkich płodów. Firmowała ją Fundacja Pro – Prawo do Życia. Następnego dnia wieczorem fotogramy zostały zerwane przez osobę zaszokowaną tym widokiem. Wkrótce plakaty ponownie umieszczono przed „Farą”, ostatecznie jednak pod naciskiem opinii społecznej zostały usunięte w ostatni poniedziałek.

Wystawa ze zdjęciami martwych płodów zainstalowana została w poprzedni piątek przez młodych ludzi, związanych z ruchem antyaborcyjnym. Kontrowersje pojawiły się niemal natychmiast, o co chyba tak naprawdę chodziło Fundacji Pro – Prawo do Życia. Rozdzwoniły się telefony, ruszyła fala komentarzy, zwłaszcza ze strony matek z dziećmi, które nie wiedziały, jak wytłumaczyć swoim pociechom, co jest na zdjęciach.

Opinie w tej sprawie publikujemy na str. 3

Komentarz Jaromira Kwiatkowskiego

„Walczący z banerami”, czyli jak prawda w oczy kole?



2

Z MIASTA

Budowa dworca wyhamowała. Teraz ma ruszyć z kopyta



Podczas ostatniej sesji burmistrz Tadeusz Pióro przedstawił raport z budowy dworca multimodalnego, odnosząc się do niedawnego spowolnienia tempa prac.

3

GORĄCE TEMATY

Jest ekspertyza – to był wilk



Wilk zastrzelony w Bieszczadach nie był chory na wściekliznę. To bardzo dobra informacja dla pogryzionych dzieci, jak i służb weterynaryjnych.

5

WROTKARSTWO

Rekord świata pobity w „Arenie”!



Podczas Sanockich Zawodów Rolkarskich Skate Cross o Puchar Burmistrza padł rekord świata w przejeździe pod tyczką. Pobila go Liwia Pelinko z Rzeszowa.

23

REKLAMA

mFinanse | partner

Placówka mFinanse

38-500 Sanok, ul. Kazimierza Wielkiego 8/2

Godziny otwarcia: pn – pt 8:00 – 17:00, sob 9:00 – 12:00

Tel. 698 084 044, 511 902 740

Zapraszamy

ŁADNE KWIATKI

„Walczący z banerami”, czyli jak prawda w oczy kole?

Antyaborcyjna wystawa ze zdjęciami zabitych dzieci stała niedawno – za zgodą księdza proboszcza – przy ul. Piłsudskiego, tuż przy kościele Przemienienia Pańskiego w Sanoku. W nocy niszczone, a organizatorzy stają przed sądami, które – proszę sprawdzić w internecie – wykazują nadspodziewanie wiele zrozumienia dla niszczyli. Co daje później tym ostatnim asumpt do twierdzenia: zobaczcie, nie tylko – jak mówicie – feministki i lewacy, ale także sądy są przeciw.

Podstawowy argument przeciwników pokazywania porzniętych ludzkich płodów jest jeden: ten widok jest zbyt drastyczny i przeraża – zwłaszcza dzieci, które, chcąc nie chcąc, przechodząc ulicą, muszą na niego patrzeć. Bo banery umieszczane są z reguły na terenie należącym do parafii, ale tak, by widział je każdy przechodzień. Nawet taki, który do kościoła nigdy nie zagląda.

Nie zaprzeczam, widok jest drastyczny i sam się nieraz zastanawiałem, czy jednak nie

zabył drastyczny dla dzieci. Ale w pochyleniu się ze zrozumieniem nad tym argumentem przeszkadza mi hipokryzja osób, które z tymi wystawami walczą. Obawiam się – i chętnie dam się wyprowadzić z ewentualnego błędu – że tu nie chodzi o to, iż banery przedstawiają drastyczne obrazy, lecz że te właśnie obrazy przedstawiają prawdę, czym jest aborcja (nie „zabiegiem”, lecz mordowaniem dzieci), a więc budzą sumienia. Może lepiej nie patrzeć na to, by nie obudziło się także moje sumienie? – zdają się mówić „walczący z banerami”.

Żeby nasz dialog miał jakikolwiek sens, proszę „walczących”, by odpowiedzieli sobie rzetelnie i uczciwie na kilka pytań:

– Jeżeli uważacie, że aborcja jest OK, to dlaczego tak was oburzają zdjęcia, które pokazują jej skutek?

– Uważacie, że te zdjęcia są zbyt drastyczne, ale czy reagujecie, gdy wasze pociechy oglądają przemoc, horrory, pornografię itp.?

– Czy tak samo oburzają was kampanie przeciw przemocy w rodzinie, pokazujące skatowane żony i dzieci? Przecież to też były drastyczne zdjęcia...

– Czy tak samo oburzają was zdjęcia i filmy pokazujące zbrodnie nazistów, komunistów czy Ukraińców na Wołyniu?

– Czy – z perspektywy demokratycznego państwa prawa, na które tak ochoczo się powołujecie – nie jest złamaniem prawa do wolności słowa wasza działalność „cenzorska” w odniesieniu do antyaborcyjnych banerów?

– A może proponujecie coś, co położy tamę zjawisku polegającemu na tym, że w powszechnym pędzie i natłoku obrazów terapia szokowa, którą – tu zgoda – stosuje Fundacja Pro – prawo do życia, sprawdza się najlepiej?

Chętnie się z waszymi propozycjami zapoznam.

Tu mała dygresja: pamiętam podobną akcję sprzed lat, i to bynajmniej nie dotyczącą aborcji, lecz... pomnika błogosławionego księdza Jerzego Popiełuszki przy moim kościele parafialnym (Matki Bożej Saletyńskiej) w Rzeszowie. Pomnik zaprojektował najbardziej znany rzeszowski rzeźbiarz, Krzysztof Brzuzan. Przedstawia on postać ks. Jerzego, jak z kamieniami przywiązanymi do nóg spada na dno Wisły. Owszem, przedstawienie jest dość



Jaromir Kwiatkowski

Dziennikarz i publicysta, autor książek. Pracował prawie 19 lat w Gazecie Codziennej „Nowiny” i 5 lat w podkarpackim magazynie VIP Biznes&Styl. Obecnie prowadzi własną działalność gospodarczą w branży dziennikarskiej. Współpracuje z tygodnikiem „Sieci” i portalem wPolityce.pl. Mieszka w Rzeszowie.

nietyczne, ale na tym polega odkrywczość pomnika. Dziennikarze jednej z gazet (jej tytuł pominęmy) rozpetali jednak przeciw temu pomnikowi burzę. Argument był ten sam: że... straszny dzieci, które tamtędy przechodzą.

Drogi Pięknoduchy, którym nie podobał się pomnik w Rzeszowie, i ci, którzy zniszczyli wystawę antyaborcyjną w Sanoku: zgadzam się, że spadek na dno z kamieniami u nóg, przywiązany przez esbeckich oprawców, jak również ciało nienarodzonego dziecka pokawałkowane szypcami, którymi posługiwał się „lekarz”-aborter, to są widoki dalekie od estetycznych. Spróbujcie zamknąć oczy, może te dwa obrazy znikną całkiem z Waszej rzeczywistości. O to chodzi?

JK

Niebezpiecznie na drogach

Szczęście w nieszczęściu...

Wraz z początkiem wakacji na drogach zrobiło się dużo niebezpieczniej. Ostatnio doszło do kilku wypadków, choć formalnie kwalifikowanych jako kolizje, czy zdarzenia drogowe. Czyli nikt poważnie nie ucierpiał – na szczęście...



Poważnie wyglądała zwłaszcza kraksa, do której doszło w ostatni piątek około godziny 15 w Bykowcach. Z relacji świadków wynika, że kierująca audi kobieta, której towarzyszyło 3-letnie dziecko, zjechała na przeciwległy pas ruchu, doprowadzając do zderzenia z prawidłowo poruszającym się samochodem terenowym. Wszyscy uczestnicy wypadku byli trzeźwi.

Skutki wyglądały wręcz koszmarnie – części samochodów, w tym wyrwane koło, porzucane były w promieniu kilkudziesięciu metrów. Gdy chwilę później na miejscu pojawiły się dwie karetki, wozy

policyjne i straż pożarna – blisko 2 godziny ruch odbywał się wahadłowo – postronni obserwatorzy mogli odnieść wrażenie, że obrażenia uczestników są ciężkie. Na szczęście nikomu nic poważnego się nie stało, choć kobieta i jej dziecko przewiezieni zostali do szpitala. Niech ostatnie wypadki będą ostrzeżeniem dla kierowców. Warto mieć świadomość, że na początku wakacji zwiększa się ruch w Bieszczadach, a więc i ryzyko na drodze. Dlatego też czasem lepiej zdjąć nogę z gazu, żeby bezpiecznie dojechać do celu. (bart)

Nominacje mundurowych

Nowy I zastępca komendanta sanockiej policji

28 czerwca w sanockiej komendzie miało miejsce uroczyste wprowadzenie I Zastępcy Komendanta Powiatowej Policji w Sanoku, którym został podkom. Mariusz Zajac. Będzie on nadzorował pracę wydziału kryminalnego.

W czwartek w budynku sanockiej komendy odbyła się służbowa narada, na której Komendant Powiatowej Policji w Sanoku mł. insp. Andrzej Stępień, w obecności policjantów i pracowników sanockiej jednostki, przywitał swojego I zastępcę – podkom. Mariusza Zajacę.

Podkomisarz Mariusz Zajac jest absolwentem Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Rzeszowskiego oraz Wyższej Szkoły Policji w Szczytnie. Służbę w policji pełni od 12 lat. Pracował w wydziale dochodzeniowo-

-śledczym i w wydziale prewencji przemyskiej komendy policji.

Ostatnio zajmował stanowisko dyżurnego Komendy Wojewódzkiej Policji w Rzeszowie. 39-letni policjant jest żonaty i ma troje dzieci. W czasie wolnym od pracy chodzi na siłownię lub czyta książki z dziedziny psychologii. Co ciekawe, obecnie jest także studentem 4 roku psychologii o specjalności klinicznej na Uniwersytecie Marii Skłodowskiej-Curie w Lublinie.

Red.: KPP Sanok/pao



FOTO: RPP SANOK

PODZIĘKOWANIA

Kolegom i koleżankom firmy PASS Polska serdeczne podziękowania za pomoc, składa wdzięczna koleżanka **Janina Malinowska**



KRONIKA POLICYJNA

Sanok

26 czerwca 22-letni mieszkaniec powiatu sanockiego kierował samochodem marki Fiat znajdując się w stanie nietrzeźwości, (wyniki badań: I-0,69 mg/l, II-0,47 mg/l)

27 czerwca 49-letnia kobieta zawiadomiła, że znany jej 23-letni mężczyzna umyślnie uszkodził kontener na odpady, poprzez jego podpalenie. Wartość strat zawiadamiająca oszacowała na kwotę 1200 zł.

29 czerwca 22-letnia mieszkanka powiatu sanockiego zawiadomiła, że znany jej mężczyzna przebywający poza granicami kraju wypowiada groźby karalne, których spełnienia pokrzywdzona realnie się obawia.

2 lipca policjanci ujawnili, że 51-letni mieszkaniec powiatu sanockiego kierował samochodem marki Fiat znajdując się w stanie nietrzeźwości, (wyniki badań: I-0,69 mg/l, II-0,47 mg/l)

Powiat sanocki

1 lipca w Sanoczku 31-letnia kobieta zawiadomiła, że znany jej mężczyzna uszkodził jej ciało. Sprawca szarpał i odpychał ofiarę, a następnie przewrócił na ziemię. Pokrzywdzona doznała licznych otarć i ran.

1 lipca 32-letni mieszkaniec powiatu sanockiego kierował samochodem marki Ford znajdując się w stanie nietrzeźwości. I-badanie 1,76 mg/l. II- badanie 1,78 mg/l. III- badanie 1,82 mg/l.

TYGODNIK SANOCKI

„Tygodnik Sanocki” Pismo Samorządowe

www: tygodniksanocki.pl

e-mail: redakcja@tygodniksanocki.pl

/TYGODNIK.SANOCKI

Wydawca: Miejska Biblioteka Publiczna w Sanoku
Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Rynek 10, tel. 13 464 27 00
Redaktor naczelny: p.o. Dorota Mękarska

Redaguje zespół:

Bartosz Błażewicz – bblazewicz@tygodniksanocki.pl

Edyta Szczepek – edytaewaszczep@gmail.com

Edyta Wilk – edytawilk@tygodniksanocki.pl

Współpracują: Robert Bańkosz, Tadeusz Krotos,

Arkadiusz Komski, Tadeusz Barucki

Redakcja techniczna: Andrzej Borowski

Korekta: Teresa Nater

Biuro Reklam i Ogłoszeń:
tel. 13-464-02-21, fax: 13-463-16-34

Druk:

Polska Press Sp. z o.o.

Oddział Poligrafia

ul. Domaniewska 45

02-672 Warszawa

Drukarnia w Sosnowcu

ul. Baczyńskiego 25a

41-203 Sosnowiec

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do biura ogłoszeń od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.00 do 16.00. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzech czwartych strony maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na nośnikach cyfrowych lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel. 13 464 02 21 lub oddziały „Ruch” SA.

Szokująca wystawa przed wejściem do „Fary”

Dokończenie ze str. 1

W sobotę wieczorem, około godziny 21.30, kontrowersyjne plakaty zostały zerwane przez mężczyznę, który zastrzegł sobie anonimowość (dane do wiadomości redakcji). Warto przy tym zaznaczyć, że wcześniej o swoim zamiarze poinformował policjantów z drogówki, którzy już po wszystkich spisali

prawem w warunkach określonych w § 1, poświęca dobro, które nie przedstawia wartości oczywiście wyższej od dobra ratowanego”.

Mimo wszystko następnego dnia antyaborcyjne fotografie ponownie pojawiły się przed kościołem. Tym razem spotkało się to ze zdecydowaną reakcją ludzi, bowiem do Powiatowej Komendy Policji



jego personalia. Mężczyzna powołał się na art. 26 Kodeksu karnego, w myśl którego: „Nie popełnia przestępstwa, kto działa w celu uchylecia bezpośredniego niebezpieczeństwa grożącego jakiemukolwiek dobru chronionemu prawem, jeżeli niebezpieczeństwa nie można inaczej uniknąć, a dobro poświęcone przedstawia wartość niższą od dobra ratowanego. Nie popełnia przestępstwa także ten, kto, ratując dobro chronione

wpłynęło kilkanaście zawiadomień o możliwości popełnienia przestępstwa. Dodatkowo Jakub Osika, dyrektor Młodzieżowego Domu Kultury, wystosował oficjalne pisma do Urzędu Miasta Sanoka oraz ks. prałata Andrzeja Skiby o usunięcie wystawy. Najwyraźniej presja opinii publicznej dała oczekiwany efekt, bo w poniedziałek po południu kontrowersyjne fotografie zniknęły sprzed „Fary”... (bart)

Anna SZCZEBATA, Fundacja Pro-Prawo do Życia:

Nasza fundacja od lat organizuje wystawy i pikety pokazujące brutalną prawdę o aborcji. Naszym celem jest uświadczanie Polkom i Polakom, jak w rzeczywistości wygląda mordowanie dzieci przed narodzeniem. Jesteśmy przekonani, że nasze akcje wpływają na sumienia ludzi, przekonując ich, że aborcja to potworna zbrodnia. Wystawa antyaborcyjna, którą wandalizowali w Sanoku, to jedna z wielu wystaw fundacji. Działamy nieustannie w całej Polsce. Prawdę pokazujemy wszędzie, gdzie to możliwe. Zwłaszcza w sytuacji, w której partia rządząca umywa ręce i pozostawia na śmierć setki dzieci rocznie, nasze działania edu-



FOT. ARCH. PRYWATNE

kujące społeczeństwo są szczególnie ważne. Jesteśmy przyzwyczajeni do tego, że nasze plakaty budzą wściekłość aborcjonistów. Nie mogą znieść widoku efektów aborcji, bo doskonale wiedzą, że sami przyczyniają się do tego, że każdego dnia w naszym kraju zabija się w ten sposób troje bezbronnych dzieci.

Ks. prałat Andrzej SKIBA, proboszcz Parafii Przemienienia Pańskiego:

– Część plakatów została zniszczona, co może świadczyć o tym, że są środowiska opowiadające się za cywilizacją śmierci. Być może dla nich życie ludzkie nie ma wielkiej wartości. A przecież właśnie ono jest największą wartością. Dlatego też zatajanie prawdy o aborcji jest kłamstwem. A trzeba mówić prawdę, chociażby bardzo bolesną. Plakaty były bolesne i drastyczne – to fakt, ale prawdziwe. To był sposób mocniejszego przemówienia do wyobraźni wielu



FOT. ARCH. TS

z nas, którzy być może nie do końca zdajemy sobie sprawę z tego, czym jest ludzkie życie. Są pewne prawdy, których przemilczeć nie można.

Agnieszka TRZNADEL-PIASTA, Młodzieżowy Dom Kultury:

W poniedziałek rozpoczęliśmy akcję „Wakacje z MDK”. Większość dzieci, które tego dnia do nas przyszły, siłą rzeczy musiało zobaczyć wystawę przy kościele. Rodzice byli tym zbulwersowani, prosili nas o interwencję w tej sprawie. Wszyscy zgodnie podkreślali, że to nie jest widok dla najmłodszych, że nie da im się w łagodny sposób wytłumaczyć, co było na fotografiach. A wiele dzieci – wyraźnie przestraszonych



FOT. AUTOR

– pytało o to. Gdy fotografie zniknęły, rodzice dziękowali nam, że dołożyliśmy starań, by tak się stało.

Miranda KORZENIOWSKA, członek Sygnatariuszy Demokratów Ziemi Sanockiej:

– Chcieliśmy zwrócić uwagę, że nie ma akceptacji społeczeństwa na tak drastyczne obrazy. Do tego w centrum miasta, gdzie przechodzą ludzie z małymi dziećmi. Ciężko im wytłumaczyć, co te obrazy przedstawiają. Dlaczego na nich są zabite dzieci, tyle krwi i porozrywane ciała. Mieliliśmy masę sygnałów od mieszkańców, że nie godzą się na takie obrazy, ale nie wiedzą, jak działać. Zwróciliśmy uwagę proboszczowi, że wypowiedź w takiej formie nie jest akceptowana przez większość mieszkańców. Jeżeli ksiądz chce edukować społeczeństwo w temacie aborcji, to powinien to robić w za-



FOT. ARCH. PRYWATNE

mkniętym pomieszczeniu. Wtedy człowiek ma wybór, czy chce oglądać takie obrazy, czy też nie. Pokazywanie tego w miejscu publicznym i narażenie dzieci, to przekroczenie pewnej granicy. Nie ma naszego przyzwolenia na takie wystawy w przestrzeni publicznej.

Budowa dworca wyhamowała. Teraz ma ruszyć z kopyta

Podczas ostatniej sesji rady miasta, burmistrz Tadeusz Pióro przedstawił raport z realizacji budowy dworca multimodalnego przy ul. Lipińskiego, informując o spowolnieniu tempa prac, jakie miało miejsce w ostatnim czasie. Temat podchwyciła radna Teresa Lisowska, która w ramach wolnych wniosków podzieliła się wątpliwościami dotyczącymi dotrzymania terminu finalizacji inwestycji. Czy faktycznie nie ma co liczyć na zakończenie robót w październiku? Czy rodzi to zagrożenie zwrotu przez miasto blisko 70% dotacji na całą inwestycję? – Z pewnością nie ma takiego ryzyka – uspokaja gospodarz Sanoka.

– Z komisją infrastruktury byliśmy na placu budowy kilka tygodni temu i powiem szczerze, że już wtedy wydawało mi się, że wykonawca nie rokuje dotrzymania terminu zakończenia inwestycji. Finalizacja zadania to spisanie protokołu końcowego. Moim zdaniem, scenariusz zakładający podpisanie takiego dokumentu w październiku jest niemożliwy. Stąd pytanie. Czy pan burmistrz liczy się z tym, że dofinansowanie może zostać cofnięte? Wiadomo, że jeśli chodzi o pieniądze unijne, najważniejszą zasadą jest dotrzymanie terminu realizacji inwestycji – mówiła radna Teresa Lisowska.

Analizując harmonogram założony dla całej inwestycji, władze miasta przypominają,

że duży wpływ na terminy miała konieczność przeprowadzenia drugiego przetargu, po tym jak w pierwszym, firmy znacząco wygórowały swoje oczekiwania finansowe.

– Opóźniło to realizację o około trzy miesiące – zaznacza wiceburmistrz Edward Olejko.

Nie bez znaczenia była też konieczność uzgodnienia ważnych dla budowy obiektu szczegółów pomiędzy wykonawcą a biurem projektowym, GDDKiA czy PKP PLK. Ustalenia związane z elementami budowanego obiektu, przyłączami sanitarnymi czy podniesieniem kładki nad torami również wpłynęły na wystąpienie opóźnień.

Aktualnie największym problemem wydaje się być



FOT. AUTOR

kolizja kanalizacji deszczowej z gazociągami średniego ciśnienia biegnącym wzdłuż ul. Lipińskiego. Jej ujawnienie nie było możliwe w początkowej fazie realizacji inwestycji. Jak przekazano podczas sesji, do GDDKiA, czyli do administratora drogi, zwrócono się z propozycją zainstalowania syfonu, ale nie ma na to zgody. Alternatywą jest budowa przepompowni.

– Nie ukrywamy, że są utrudnienia. Nie można było ich przewidzieć na etapie projektowania. W związku z tym

zwróciliśmy się do Urzędu Marszałkowskiego Województwa Podkarpackiego z prośbą o przesunięcie terminu zakończenia inwestycji o dwa miesiące. Jest taka możliwość, przewidują ją procedury. Nasz wniosek jest jak najbardziej uzasadniony. Czekamy na odpowiedź – relacjonuje Edward Olejko.

– Przeprowadziliśmy szereg rozmów z przedstawicielami Urzędu Marszałkowskiego i mogę powiedzieć z całą pewnością, że zagrożenia cofnięcia dotacji nie ma – mówi Tade-

usz Pióro, burmistrz Sanoka. – Wierzę, że teraz tempo prac znacznie wzrośnie i że opóźnienie nie będzie znaczące. Buduje nam się naprawdę efektywny i unikatowy obiekt.

Zapewnienia co do przyspieszenia prac władzarze otrzymali podczas ostatniej rady budowy. Jak dowiadujemy się w urzędzie, obecny zakres intensywnych robót obejmuje: instalację konstrukcji windy, klimatyzacji, wiat przystankowych i kładki dla pieszych, montaż elementów stalowych i alumini-

wych, a także oświetlenia ledowego połączonego z fotowoltaiką. Do dwóch tygodni zostaną rozpoczęte prace przy szklanej elewacji dworca. Powinny się też zakończyć uzgodnienia z PKP co do rozkładu jazdy, a wykonawca otrzymać zielone światło na montaż zadania kładki.

Przypomnijmy, że inwestycja powstaje w ramach projektu: „Wdrożenie zintegrowanego systemu ograniczenia niskiej emisji w ramach systemu transportu w Miejskim Obszarze Funkcjonalnym Sanok-Lesko”. Przedsięwzięcie ma wartość prawie 32 mln zł, z czego 67% stanowi dofinansowanie z UMWP. Oprócz budowy nowego dworca, projekt zakłada także zakup 11 niskoemisyjnych autobusów, które dostarczy sanocki Autosan. Nie tak dawno, mieszkańcy mieli możliwość wyboru koloru pojazdów. W internetowym głosowaniu najbardziej spodobały się barwy herbu miejskiego. Nowe autobusy pojawią się na sanockich drogach najprawdopodobniej w październiku br.

Do sprawy wrócimy.

Tomasz Sokołowski

Wyrok nakazowy dla pijanego radnego

Obrońca złożył sprzeciw, będzie rozprawa

Sąd Rejonowy w Sanoku 25 czerwca wydał wyrok nakazowy, czyli bez przeprowadzenia rozprawy, w sprawie miejskiego radnego, który w kwietniu br. pijany awanturował się przy ulicy Słowackiego. Wyrok był nieprawomocny, a obrońca oskarżonego już złożył sprzeciw.

Radnemu postawiono cztery zarzuty: dwa o przestępstwo z art. 226 par.1 kk, czyli znieważenie funkcjonariusza publicznego podczas i w związku z pełnieniem obowiązków służbowych, oraz dwa kolejne z art. 224 par. 2 kk, który dotyczy wywierania wpływu na czynności urzędnicze.

Sąd Rejonowy w Sanoku wyrokiem nakazowym za cztery popełnione przestępstwa wymierzył radnemu karę łączną w wysokości 100 stawek dziennych po 20 zł. Zasadzono także zadośćuczynienie dla trzech funkcjonariuszy policji, po 200 zł dla każdego z nich od oskarżonego. Ponadto radny ma ponieść koszty procesowe na rzecz Skarbu Państwa.

Jak podkreśla sędzia Artur Lipiński, rzecznik prasowy Sądu Okręgowego w Krośnie, wyrok jest nieprawomocny i przysługuje od niego sprzeciw w ciągu 7 dni od daty doręczenia dla każdej ze stron.

– Został złożony sprzeciw od tego wyroku do Sądu Rejonowego w Sanoku i czekamy na dalszy etap postępowania – informuje adwokat Magdalena Truchan-Matlok, obrońca oskarżonego.

Tym samym wyrok nakazowy traci moc, a sprawa podlega rozpoznaniu na zasadach ogólnych.

Przypomnijmy, że sprawa dotyczy wydarzenia z 10 kwietnia 2018 roku. Radny

miejski Ryszard B. pod wpływem alkoholu znieważał ratowników medycznych i policjantów, a także groził funkcjonariuszom, aby zmusić ich do odstąpienia od czynności służbowych.

Awanturował się i wyzywał funkcjonariuszy

Z relacji sanockiej policji wynikało, że ratownicy z pogotowia ratunkowego udzielali pomocy mężczyźnie, który leżał na chodniku. Kiedy zespół ratowniczy prowadził działania, mężczyzna zrobił się agresywny, wyzywał, używał wulgaryzmów, obrażał. Na miejsce wezwano policjantów. Gdy ci dotarli na Słowackiego, 70-latek znajdował się już w karetce pogotowia. Jednak kiedy zobaczył funkcjonariuszy, to skierował swoją agresję w ich kierunku. Wymachiwał rękami, znieważał policjantów, wyzywał, stosował wulgaryzmy i nie chciał podać danych osobowych. Bardzo szybko okazało się, że awanturowaniem jest jeden z miejskich radnych.

Jak podkreślała wówczas st. asp. Anna Oleniacz, rzecznik prasowy sanockiej policji, zachowanie mężczyzny wskazywało, że jest nietrzeźwy. Ponadto wykrzykiwał, że jest radnym miasta Sanoka i powołując się na szerokie znajomości, groził policjantom, również zwolnieniem ze służ-



by, chcąc, aby odstąpili od podjętych czynności służbowych.

Policjanci nie patyczkowali się, niesforne go mężczyzną zakuli w kajdanki i odtransportowali do sanockiej komendy, gdzie trafił do izby zatrzymań. Po zbadaniu alkoholem okazało się, że ma w organizmie ponad 1,8 promila alkoholu. Następnego dnia przesłuchano 70-latka i postawiono mu zarzuty.

Kiedy pił, w magistracie trwała sesja, ale nie stanie przed komisją etyki

Radny tamtego dnia był na sesji, jednak wyszedł w trakcie. Zapytaliśmy Zbigniewa

Daszyka, przewodniczącego Rady Miasta Sanoka, czy wobec awanturowania zostaną wyciągnięte konsekwencje z tego tytułu, gdyż zachowanie wyżej opisane, nie przystoi radnemu. Jak podkreśla przewodniczący, nie zostaną podjęte jakiegokolwiek kroki w stosunku do pijanego radnego do momentu wydania wyroku skazującego.

– Zwołałem posiedzenie konwentu seniorów, w skład którego wchodzi prezydium rady oraz przewodniczący komisji. Omówiliśmy tę sprawę. Natomiast wcześniej poprosiłem o opinię biuro prawne, gdyż nosiłem się z zamiarem skierowania jej do komisji etyki.



Jak dodaje, rzeczona komisja ma określone postępowanie. Po skierowaniu do niej sprawy rozpatruje ona zagadnienie, a następnie przekazuje swoje stanowisko przewodniczącemu rady, który to z kolei na najbliższej sesji umieszcza w porządku obrad punkt dotyczący przedstawienia tegoż stanowiska.

– Ponieważ taka sprawa nie może odbywać się bezzimiennie, wystosowałem zażalenie do biura prawnego w kwestii podania niezbędnych danych osobowych. Natomiast w odpowiedzi usłyszałem, że absolutnie nie mogą być podjęte żadne działania, które naruszałoby dobro tej osoby. W przypadku

gdyby nie doszło do skazania, może ona żądać rekompensaty w związku z utratą wizerunku. Oznacza to, że z osoby, która mówiąc potocznie „narozrabiała”, stałaby się pokrzywdzoną. W związku z tym zdecydowaliśmy, że nie kierujemy sprawy na komisję etyki. Ponadto można odnaleźć kilkanaście orzeczeń sądów w podobnych sprawach, gdzie wprost zawarte są stwierdzenia, że w tak małym gremium jak rada miasta podanie chociażby inicjałów skutkuje łatwym i szybkim zidentyfikowaniem danej osoby – podkreśla przewodniczący Daszyk.

Paulina Ostrowska-Reizer

Z ostatniej chwili

Umowa z dyrektorem MOSiR-u rozwiązana

4 lipca nastąpiło rozwiązanie umowy z dyrektorem Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Sanoku Tomaszem Matuszewskim. – Teraz kandydat na burmistrza będzie mógł spokojnie i bez wyrzutów sumienia zająć się swoją kampanią wyborczą – mówi gospodarz miasta Tadeusz Pióro.

Rozwiązanie umowy z dyrektorem MOSiR-u nastąpiło z zachowaniem trzymiesięcznego okresu wypowiedzenia, który upłyne 31.10.2018 r. Jednocześnie został mu udzielony urlop wypoczynkowy od dnia 6.07. br., za rok 2017 i za rok bieżący. Po wykorzystaniu urlopu dyrektor został zwolniony z obowiązku świadczenia pracy do końca okresu wypowiedzenia. 5 lipca został zobowiązany do komisyjnego przekazania dokumentacji budowlanej oraz wszystkich innych dokumentów związanych z kierowaną jednostką.

Decyzja podjęta przez magistrat jest pokłosiem ogłoszenia przez szefa MOSiR-u swo-



jej kandydatury na burmistrza Sanoka w nadchodzących wyborach samorządowych i okoliczności związanych z takim krokiem. Wydaje się, że obie strony w zdecydowanie inny

sposób postrzegają znaczenie lojalności, dlatego w środowisku już od jakiegoś czasu mówiło się o takim ruchu urzędu w sprawie MOSiR-u.

dyrektora. Ponieważ Pan Tomasz miał problemy z konsekwentną realizacją swoich słów o honorze i „zasadach”, pomogłem mu w podjęciu męskiej decyzji, zwalniając z godzącego w jego moralność stanowiska. Teraz będzie mógł spokojnie i bez wyrzutów sumienia zająć się swoją kampanią wyborczą – mówi Tadeusz Pióro, burmistrz Sanoka.

Chcieliśmy porozmawiać na ten temat z dyrektorem MOSiRu i poprosić go o komentarz, ale mimo kilku prób, nie odebrał od nas telefonu.

Tomasz Sokółowski

Wszystkie materiały, mające charakter wyborczy lub promocyjny, w „Tygodniku Sanockim” ukazywać się będą na zasadzie tekstów sponzorowanych.

Redakcja

Komunikat Urzędu Marszałkowskiego Województwa Podkarpackiego

W sprawie sytuacji w podkarpackich szpitalach wojewódzkich

Kliniczny Szpital Wojewódzki nr 2 im. św. Jadwigi Królowej w Rzeszowie oraz Wojewódzki Szpital im. Zofii z Zamojskich Tarnowskiej w Tarnobrzegu od dnia 2 lipca 2018 roku wstrzymały planowe przyjęcia pacjentów do oddziałów szpitalnych. Szpitalne Oddziały Ratunkowe obu placówek przyjmują tylko pacjentów w stanach bezpośredniego zagrożenia życia. Przyczyną tej sytuacji jest niestawienie się do pracy personelu medycznego, głównie pielęgniarskiego, który przedłożył zwolnienia lekarskie. Podobna sytuacja już wystąpiła w województwach – lubelskim i podlaskim, a w naszym, podkarpackim, w chwili obec-

nej problem ten dotyczy szpitali w Mielcu, Tarnobrzegu i Rzeszowie.

Służby szpitali, Marszałka Województwa oraz Wojewody Podkarpackiego wspólnie podejmują działania, aby zażegnać kryzys i przywrócić placówce do normalnego funkcjonowania.

Jako Członek Zarządu Województwa Podkarpackiego nadzorującego ochronę zdrowia z niepokojem patrzę na te wydarzenia, a wszystkie osoby wymagające opieki medycznej zapewniam, że robimy wszystko, aby żadne życie bądź zdrowie nie zostało zagrożone.

Rzeszów,
dnia 2 lipca 2018 roku

Zmiany w Wydziale Komunikacji i Transportu

Pomysł na zmniejszenie kolejek zdaje egzamin

mówi Jan WYDRZYŃSKI, naczelnik Wydziału Komunikacji i Transportu Starostwa Powiatowego w Sanoku

Od pewnego czasu kolejki w wydziale jakby mniejsze...

Cóż, w końcu wzięliśmy sprawy w swoje ręce. Klienci nie słuchali naszych apeli, aby częściej przychodzić nie tylko w poniedziałki i piątki, bezpośrednio po świętach lub tuż przed nimi. Dlatego postanowiliśmy działać, pytając wielu z nich, czy zaaprobuje system, w którym będą mieli określoną godzinę wizyty i zostaną obsłużeni w ok. 30 minut. Był to nasz sondaż przed wprowadzeniem systemu żetonowego. Zdecydowana większość, bo ok. 90 procent, było na tak!

Na czym w ogólnym skrócie polega ten system?

Na wstępie należy się udać do pokoju nr 10 celem pobrania żetonu na wolną godzinę obsługi. To pokój, w którym odbiera się stałe dowody rejestracyjne, dlatego daliśmy pierwszeństwo osobom wybierającym żeton, informując wszystkich o tym na drzwiach. Jeżeli jest jeszcze wolny żeton do któregoś z okienek, wydajemy go klientowi. Kolor żetonu odpowiada kolorowi oznakowania okienka w pokoju 13.

Mamy już żeton – co dalej?

Przed złożeniem dokumentów należy go zwrócić pracownicy. Następnie trwa



weryfikacja dokumentów złożonych do rejestracji. Zdarza się, że klient musi coś uzupełnić. Jeżeli to możliwe w tym samym dniu, udaje się ponownie do pok. 10 celem pobrania nowego żetonu na inną godzinę. Jeżeli nie zdąży, wybiera inny dzień na załatwienie sprawy.

Co zyskaliście dzięki temu systemowi?

Bardzo dużo. Klient wie, o której godzinie zostanie obsłużony i nie musi tłoczyć się w wąskim korytarzu. Może załatwić inne sprawy czy wrócić do pracy. Spadło napięcie i nerwowość przed okienkami. Pracownicy uzyskały równomierne obłożenie pracą, nie ma już sytuacji, że kolejka ustawia się do jednego okien-

ka, a pracownik jest obciążony ponad miarę lub tylko samymi pojazdami sprowadzonymi z zagranicy, co jest bardziej skomplikowane w stosunku do zwykłego przejeżdżania pojazdu lub wymiany dowodu rejestracyjnego.

Dlaczego dopiero teraz wprowadziliście system żetonowy?

Pomysł zrodził się już jakiś czas temu, jeszcze gdy startowałem do konkursu na naczelnika. Tak na marginesie – racjonalizacja jest moim konikiem, dzięki niej zarobiłem na pierwszy samochód, a pomysły wdrażałem m.in. w Stomilu i Państwowym Ośrodku Maszyn. Wracając do tematu, wcześniej z różnych wzglę-

dów nie było sprzyjających warunków, żeby wprowadzić system żetonowy. Przede wszystkim ciągle trwały prace przy ogólnopolskim systemie CEP2.0, a jego błędy były tak liczne, że interweniowały Najwyższa Izba Kontroli i Ministerstwo Cyfryzacji. Zdarzały się całkowite wyłączenia systemu. Trudno było wprowadzać kolejne innowacje, gdy pracownicy musieli opanować zasady bezgotówkowych płatności przy użyciu kart. Do tego kilka pań przebywało na urloпах macierzyńskich. Ale wróciły do pracy i mamy dostateczną ilość obsługi.

Ile kosztowało wprowadzenie systemu?

Całkowity koszt jego wdrożenia oceniam na około... 500 zł. Najdroższym elementem był ustawiony na korytarzu tzw. „potykacz”, na którym zamieściliśmy informację o systemie. Reszta to kwota, jaką wydaliśmy na około 250 żetonów. Nieskromnie powiem, że tym sposobem zaoszczędziłem dla Powiatu Sanockiego minimum 100 tys. zł, gdyż nie musimy kupować systemu oferowanego nam jako tzw. biletomat, nie przenosimy serwera ze stacji komputerowych do innych pomieszczeń. Jak wyliczył poprzedni naczelnik, koszty z tym związane to ok.

50 tys. na samą przeprowadzkę serwera. Zrezygnowaliśmy z adaptacji kolejnych pomieszczeń w innych budynkach. Nie mamy kosztów związanych z przeprowadzką archiwum, które mieści się w Straży Granicznej.

Jakie są dodatkowe korzyści płynące z wprowadzenia systemu żetonowego?

Uzyskaliście większe możliwości obsługi klientów rejestrujących „hurtowo” pojazdy. Teraz odbywa się to poza miejscem obsługi indywidualnych klientów. Stale monitorujemy system, chcąc wiedzieć, ilu klientów nie zdąży skorzystać z żetonu danego dnia. Okazuje się, że są to pojedyncze osoby, które staramy się także obsłużyć. Po opanowaniu zasad w obsłudze rozważamy zwiększenie oferty, o ile nadal wystąpią takie potrzeby. W niedalekiej przyszłości damy klientom możliwość zapisywania się do kolejki danego dnia telefonicznie. Warunkiem jest jednak dobra sprawność systemu CEP2.0. To determinuje dalsze usprawnienia i szkolenia wewnętrzne pracowników do obsługiwanego zarówno systemu pojazdów, jak i kierowca. Musi następować większa wymiennosc funkcji na wypadek koniecznych zastępstw pod nieobecność z powodu choroby lub urlopu.



Jak jeszcze można byby usprawnić system?

Przydałoby się dodatkowe pomieszczenie, do którego przenieslibyśmy część stanowisk z pokoju nr 12, w którym jest obecnie największy ruch. Rozwiązanie wydaje się proste – przechodzimy do pokoju Wydziału Gospodarki Komunalnej i Lokalowej, który z kolei przenosi się za ścianę, czyli do pokoju dyżurów radnych, wykorzystywanego przez godzinę tygodniowo. Pomysł przekazaliśmy miastu i czekamy na decyzję.

Mimo wprowadzenia systemu żetonowego nadal zdarzają się awarie, niemal całkowicie paraliżujące pracę wydziału.

Owszem, ale jedno z drugim nie ma nic wspólnego. To są awarie systemu ogólnopolskiego, determinujące działanie bliźniaczych wydziałów w całym kraju. Na to nie mamy żadnego wpływu.

Rozmawiał
Bartosz Błażewicz

Tajemnica pochodzenia zwierzęcia wciąż nierozwiązana

Wilk nie był chory na wściekliznę

Wilk, który został zastrzelony po ataku na dziewczynkę i chłopca w Bieszczadach, nie był chory na wściekliznę. To bardzo dobra informacja dla pogryzionych dzieci, jak i służb weterynaryjnych.

Do tych niepokojących wydarzeń doszło w zeszłym tygodniu. Zwierzę zaatakowało dwoje dzieci: 8-letnią dziewczynkę i 10-letniego chłopca. Na szczęście obrażenia nie były poważne. Ten sam osobnik prawdopodobnie wcześniej zaatakował kobietę w Wetlinie. W ubiegłym wtorek wilk został odstrzelony.

Z badań laboratoryjnych przeprowadzonych przez Powiatowy Inspektorat Weterynarii w Sanoku wynika, że wilk nie był chory na wściekliznę.

Jak informuje lek. wet. Stanisław Kaczor, powiatowy inspektor weterynaryjny w Sanoku, zastrzelone zwierzę było bez wątpienia wilkiem. Był to basior w wieku około 2-3 lat. Drapieżnik był dojrzały. Nie stwierdzono u zwierzęcia żadnych zmian chorobowych. Na kolejne py-

tania odpowie analiza genetyczna oraz badania wykonane pod kątem parazytologii i gruźlicy. Przeprowadzą je różne laboratoria, wytypowane przez Regionalną Dyрекcję Ochrony Środowiska w Rzeszowie, w tym Polska Akademia Nauk i Instytut Weterynaryjny w Puławach.

Prawdopodobnie trudno będzie jednak prześledzić losy zwierzęcia. Wyniki badań nie wyjaśniają nam przeszłości tego osobnika – zaznacza powiatowy inspektor weterynaryjny.

W mediach mnożą się przypuszczenia, że wilk mógł być oswojony przez człowieka. Został porzucony lub uciekł z niewoli. Zwolennicy tej hipotezy podpierają ją brakiem kłów u drapieżnika. Okazuje się jednak, iż kły uległy złamaniu, gdy do zwierzęcia oddano śmiertelny strzał.



– To ewidentnie świeże złamanie – dodaje Stanisław Kaczor.

Do sprawy odnieśli się też ekolodzy. – Nie bagatelizujemy tego wydarzenia, bo to poważna sprawa, ale musimy mieć do niej racjonalne podejście – podkreśla Radosław Ślusarczyk ze Stowarzyszenia Pracownia na rzecz Wszystkich Istot. Ekolog zaznacza, że ten incydent nie powinien wpłynąć negatywnie na ochronę gatunkową wilka w Polsce. Jednak bez wątpienia jej przeciwnicy otrzymali do ręki potężny argument.

– Strona, która utrzymuje, że wilki są groźne, umocni swoje stanowisko, bo to jest jedyny przypadek ataku wilka na ludzi w powojennej historii naszego kraju – dodaje prezes stowarzyszenia. – Zachodzi jednak pytanie, czy wilk był oswojony i czy był mieszańcem. Na te pytania jeszcze nie znamy odpowiedzi. Tę sprawę trzeba zbadać pod kątem naukowym. Musimy mieć twarde dowody, by wy-

ciągnąć z tego przypadku wnioski. My jako stowarzyszenie nigdy nie byliśmy przeciwko selekcyjnemu odstrzałowi osobników, które czynią szkody w stadach zwierząt hodowlanych. Chodzi nam o to, by populacja była w dobrym stanie i by złe nawyki nie utrwały się.

Według Radosława Ślusarczyka, ochronie gatunkowej wilka nic w Polsce nie grozi. Polacy pozytywnie oceniają wysiłki leśników, biologów i ekologów na rzecz ochrony tego drapieżnika. – Przeglądałem setki komentarzy pod artykułami o tym ataku. Większość komentarzy była za utrzymaniem ochrony gatunkowej – podkreśla ekolog. – Wilk nadal cieszy się akceptacją społeczną. Wynika to z tego, że mamy w Polsce bardzo dobry system ochrony połączony z wypłatą odszkodowań oraz system edukacyjny. Dzięki temu to piękne zwierzę wciąż budzi pozytywne emocje.

drm

Wyróżnienie dla Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej im. Jana Grodka w Sanoku

Po raz czwarty „Uczelnią Liderów”!

28 czerwca 2018 roku w Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie odbyła się uroczysta Gala VIII edycji Ogólnopolskiego Programu Certyfikacji Szkół Wyższych „Uczelnia Liderów – 2018”. W trakcie uroczystości przedstawiciele uczelni z całej Polski odebrali certyfikaty i statuetki przyznane w uznaniu wysokiej jakości kształcenia oraz prowadzenia studiów zgodnie z potrzebami współczesnego rynku pracy.

Miło nam poinformować, że po raz czwarty ten zaszczytny tytuł i certyfikat „Uczelnia Liderów” otrzymała Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa im. Jana Grodka w Sanoku!

Nagrodę w imieniu rektor dr Elżbiety Cipory, docent PWSZ, odebrał pracownik Biura Karier, Promocji i Współpracy Wojciech Pajestka.

Jak podkreślała Grażyna Kaczmarczyk, Prezes Zarządu Fundacji Rozwoju Edukacji i Szkolnictwa – „Pozytywny wynik certyfikacji to efekt najwyższej oceny dla nowatorskich działań programowych i organizacyjnych wyróżnionych uczelni bądź wydziałów, ukierunkowanych na kształcenie zgodne z oczekiwaniami pracodawców, wyposażanie absolwentów w unikatowe umiejętności i kompetencje oraz budowanie wielokierun-



kowych i efektywnych relacji z otoczeniem zewnętrznym, w tym zwłaszcza z otoczeniem gospodarczym”

W ramach tegorocznej edycji programu nasza uczelnia otrzymała także wyróżnienie „Primus” – przyznawane szkołom wyższym, które w procedurze certyfikacyjnej uzyskały najwyższą liczbę punktów rankingowych.

O przyznaniu certyfikatu „Uczelnia Liderów” decyduje komisja recenzentów złożona z wybitnych przedstawicieli

świata polskiej nauki, którzy specjalizują się w problematyce zarządzania szkolnictwem wyższym, rozwoju systemu edukacji i rynku pracy. W Komisji zasiadają m.in.: prof. zw. dr hab. Dariusz Rot, prof. zw. dr hab. Piotr Wilczek, prof. UE dr hab. Zbigniew Widera, prof. WSH dr hab. Michał Kaczmarczyk, prof. UE dr hab. Maciej Mitreğa, prof. UP dr hab. Krzysztof Czekaj.

To już kolejne duże wyróżnienie dla uczelni w mijającym roku akademickim.

Przypomnijmy, że wcześniej, na podstawie indywidualnych protokołów oceny, Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego podjął decyzję o przyznaniu 78 stypendiów doktorantom i 645 stypendiów studentom. W tej grupie studentek znalazły się trzy studentki Państwowych Wyższych Szkół Zawodowych. Dwie z nich – Ewa Bujalska i Amelia Piegdoń, to studentki naszej uczelni.

mn

Prawnik radzi

Kilka lat temu rozwiódłam się z mężem. Mamy dwoje wspólnych dzieci. Potem mąż ponownie się ożenił i ma kolejne dziecko. Czy w przypadku jego śmierci nasze wspólne dzieci będą mogły po nim dziedziczyć?

Małgorzata B.

W przypadku dziedziczenia ustawowego, czyli w sytuacji gdy spadkodawca nie sporządził testamentu, w pierwszej kolejności do spadku powołane są dzieci spadkodawcy oraz jego małżonek. Każde z nich dziedziczy w częściach równych. Jednakże część przypadająca małżonkowi nie może być mniejsza niż jedna czwarta całości spadku. Bez znaczenia pozostaje to, z którego małżeństwa pochodzą dzieci. W związku z tym Państwa wspólne dzieci będą mogły dziedziczyć po byłym mężu. Ponadto do dziedziczenia powołane są także dzieci pozamałżeńskie. Jeżeli chodzi o małżonka, to dziedziczy on wtedy, gdy w chwili śmierci spadkodawcy pozostaje z nim w formalnym związku małżeńskim.

Jeżeli Pani były mąż sporządził testament, to może w nim rozporządzić swoim majątkiem w dowolny sposób. Może on np. pominąć w testamencie Wasze dzieci, a do całości spadku powołać inną osobę. W takim wypadku jednak, Pani dzieciom będzie przysługiwało roszczenie



Porad prawnych udziela radca prawny Marta Witowska z Kancelarii Radcy Prawnego Marta Witowska
ul. Kazimierza Wielkiego 3/21
tel. 13-46-45-113,
www.witowska.com
Pytania prawne prosimy kierować na adres: tygodniksanocki@wp.pl

o zachówek. Będą oni mogli domagać się od spadkobierców testamentowych zapłaty określonej sumy pieniężnej, stanowiącej równowartość pewnej części spadku, który otrzymaliby w drodze dziedziczenia ustawowego.

Podstawa prawna:

Ustawa z dnia 23 kwietnia 1964 r. Kodeks cywilny (t.j. Dz. U. z 2018 r. poz. 1025)

Jubileuszowe spotkanie

35 lat temu skończyli Technikum Mechaniczne. Spotkali się po latach

2 czerwca 2018 r. w Zespole Szkół Mechanicznych nr 2 w Sanoku przy ul. Stróżowskiej 15 miało miejsce jubileuszowe spotkanie. Po 35 latach od ukończenia nauki w Technikum Mechanicznym byli słuchacze, którzy kończyli naukę w roku 1983, spotkali się po latach z rówieśnikami oraz byłymi nauczycielami tej szkoły.

Pomysłodawcą spotkania oraz organizatorem był jej absolwent, Adam Pobidyński, który wraz z Adolfem Adamczakiem, Edwardem Stadnikiem i Ryszardem Sendeckim doprowadził do tego minijazdu. Poprzednie tego typu spotkanie odbyło się 10 lat temu, też z inicjatywy Adama Pobidyńskiego.

Spotkanie rozpoczęło się w ZSM nr 2 w Sanoku im. Grzegorza z Sanoka. Druga część to msza św. w kościele parafialnym na „Posadzie” przy ul. Lipińskiego. Na koniec jego uczestnicy bawili się w Restauracji „Royal Palace” w Sanoku.

Wśród honorowych gości, a jednocześnie wspaniałych nauczycieli, którzy uczyli nie tylko zebranych uczestników, ale też i kolejne młode pokolenia słuchaczy byli: Halina Gołda – długoletnia nauczycielka matematyki, Maria Wielgosz – nauczycielka języ-

ka rosyjskiego, Stanisław Olaszewski – nauczyciel chemii, Włodzimierz Chomiszczak – długoletni nauczyciel przedmiotów zawodowych.

W spotkaniu z uwagi na zły stan zdrowia lub inne ważne okoliczności nie wzięli udziału: Genowefa Buczek – wychowawczyni i polonistka (delegacja słuchaczy z kwiatami i życzeniami odwiedziła ją w miejscu zamieszkania), Czesława Smulska – nauczycielka fizyki, Stanisław Świątek – wykładowca termodynamiki, Mieczysław Bodziak – uczący mechaniki technicznej i przedmiotów zawodowych, Czesław Nowak – nauczyciel historii.

Z byłych absolwentów na spotkanie stawili się: Adolf Adamczak, Stanisław Adamiak, Józef Baran, Zenon Cioć, Adam Czuba, Leszek Dobrowolski, Małgorzata Gmitrzyk z d. Barbara, Zbigniew Koczeń, Jolanta No-



wicka z d. Chuchra, Ewa Penar z d. Mrozowska, Adam Pobidyński, Ryszard Sendeki oraz Edward Stadnik. Z 24 absolwentów Technikum Mechanicznego, którzy na przełomie lat 1980-1983 uczęszczali do sanockiej szkoły w tym jubileuszowym spotkaniu uczestniczyło 13 byłych słuchaczy.

Minutą ciszy uczczono pamięć zmarłych nauczycieli: ś.p. Tadeusza Słabego, Mariana Siedlińskiego, Adolfa Ścieranki i Wojciecha Sołtysa, a także dwóch byłych słuchaczy, tj. ś.p. Mariana Osieckiego i Mieczysława Nabywańca.

Dyrektor Zespołu Szkół nr 2 im. Grzegorza z Sanoka Jowita Nazarkiewicz wspólnie

z pedagogiem szkolnym Małgorzatą Michenko (córką byłego wykładowcy Mieczysława Bodziaka), powitała zebranych. Duże wrażenie na wszystkich uczestnikach spotkania zrobił obecny wygląd poszczególnych pomieszczeń, gdzie sale wykładowe przystosowano do aktualnego nauczania fachowych przedmiotów.

Następnie uczestnicy przemieścili się na mszę świętą, odprawioną przez byłego słuchacza ks. Józefa Barana – proboszcza podkrakowskiej parafii. W czasie mszy modlono się m.in. w intencji zmarłych wykładowców i słuchaczy dawnego technikum.

Adam Pobidyński

MATURA 2018

W liceach niemal 100 procent zdawalności. W pozostałych szkołach nieco gorzej

W miniony wtorek 3 lipca maturzyści z powiatu sanockiego poznali wyniki swoich egzaminów. Od rana były one dostępne na stronach Okręgowej Komisji Egzaminacyjnej. Nieco później wywieszono je w szkołach. Szczegółowych danych jeszcze nie ma, ale na ten moment można powiedzieć, że z egzaminem dojrzałości niemal perfekcyjnie poradzi sobie sanocki licealiści. Wyniki w innych szkołach powiatu są nieco bardziej zróżnicowane i kształtują się między 25 a 82 procentowym rezultatem.

W sanockich szkołach średnich do egzaminu maturalnego przystąpiło 686 uczniów na 747 absolwentów. I tak w I Liceum Ogólnokształcącym było to 193 osoby, czyli wszyscy, którzy ukończyli tę szkołę. W II Liceum Ogólnokształcącym - 162 uczniów na 165 absolwentów, w Zespole Szkół nr 1 - 101 na 117, w Zespole Szkół nr 2 - 20 na 37, w Zespole Szkół nr 3 - 163 na 172, zaś w Zespole Szkół nr 5 - 47 na 63 uczniów kończących szkołę.

Natomiast w Zespole Centrum Kształcenia Rolniczego w Nowosielskach na 36 absolwentów do egzaminu maturalnego przystąpiło 15 osób.

Co do wyników zdawalności, najlepiej sytuacja wygląda w I LO w Sanoku. 99% uczniów zakończyło egzamin z pozytywnym wynikiem. Bardzo podobnie jest w II LO w Sanoku, gdzie liczba ta wynosi 98,8%. W zespołach szkół wygląda to następująco: ZS nr 1 - 81,82%; ZS nr 2 - 25%; ZS nr 3 - 61%; ZS nr 5 - 31,9%. Natomiast w ZSCKR w Nowosielskach maturę zdało 75% uczniów.

Przypomnijmy, że aby egzamin zakończyły się sukcesem, uczeń musiał uzyskać pozytywny wynik (czyli minimum 30%) z trzech obowiązkowych przedmiotów pisemnych: języka polskiego,



MATURA 2018

języka obcego nowożytnego oraz matematyki, jak również z części ustnej. Ci, którym powinna się noga, mają jeszcze

szansę zmienić swoje wyniki podczas poprawki. Zaplanowano ją na 21 i 22 sierpnia, gdzie pierwszego dnia uczniowie

przystąpią do części pisemnej ze wszystkich przedmiotów, natomiast podczas tych dwóch dni będą ponow-

nie zdawać część ustną, zarówno z języka polskiego, jak i języka obcego nowożytnego. **pao**



PAŃSTWOWA WYŻSZA SZKOŁA ZAWODOWA
IM. JANA GRODKA W SANOKU

Trwa rekrutacja! Szczegóły: www.pwsz-sanok.edu.pl



Studia licencjackie:

- EDUKACJA ARTYSTYCZNA W ZAKRESIE SZTUKI MUZYCZNEJ (S)
- EKONOMIA (S/N)
- NOWE MEDIA, REKLAMA, KULTURA WSPÓŁCZESNA (S/N)
- PEDAGOGIKA (S/N)
- PIELĘGNIARSTWO (S/N - POMOSTOWE)
- PRACA SOCJALNA (S/N)
- RATOWNICTWO MEDYCZNE (S/N)

Studia inżynierskie:

- GOSPODARKA W EKOSYSTEMACH ROLNYCH I LEŚNYCH (S/N)
- GOSPODARKA ZASOBAMI NA OBSZARACH WIEJSKICH (S/N)
- MECHANIKA I BUDOWA MASZYN (S/N)

Studia magisterskie:

- GOSPODARKA W EKOSYSTEMACH ROLNYCH I LEŚNYCH (S/N) **NOWOŚĆ!**
- PIELĘGNIARSTWO (S/N)
- PRACA SOCJALNA Z ELEMENTAMI ORGANIZACJI I ZARZĄDZANIA (S/N)

Uczelnia oferuje także:

- STUDIA PODYPLOMOWE, KURSY I SZKOLENIA
- BEZPŁATNE STUDIA STACJONARNE 26+

S - studia stacjonarne, N - studia niestacjonarne

KONTAKT: S - tel. 13 465 59 54, studias@pwsz-sanok.edu.pl; N - tel. 13 465 59 67, studian@pwsz-sanok.edu.pl

Rekrutacja do szkół średnich

Pierwsze nabory na finiszu

Nabory do szkół średnich w Sanoku klarują się. W liceach znacznie więcej chętnych niż miejsc, w technikum też jest dobrze, w szkołach branżowych – różnie.

Do 6 lipca do godz. 14 gimnazjaliści mają czas na dostarczenie oryginałów świadectw do szkół, które wybrali. W Sanoku przygotowano dla nich 320 miejsc w liceach, natomiast w pozostałych szkołach czeka ich ponad 620.

W „jedyńce” we wszystkich 5 oddziałach jest komplet. Próg punktowy w tym roku to 146 pkt.

– Aczkolwiek z doświadczenia wiem, że w rekrutacji uzupełniającej pewnie przyjmujemy jeszcze kilka osób z listy rezerwowej – mówi Robert Rybka, dyrektor I LO.

W II LO wszystkie klasy już są pełne, zarówno 4 oddziały ogólne jak i klasa sportowa o profilu piłka siatkowa i hokej.

– Sporo podań nadal pozostaje „pod kreską”. Próg w tym roku to 135 pkt – mówi Marek Cycoń, dyrektor II LO.

W ZS1 uczniowie rozpoczną naukę na czterech kierunkach. Jak podkreśla Maria Pospolita, na ten moment nie ma już wolnych miejsc.

– Na podstawie list osób, które złożyły już oryginały świadectw, mogę stwierdzić, że wszystkie miejsca zostały obsadzone. Aczkolwiek zupełną pewność będziemy

mieli w piątek 6 lipca po godzinie 14.

Optymistycznie wygląda sytuacja także w ZS 2.

– Na ten moment mamy pełen stan, są też osoby na listach rezerwowych. Jak rzeczywiście będą wyglądały



klasy, przekonamy się pod koniec sierpnia – zaznacza Jowita Nazarkiewicz, dyrektor ZS2.

W tej szkole dla uczniów przygotowano 3 oddziały dwuzawodowe. Jeden w szkole branżowej I-go st., zaś dwa kolejne w technikum.

Z naboru zadowolony jest także Krzysztof Futyma, dyrektor ZS3.

– W zasadzie mamy wszystkie podania potwierdzone. Jeśli ktoś jeszcze ich

do nas nie dostarczył, to otrzymaliśmy informacje telefoniczne, że to zrobi. Ponadto mogę powiedzieć, że sukcesywnie wzrastają progi punktowe.

W ZS 3 stworzono 7 oddziałów, w tym jedną klasę dwuzawodową. I tak naukę rozpoczną informatycy, elektrycy, mechanicy samochodowi, CNC czy mechatronicy.

W ZS5 powstały 3 klasy dwuzawodowe w technikum oraz 3 klasy w szkole branżowej. Do niektórych oddziałów jest więcej chętnych aniżeli miejsc. Z kolei w szkole branżowej brakuje uczniów w zawodach murarz-tylnik. Elżbieta Kokoszka, dyrektor szkoły podkreśla, że podobnie było w ubiegłym roku, ale finalnie to te właśnie klasy okazały się całkiem liczne.

Paulina Ostrowska-Reizer

Wartość wygranego podwórka dla dzieci to 230 tys. zł!

Nie milkną echa sukcesu osiągniętego przez sanoczan w konkursie NIVEA na „Podwórko Talentów”. Jeden z nowoczesnych, edukacyjnych placów zabaw zostanie zlokalizowany na terenie Samorządowego Przedszkola Publicznego nr 2 przy ul. Sadowej.

Efektowną nagrodę dla Sanoka udało się zdobyć dzięki oddaniu blisko 30 tys. głosów przede wszystkim mieszkańców miasta, ale także ich rodzin i przyjaciół z całej Polski. Kluczowe było znakomite, pełne zaangażowania przygotowanie całej akcji przez pracowników przedszkola.

Na nowym podwórku znajdują się trzy strefy: sportowa, naukowa i artystyczna. W każdej kilka elementów. Do ciekawszych należą: kubik wspinaczka, trampolina, planetarium, tablice muzyczne z bębnami czy teatrzyk. Całkowita wartość podwórka to 230 tys. zł.

– Gdy dowiedzieliśmy się o wygranej, w przedszkolu zapanała ogromna radość – relacjonuje Magdalena Biłas, dyrektor Samorządowego Przedszkola Publicznego nr 2 w Sanoku. – Chciałabym podziękować osobom, które oddały choćby jeden głos na naszą lokalizację i zarazem przypomnieć, że podwórko będzie służyło wszystkim dzieciom.



Tu powstanie pierwsze w Sanoku „Podwórko Talentów NIVEA”

Ze względów bezpieczeństwa, w godzinach otwarcia przedszkola, podwórko będzie służyło podopiecznym placówki, ale codziennie od 16 do 20 oraz w weekendy od 8 do 20 z nowego placu będą mogli korzystać wszyscy chętni sanoczanie. Taka zasada wynika wprost z regulaminu konkursu.

Aktualnie trwa załatwianie formalności. Na samą instalację podwórka oddelegowana firma będzie potrzebowała około dwóch tygodni. Sanok zostanie umieszczony w grafiku razem z innymi miejscowościami, które zdobyły nagrodę. Jest ich 19. Na ten moment, trudno jest zatem przewidzieć, kiedy dzieci

będą mogły cieszyć się z nowej atrakcji.

Podwórko powstanie na zielonym terenie obok budynku „dwójki” przy ul. Sadowej. Przeprowadzane są tam prace porządkowe. W ostatnim czasie usunięto metalowe elementy, przesunięta zostanie także huśtawka i karuzela.

Tomasz Sokołowski

Pokaz zwierząt

Zwierzaki w „Gagatku”

Rozpoczęcie wakacyjnych zajęć w Osiedlowym Domu Kultury „Gagatek” poprzedził XXIV Pokaz Zwierząt „Mój przyjaciel”, organizowany wraz z Ogólnopolskim Towarzystwem Ochrony Zwierząt „Animals”.

Pokaz miał odbyć się na boisku przy Szkole Podstawowej nr 1, ale z powodu złej pogody przeniesiono go do „Gagatka”. Pierwszego dnia prezentowano małe zwierzęta. Wśród uczestników konkursu można było wyróżnić kota, chomika, świnkę morską i gekona orzęsionego. Oprócz konkursowiczów gościły też inne zwierzęta – pojawiły się koty, które miały nadzieję na odnalezienie nowego domu. Pierwszy raz przybyli także wolontariusze ze schroniska dla psów „Wesoły Kundelek” w Lesku oraz dyplomowana terapeutka felinoterapii Jolanta Roś, która udzielała porad z zakresu terapii nad kotami. Wieloletni pracownik schroniska opowiadał o „mądrych adopcjach” – hasła tegorocznego pokazu, a inspektor OTOZ Animals o działalności organizacji i pracy inspektorów.



Drugiego dnia imprezy odbył się pokaz psów. Zaprezentowało się dziesięcioro czworonogów, z czego troje – Nesi, Gwiazdka i Minio, przyjechało wraz z opiekunami ze schroniska „Wesoły Kundelek”. Zwierzęta rywalizowały na torze przeszkód oraz w kategoriach: najszybszy, największy, najbardziej kudłaty, najdłuższy ogon, największe

uszy, najsympatyczniejszy. Każdy uczestnik konkursu został nagrodzony. Technik weterynaryjny Martyna Folek udzielała porad i odpowiadała na pytania właścicieli zwierząt.

Imprezę, jak co roku, poprowadziła Maria Marciniak, sekretarz zarządu Społecznego Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami.

Pokaz Zwierząt „Mój przyjaciel” zainicjowała zmarła w ubiegłym roku Krystyna Harna. Impreza ma na celu propagowanie miłości, szacunku i opieki nad zwierzętami, zwłaszcza wśród najmłodszych, którzy dopiero uczą się empatii. Jest też to apel o wolontariat w schroniskach i zachęcenie do mądrej adopcji.

Dominika Rajchel

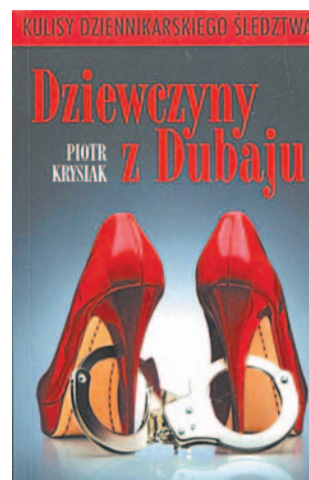
Księgarnia Autorska poleca

AUTORSKA
JEDYNA TAKA KSIĘGARNIA

AUTORSKA RECENZJA

„Dziewczyny z Dubaju” Piotr Krysiak

Piękne dziewczyny, bogaci mężczyźni, bardzo duże pieniądze, narkotyki i seks. Kim są klienci ekskluzywnych prostytutek? Dlaczego korzystają z płatnej miłości, skoro w większości przypadków są przystojnymi, młodymi mężczyznami? Artyści, biznesmeni, znani piłkarze, czasami przypadkowi klienci, którym koledzy zorganizowali wieczór kawalerski... Piotr Krysiak przygląda się temu niepokojącemu zjawisku i dzieli się wynikami swojego prywatnego śledztwa. Jak wygląda „praca” dziewczyn, które wyjeżdżają nie tylko do dużych polskich miast, ale i do: Dubaju, Singapuru, Tajlandii, na Ibizę, do Maroka, Zurychu czy Courchevel? Kto organizuje takie wyjazdy? Kim są te kobiety? Ile Polek zgodziło się świadomie na zabawę i spędzenie czasu z księciem Arabii Saudyjskiej? Tylko niektóre dziewczyny

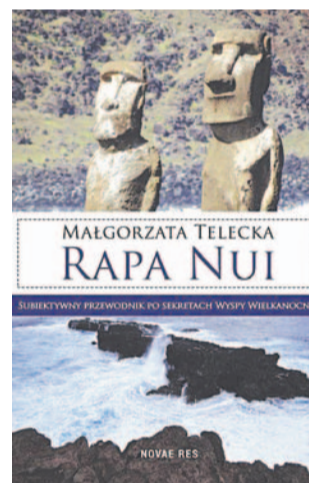


znalazły się tam przez przypadek, skuszone dobrze płatnym „hostessowaniem”... Na szczęście w porę zrozumiały, o co tak naprawdę chodzi i zdołały się wycofać. To reportaż, który warto przeczytać, nie tylko dlatego, by otworzyć oczy i zdać sobie sprawę ze skali tego zjawiska, ale i ku przestrodze.

Marzena

„Rapa Nui – subiektywny przewodnik po sekretach Wyspy Wielkanocnej” Małgorzata Telecka

Wakacje to czas odpoczynku, relaksu – to przede wszystkim urlop. Jak co roku pojawia się pytanie „gdzie by tu pojechać?”. Morze, góry, Mazury, palcem po mapie, a może podróż z książką w odległe zakątki kuli ziemskiej? Na taką wyprawę na Wyspę Wielkanocną zabiera nas Małgorzata Telecka. Autorka podzieliła książkę na trzy części: przyrodniczą, społeczną i turystyczną. Co ciekawe nie trzeba czytać po kolei wszystkich części, dlatego też każdy znajdzie tu coś dla siebie. Rapa Nui to nazwa używana przez mieszkańców. Wyspa ta jest fascynującym miejscem pełnym jaskiń (jaskinia dziewic) i posągów, a rolę zbiorników wodnych pełnią tu kraterki. Naukowcy wciąż nie potrafią dać jednoznacznej odpowie-



dzi skąd wzięły się posągi maoi? Jak je transportowano? Kto pierwszy przybył na wyspę? Wyspa Wielkanocna to miejsce, gdzie świat nauki ściera się ze światem legend.

Renata

„Wielka księga zagadek i łamigłówek”

Nikola Kucharska

Wakacje w pełni, ale pogoda nie rozpieszcza... Co robić z dziećmi, jeśli chcemy uniknąć ekranów, a za oknem pada deszcz? Pomysłów jest wiele, a jednym z tych najlepszych jest rozwiązywanie łamigłówek! „Wielka księga...” jest naprawdę wielka – prawie 250 stron w dużym formacie, więc zagadek jest mnóstwo. Są podzielone tematycznie na 9 rozdziałów, m.in. dinozaury, księżniczki i rycerze, zwierzątka, piraci, więc każdy znajdzie tu coś ulubionego. Zagadki są podzielone również wg skali trudności, a za rozwiązanie ich przyznajemy sobie odpowiednią ilość medali. Zagadki i łamigłówki ćwiczą spostrzegawczość, logiczne myślenie, liter-



ki i cyferki oraz wprawiają małe rączki w rysowaniu i pisanie. Polecam tę pozycję dla dzieci wczesnoszkolnych, szczególnie na wakacyjne wieczory oraz wtedy, gdy pogoda nie zachęca do zabaw na świeżym powietrzu.

Asia

Ochotnicy z Nowosielec na 100-lecie istnienia

Strażacki „fanatyzm” to sens życia

W minioną niedzielę, 1 lipca, druhowie Ochotniczej Straży Pożarnej w Nowosielcach obchodzili 100-lecie istnienia. Uroczystości rozpoczęto połową mszą świętą w intencji strażaków oraz ich rodzin. Nie zabrakło także ciepłych momentów wspomnień czy występów artystycznych zarówno najmłodszych, jak i nieco starszych. Była to również doskonała okazja, aby przedstawić gościom najnowszą publikację Urszuli Małek, która opracowała 100-letnie dzieje druhow z Nowosielec.

Niedzielne wydarzenie było symbolicznym jubileuszem nieprzerwanej działalności Ochotniczej Straży Pożarnej w Nowosielcach, data ta zbiega się także ze 100-leciem odzyskania przez Polskę Niepodległości, co jeszcze mocniej podkreśla jego wagę.

Uroczystości rozpoczęły się połową mszą świętą na placu przy Domu Kultury w Nowosielcach. Następnie, w części oficjalnej, pożegnano stary i przekazano nowy sztandar oraz samochód pożarniczy, a także wręczono odznaczenia wielu druhom i druhomom. W kolejnej części przyszedł czas na występy artystyczne, o które zadbał zarówno młodszy, jak i większy wykonawcy: przedszkolaki z Tęczowego Przedszkola, świetne mażoretki z Jaćmierza, Orkiestra Dęta „Lutnia”, Zespół Ludowy Ziemia Sanoka oraz Grupa Wokalno-Instrumentalna Mieczysława Węgrzyna. Pieczę nad całością, w roli konferansjerów, trzymali Beata Nawalaniec i Damian Kozieradzki.

Podczas uroczystości nie zabrakło znamienitych gości, wśród których znalazł się poseł Piotr Uruski, przedstawiciele samorządów, służb mundurowych, działaczy lokalnych, druhen i druhow z zaprzyjaźnionych jednostek OSP oraz mieszkańców Nowosielec, jak i okolicznych miejscowości.

Świętowanie było nie lada okazją, aby przedstawić zebrany najnowszą publikację Urszuli Małek. Autorka opracowała różnego rodzaju dokumenty i zdjęcia, które zbierali mieszkańcy Nowosielec: Agata Kozieradzka i Mariusz Mołocznik, nadając im rys nowoczesnej info-

grafiki, co sprawia, że pozycja jest przystępna zarówno dla starszych, jak i młodszych czytelników.

– Z jednej strony jest to kawałek historii nowosielskiej OSP opowiedziany poprzez najważniejsze wydarzenia ich działalności, z drugiej wizualna opowieść o tym, że życie druha to także sztuka, muzyka, teatr i działalność społeczna na rzecz swojej małej ojczyzny, nie tylko podczas pożarów czy innych nagłych wydarzeń – podkreśla Urszula Małek.

Warto zaznaczyć, że historia OSP w Nowosielcach sięga jeszcze końca XIX wieku, kiedy to ukonstytuowało się Towarzystwo Ochotniczej Straży Pożarnej, co było konsekwencją powstających w całej ówczesnej Galicji stowarzyszeń strażackich. Według przekazów ustnych w 1918 roku do życia zostaje powołana Ochotnicza Straż Pożarna w Nowosielcach. Jej pierwszym prezesem zostaje Karol Komański, zaś komendantem – Adam Folta.

Od 1922 roku druhowie wykorzystują podczas akcji sikawkę ręczną, zamontowaną na resorowym podwoziu wozu konnego. Jeszcze w tym samym roku powstaje pierwsza, drewniana remiza, wielokrotnie przebudowywana i modernizowana, która służyła do lat 70. XX wieku.

W okresie wojny nowosielscy strażacy-ochotnicy walczą na frontach, ale również bronią swoich współmieszkańców przed skutkami tamtych krwawych lat.

Pod koniec lat 60. w OSP w Nowosielcach powstaje sekcja żeńska, która oczywiście funkcjonuje do dzisiaj i z każdym rokiem powiększa swoje



grono. Z kolei w 1972 roku ochotnicy otrzymują od KP SP Sanok profesjonalny samochód gaśniczy na podwoziu Stara 25. W tym samym roku po raz pierwszy na scenie występuje zespół ludowy, który następnie przyjmuje nazwę Regionalnego Zespołu Ludowego Ziemia Sanocka i działa przy nowosielskiej OSP już ponad 45 lat.

Pod koniec lat 70. strażacy mogą już pochwalić się swoim

szteandarem. W następnych latach powstają nowe garaże i świetlica, gdzie ochotnicy prowadzą nie tylko życie strażackie, ratując ludzi, ale również rozwija się życie kulturalne i społeczne.

W 1995 roku jednostka zostaje przekwalifikowana na typ S-2 i włączona do Krajowego Systemu Ratowniczo Gaśniczego, tym samym z roku na rok jednostka jest wyposażana, a sami druhowie uczestniczą w szeregach szkoleń, aby podnosić swoje kwalifikacje.

W tym miejscu nie sposób także wspomnieć, że druhni i druhowie z Nowosielec czynnie uczestniczą w zawodach sportowo-pożarniczych, łącząc umiejętności z dobrą zabawą i uśmiechem. Daje to efekty, gdyż dzisiaj mogą poszczycić się lokatami w samej czołówce.

Obecny prezes OSP jak i naczelnik kontynuują tradycje i z wielkim zaangażowaniem uczestniczą w życiu nowosielskich strażaków.

– Jestem dumny z naszych druhen i druhow. W Ochotniczej Straży Pożarnej w Nowosielcach działam od 50 lat i można powiedzieć, że jestem

swego rodzaju „fanatykiem”, który całym sercem i duchem angażuje się w tę działalność. Ale należy pamiętać, że nasza straż to także cała sfera kulturalna, przede wszystkim związana z obchodami świąt patriotycznych, gdzie wespół i starsi, i młodszy przelamują bariery pokoleniowe i tworzą fantastyczną całość dla naszej małej ojczyzny – mówi Włodzisław Kozieradzki, prezes OSP Nowosielce.

Dodaje, że straż to nie tylko pożary i zdarzenia drogowe, ale także działalność wspomnianych zespołów: ludowego, grupy wokalnoinstrumentalnej oraz teatru.

– Mój dziadek był strażakiem, użyczył koni do przewozu ręcznej sikawki zamontowanej na podwoziu wozu konnego. Wujkowie także działali w OSP. Jako młody chłopak brałem udział w zawodach sportowo-pożarniczych, to wszystko sprawiło, że również chciałem należeć do tego grona, które mogło nieść pomoc mieszkańcom w trudnych sytuacjach. Niestety, tak jak wiele spraw, bycie strażakiem ma swoje jaśniejsze i ciemniejsze strony. Czasami trzeba poświęcić swoje sprawy

rodzinne i osobiste, i gdy syrena zawyje, być gotowym do działania. Niekiedy pojawia się zwątpienie, że może już wystarczy, ale wtedy wyrozumiała żona przypomina, że wszystko należy doprowadzić do końca, a to co robimy, to misja społeczna – wyznaje Mariusz Mołocznik, naczelnik OSP Nowosielce.

Jak podkreśla naczelnik, rocznie strażacy-ochotnicy z Nowosielec wyjeżdżają około 50 razy na akcje, interwenując na terenie całego powiatu sanockiego. Do dyspozycji mają trzy samochody: lekki, średni i ciężki, mieszczący 6,5 tys. litrów wody.

Ochotnicza Straż Pożarna jest zbiorowością, która obecnie zrzesza przede wszystkim młodych ludzi. Czerpią oni wzorce od tych starszych: dziadków, ojców, wujków, kuzynów czy sąsiadów. Chłopcy marzą o tym, aby ratować ludzi i zostać bohaterami, dzięki OSP ich marzenia po prostu się spełniają.

Pozostaje tylko pogratulować wszystkim druhom i druhom wspaniałego jubileuszu i życzyć kolejnych owocnych lat działalności.

Paulina Ostrowska



SPIR SWOJAK

Niech krajan przychodzi do rodaka

Przed kilkoma wiekami nasi przodkowie ukuli zwrot „Swoj do swego po swoje”. To hasło miało na celu gospodarcze zjednoczenie Polaków w obliczu zagrożenia ze strony zaborców. Najbardziej symptomatycznym przykładem tej opresji był przypadek Michała Drzymały, któremu pruskie władze odmówiły budowy domu na zakupionej przez niego działce. Od zawsze byliśmy jednak narodem pełnym fantazji, więc obrażony inwestor postanowił zamieszkać w wozie cyrkowym, dzięki czemu uzyskał międzynarodową sławę (pisała o tym chociażby prasa japońska).

Współcześnie również istnieje szereg zagrożeń, które zmuszają nas do tego, by dbać o własne interesy. Z naszego kraju wyemigrowało dwa i pół miliona dusz. Dzietność znajduje się na dramatycznie niskim poziomie. Place są niskie. Prowincja powoli zaczyna przypominać dom starców. Obciążenia z tytułu obowiązkowych ubezpieczeń społecznych powodują, że małe, jednoosobowe firmy wegetują.

Aby zaradzić tym negatywnym zjawiskom, lubelskie środowiska patriotyczne zreaktywowały zapomnianą akcję „Swoj do swego po swoje”. Zaczęliśmy tworzyć plakaty, wlepki i ulotki – do dziś kolportujemy je różnymi źródłami. Za pomocą informatorów pokazujemy konsumentom to, jakie produkty warto wkładać do koszyka. Celem profesjonalizacji naszych działań, do życia powołaliśmy Stowarzyszenie Przedsiębiorców i Rolników SWOJAK z siedzibą w Sanoku.

Wielu polskich przedsiębiorców jest na straconej pozycji względem zagranicznego kapitału, gdyż historia gospodarki rynkowej wynosi u nas, w przybliżeniu, tylko 30 lat. Drobne biznesy, w przeciwieństwie do światowych korporacji, nie posiadają wielomilionowych budżetów reklamowych. Dlatego w celu zwiększenia sprzedaży każdy argument może być uznany za dobry. Osoby dokonujące zakupów bardzo często zwracają uwagę na modę bądź na swoje przyzwyczajenia, więc nie istnieją przeszkody za tym, by kierowały się również argumentem narodowości.

Każdy z członków naszego stowarzyszenia posiada pełne prawo do tego, by korzystać z hasła i logotypu akcji w swojej działalności biznesowej. Dzięki zwykłemu powieszeniu plakatu na witrynie sklepu, wielu przedsiębiorców zapisanych do SPIR SWOJAK odczuło poszerzenie bazy swoich klientów. W końcu podbudowani ideologicznie kontrahenci są o wiele wierniejszymi kupcami.

SWOJACY posiadają określoną wizję tego, jak powinno wyglądać życie ekonomiczne Rzeczypospolitej. Chcemy, by na każdej ulicy handlowano swojskim chlebem, serem, kielbasą, winem i bimbrem. Do tego pod każdą sprzedaż powinien mieć schowaną strzelbę, by mógł bronić swojej własności bez obaw o to, że zostanie ukarany przez „niezależny” sąd za przekroczenie granic obrony koniecznej. Na ogół towary w supermarketach są pełne konserwantów, polepszaczy, barwników i spulchniaczy – nikt nie widzi problemu, by takie dobra sprzedawać. Z kolei naturalną żywność wyprodukowaną lokalnie traktujemy jak dobro podwyższonego ryzyka.

**PATRIOTA
KONSUMENCKI**

**KUPUJE OD LOKALNYCH
ROLNIKÓW**

SWOJAK.ORG

Niech już nigdy więcej SANEPID nie gnębi zwykłych rolników za sprzedaż przetworzonych produktów rolnych. Niech już nigdy więcej policyjne naloty nie gnębią kół gospodyń wiejskich, które na lokalnym festynie sprzedają nalewki i ciasta. Niech już w końcu państwo przestanie rozdawać pieniądze za darmo. Należy promować uczciwą pracę i przedsiębiorczość, a nie bierność i nieróbstwo.

Z niepokojem patrzymy na przymusową eliminację gotówki z życia gospodarczego. Trzeba stanowczo potępić zakusy monitorowania prywatnego życia Polaków. Nie ma potrzeby nakładania limitów na transakcje gotówkowe dla przedsiębiorców. Takie przymiarki rządu można zinterpretować wyłącznie jako stopniową próbę nakładania kagańca totalitaryzmu na społeczeństwo.

Obecnie wielu przedsiębiorców boi się państwa, prawa i urzędników. W końcu obecne przepisy gospodarcze cechuje duży stopień skomplikowania, przez co każdego można łatwo zniszczyć. My dążymy do sytuacji odwrotnej. To politycy

mają się nas bać, jako obywateli czy poddanych. Są w końcu na naszym utrzymaniu, więc mają posłusznie realizować wszystko to, co im każemy.

Nie angażujemy się w bieżące życie polityczne – zabrania nam to statut organizacji. Nie bez powodu dodaliśmy taki punkt w naszym głównym dokumencie organizacyjnym. Jesteśmy zdania, że partie polityczne wyłącznie korodują działalność społeczną. O polityce wypowiadamy się tylko i wyłącznie wtedy, gdy interesy rolników oraz przedsiębiorców są naruszane.

Wiele osób posiada bardzo podobne poglądy do tych, które głosimy. Dlatego zachęcamy wszystkich zainteresowanych do odwiedzenia naszej witryny: www.swojak.org. Jesteśmy zawsze otwarci na nowych członków, którzy chcą budować, a nie dzielić i niszczyć. Realizujemy na co dzień hasło „Swoj do swego po swoje”. Niech krajan przychodzi do rodaka po produkt wyprodukowany przez swoich – dzięki temu zbudujemy silną, wielką, niezależną i zamożną Polskę.

Karol Skorek



O co walczy SPIR SWOJAK?

Stowarzyszenie Przedsiębiorców i Rolników SWOJAK zostało powołane, by zjednoczyć małe i średnie podmioty gospodarcze, celem walki o interesy materialne Polaków.

Na ten moment stanowimy niewielką grupę wyjątkowo zmotywowanych i zaprawionych w bojach aktywistów. Przed założeniem stowarzyszenia działaliśmy przez wiele lat jako działacze społeczni. Postanowiliśmy jednak sformalizować nasze struktury, by dotrzeć z naszym przesłaniem do szerszych kręgów społecznych.

Jako organizacja posiadamy dwa zasadnicze cele, to jest:

- 1) Promocję wolności gospodarczej.
- 2) Promocję patriotyzmu konsumenckiego.

Jesteśmy zdania, że oba te postulaty są równie ważne, gdyż nawzajem się uzupełniają. Bez niskich danin i podatków nie ma mowy o rozkwicie przedsiębiorczości, a bez uświadomionego klienta walka z gigantycznymi korporacjami, posiadającymi wielomilionowe budżety, jest niezwykle trudna. Interesy wielkich graczy znad Wall Street i londyńskiego City są nam całkowicie obce. Z naszej strony chcemy wesprzeć archetypową panią Grażynę, która posiada lokalny warzywniak, bądź archetypowego pana Janusza, który sprzedaje zapiekanki na dworcu. Każdy biznes, zapewniający polskiej rodzinie zasoby finansowe, jest dobry – nie jesteśmy tutaj wybredni. Nie da się u nas znaleźć teoretyków oderwanych od życia praktycznego. W naszym mniemaniu sukces rynkowy osiąga się poprzez ciężką pracę, poprzez przelewanie własnej krwi i hektolitrow potu. Rynek to nie miejsce dla ludzi pozbawionych chęci działania oraz silnej woli.

Główny postulat SWOJAKÓW jest prosty: zabiegamy o wzrost zamożności społeczeństwa polskiego. Aby go zrealizować, prowadzimy akcję „Swoj do swego po swoje”. Zajmujemy się promocją patriotyzmu konsumenckiego. Nakłaniamy do tego, by preferować przy zakupach produkty lokalne, regionalne i krajowe.

Wspieramy miejscowe browary, małe cukiernie, piekarnie i masarnie – to są właśnie nasze ulubione klimaty. Zresztą nie możemy się już doczekać tej upragnionej, wolnej Polski, w której każdy Polak będzie po-

siadał na strychu sztucer i aparaturę do pędzenia bimbru. Dlatego obecny stan prawny budzi wśród naszych członków uzasadniony sprzeciw oraz zażenowanie.

Nasze stowarzyszenie dedykaliśmy, jak sama nazwa wskazuje, przede wszystkim przedsiębiorcom i rolnikom. Jednak potrzebujemy również grafików, koordynatorów i prelegentów, którzy będą kształtować prawidłowe nawyki konsumenckie wśród obywateli obecnego państwa. Ambitni dostaną od nas szansę na rozwój swoich zainteresowań. Szanujemy wszystkich tych, którzy potrafią działać niekomercyjnie, wyłącznie dla dobra rodaka.

pozytywnie zapatrujemy się na takie kwestie, jak rozwój drobnego handlu, rzemiosła, usług i spółdzielczości. Chcemy ułatwić rolnikom sprzedaż produktów przetworzonych. O wiele sugestywniej przemawia do nas podwórkowy kapitalizm, gdzie każdy człowiek może wyjść na ulicę i handlować przedmiotami wyprodukowanymi w garażu niż kapitalizm korporacyjny, który uznajemy za zwyrodnienie wolnego rynku. Nie przepadamy za pieniądzem elektronicznym i sformalizowanym handlem wielkopowierzchniowym. Zamiast tego wolimy szelest pieniądza papierowego i sielską atmosferę tętniącego życiem targowiska.

W myśleniu i działaniu naśladujemy pozytywistów. Od pięknych słów oraz poezji o wiele solidniej przemawiają do nas sprawozdania finansowe, maszyny i urządzenia, cegły i fundamenty. Nowoczesny patriotyzm, naszym zdaniem, polega przede wszystkim na budowaniu, na realizowaniu wspólnych interesów, a nie na rozdieraniu szat i krwawych buntach. Trawestując słowa Adama Mickiewicza: „Mędrca szkiełko i oko silniej mówi do mnie niż czucie i wiara”.

A wszystkich tych, którzy nadają na takich samych falach, zapraszamy do nas, do SWOJAKÓW! Rekrutacja jest cały czas otwarta. Jeżeli ma być w naszej Ojczyźnie lepiej, swoj do swego po swoje. Nie obcy do obcego po obce, lecz właśnie krajan musi wesprzeć rodaka, by wspólnie odbudować Wielką, Silną i Zamożną Polskę.

Karol Skorek

Niepełnosprawny Paweł Szkutnicki z Mielca zadziwia i inspiruje

Jak Nick Vujicic

Paweł Szkutnicki, 32-latek z Mielca, porusza tylko głową i oddycha przy pomocy respiratora. A mimo to ukończył amerykańskie liceum, podjął próbę studiowania w Krakowie, wjechał ciężkim wózkiem na kopiec Kościuszki, założył fundację, by pomagać takim jak on. „Wulkan mądrości i radości” – mówi o nim Jan Budziaszek, przyjaciel Pawła, perkusista Skaldów i świecki rekolekcyjista.

Jako nastolatek, Paweł był żywym chłopcem, wszędzie go było pełno. Uprawiał różne sporty, organizował szkolne dyskoteki. Choroba przyszła nagle, w listopadzie 2000 roku. Miał wtedy niespełna 15 lat.

Żyje dzięki leczeniu w Stanach

Gdy któregoś ranka obudził się z drętwiejącą nogą, zbagatelizował to – pomyślał, że może tej nocy źle spał. Lekarka z pogotowia stwierdziła, że to grypa i odesłała go do domu. Chłopak był pewien, że choroba szybko minie. Nie minęła. W ciągu czterech dni nastąpiło całkowite porażenie rąk i nóg. Paweł mógł poruszać tylko głową. Przestał samodzielnie oddychać, został podłączony do respiratora. Diagnoza brzmiała: „Wysokie uszkodzenie rdzenia kręgowego o nieznaną etiologię”. To uszkodzenie nastąpiło w wyniku wylewu krwi do rdzenia, którego przyczyny nie udało się ustalić do dziś. Rodzice od jednego z lekarzy usłyszeli, że ich syn może w każdej chwili umrzeć, od innego – że ma

przed sobą najwyżej miesiąc życia. Do Pawła dotarło, że to nie żarty. Ale był tak słaby, że mógł jedynie prosić szeptem mamę: „Zrób coś!”.

Krystyna Szkutnicka, mama Pawła, nie poddała się. „Poruszyła niebo i ziemię”, by ratować syna: od dyżurnego lekarza kraju poprzez Ministerstwo Zdrowia po Centrum Zdrowia Dziecka. Niewiele to dało. Rozpaczyli list do gazety polonijnej w Nowym Jorku zaowocował tym, że Pawłem zainteresowała się tamtejsza lekarka, Elżbieta Wirkowska, Polka. W rezultacie chłopiec spędził – wraz z rodzicami – w Stanach ponad 5 lat, lecząc się i rehabilitując.

Pani Krystyna jest pewna, że – gdyby nie pobyt w Ameryce – Paweł już by nie żył. – Stany postawiły go na nogi – powtarza. Niestety, niedosłownie. W każdym razie wrócił z Ameryki w znacznie lepszym stanie niż do niej wyjechał.

Rehabilitację kontynuował po powrocie do Polski. Robi to do dziś. Rezultaty może nie są oszałamiające – mielczanin, po prawie 18 latach od wylewu, wykonuje w odciążeniu



Paweł Szkutnicki: Jeżeli mam być taki, to na razie taki będę, ale jestem pewien, że wyzdrowieję

niewielkie ruchy obiema rękami i nogami i jest w stanie oddychać samodzielnie do czterech godzin dziennie. Ale to i tak dużo, jeśli zwązimy, że – według lekarzy – miał żyć co najwyżej miesiąc.

Genialny plan na życie

Historia Pawła wyszła na światło dzienne dzięki Janowi Budziaszkowi, który zetknął się z chłopcem w 2005 roku w Stanach Zjednoczonych. Perkusista Skaldów był pod tak wielkim wrażeniem tego spotkania, że mówił o Pawle podczas rekolekcji i spotkań w całej Polsce. Tak je wspomina: – Nie wierzyłem własnym oczom i uszom, że człowiek, który ma do dyspozycji tylko głowę i komputer, może być takim wulkanem radości i mądrości.

Ta historia byłaby może jedną z wielu wzruszających opowieści o chorobie i cierpieniu, gdyby nie postawa samego Pawła. Nie poddał się zniechęceniu – do którego, sądząc po ludzku, miał prawo – lecz codziennie zdobywa kolejne K2: liceum, studia, Kopiec Kościuszki, fundacja. I codzienna, znużająca rehabilitacja, na którą pewnie – gdy ma gorszy dzień – wcale nie ma ochoty. Pogoda ducha, z jaką znosi chorobę i cierpienie, inspiruje i zadziwia wszystkich, którzy się z nim stykają. Sprawia także, że jego historia, z pozoru jedna z wielu, jest jednak nietuzinkowa.

Pewnie dlatego jego przyjaciel Jan Budziaszek uważa, że być może Pan Bóg przewidział dla Pawła w Polsce taką rolę, jaką na świecie odgrywa Nick Vujicic (patrz ramka). I zaprasza, byśmy się zaprzyjaźnili z Pawłem, a przekonamy się, że Pan Bóg ma genialny plan na życie dla każdego z nas. I przestaniemy narzekać na własne problemy.

Sam mielczanin zaś spokojnie powtarza: „Jeżeli mam być taki, to na razie taki będę, ale jestem pewien, że wyzdrowieję”.

Mama – „ręce i nogi” Pawła

Ale ta historia ma drugiego bohatera – mamę Pawła. Obserwując tę „kobietę ze stali”, widzimy, że miłość matki do syna rzeczywiście jest w stanie przenosić góry. Pani Krystynie, tak jak i całej rodzinie, prawie 18 lat temu dosłownie zawalił się świat. Mimo to od tamtej pory mama jest z Pawłem niemal 24 godziny na dobę. Poprawia go, pomaga mu przemieścić się z łóżka na wózek i z powrotem, myje i karmi, jest jego „rękami i nogami”. Była z nim w wielu szpitalach i gabinetach rehabilitacyjnych. Kibicowała mu, gdy kończył amerykańskie liceum; była z nim na sali wykładowej, gdy podjął w Krakowie studia z psychologii, które jednak – z różnych powodów – musiał przerwać po pierwszym semestrze. Co roku wysyła do różnych osób i instytucji kilka tysięcy próśb o finansowe wsparcie rehabilitacji syna. Trudno nie podziwiać jej odwagi i determinacji, z jaką od 18 lat walczy o syna.

Pani Krystyna ma świadomość, że toczy swoisty wyścig z czasem. W tym roku skończy 70 lat. Chciałaby, aby Pawłowi choć ręce „ruszyły”, by – gdy jej zabraknie – mógł choć wystukać numer na klawiaturze telefonu i wezwać pomoc.

Aby mieć pieniądze na bardzo kosztowną rehabilitację syna, rodzice sprzedali wymarzony dom pod Mielcem. Ale to wszystko było mało. Dlatego kolejnym – zbiorowym – bohaterem tej historii są setki, a może tysiące ludzi, często anonimowych, którzy bezinteresownie utworzyli „łańcuszek dobroci” i w różny sposób – przede wszystkim finansowo, ale nie tylko – od kilkunastu lat pomagają Pawłowi.

Krystyna Szkutnicka nie ma wątpliwości, że ten „łańcuszek” to działanie Pana Boga: – Ja nawet żartuję nieraz, że Pan Bóg dał nam nieszcześnie, a teraz zastanawia się, jak pomóc.

Jaromir Kwiatkowski

Historię Pawła Szkutnickiego opisuje książka autorstwa rzeszowskiego dziennikarza Jaromira Kwiatkowskiego pt. „Cierpienie nauczyło mnie radości. Wszystkie K2 Pawła Szkutnickiego”, która ukazała się nakładem krakowskiego Wydawnictwa eSPe. „To bardzo poruszająca i inspirująca książka” – napisał w tygodniku „Sieci” red. Łukasz Adamski. Poruszająca i inspirująca – czyli dokładnie taka jak Paweł.

Nick Vujicic

– słynny australijski ewangelizator i mówca motywacyjny pochodzenia serbskiego, urodzony z rzadką chorobą znaną jako zespół tetra-amelia, czyli całkowitym wrodzonym brakiem kończyn. Człowiek, dzięki któremu miliony ludzi na całym świecie spojrzwały inaczej na swoje problemy i który skutecznie odczuwa innych narzekania.



Krystyna Szkutnicka, mama Pawła: Ja nawet żartuję nieraz, że Pan Bóg dał nam nieszcześnie, a teraz zastanawia się, jak pomóc

Józef Leśniak, prezes Autometu:



Z synami mogę więcej

FOT. TADELISZ POZNAK

W ubiegłym roku w Sanoku wyprodukowano i wprowadzono na rynek autobus elektryczny. Automet Electric to dzieło rodzinnej firmy, założonej w 1990 roku przez Józefa Leśniaka, byłego szefa konstruktorów w Autosanie. Zaczęło się od manufaktury i produkcji elementów z tworzyw sztucznych dla polskiego przemysłu motoryzacyjnego. Dziś Automet należy do czołówki światowych firm, dostarczających linie montażowe do produkcji foteli samochodowych i jest jednym z trzech największych w Polsce producentów nadwozi autobusowych. Prezes Leśniak nie kryje dumy, że w biznes wciągnął synów – Grzegorza i Piotra. Bo rzadko zdarza się w rodzinie tak zgrane trio.

Automet to jedna z tych firm, która współtworzy siłę przemysłu motoryzacyjnego na Podkarpaciu. Powstała na południu regionu, gdzie ta branża ma długie tradycje. Stąd wyjeżdżały polskie autosany i przyczepy Zaslów. Kiedy socjalistyczna gospodarka się rozpadła, trudności dotknęły także świetnie prosperujące niegdyś fabryki. Produkcja zamierała, a ludzi zwalniano. Niedoinwestowane przedsiębiorstwa upadały. Został jednak ludzki kapitał. Inżynierowie z ogromną wiedzą i doświadczeniem. – Oni otworzyli przede mną drzwi zachodnich firm, kiedy w latach 90-tych przemierzałem Europę w poszukiwaniu kontrahentów – stwierdza Józef Leśniak, prezes Autometu, jednej z firm, która wyrosła na motoryzacyjnych tradycjach Sanoka, zatrudnia 250 osób i 95 proc. produkcji wysyła na eksport.

Tworzenie linii montażowych foteli samochodowych, produkcja foteli i nadwozi autobusowych oraz minibusów własnej marki to część działalności Autometu. Przedsiębiorstwo w portfolio posiada ponad 5000 produktów, projektuje i produkuje elementy z metalu i tworzyw sztucznych dla przemysłu motoryzacyjnego, medycznego i obronnego. Realizuje także specjalne zamówienia i stale inwestuje, rozbudowując fabrykę o kolejne hale oraz przeznaczając 8 proc. rocznego obrotu na badania i rozwój.

To przedsiębiorstwo rodzinne. Prowadzone przez ojca i synów,

którzy są współwłaścicielami i zasiadają w zarządzie. Każdy w firmie zajmuje się innym obszarem i ma swoich klientów. Grzegorz Leśniak odpowiada za linie montażowe do produkcji foteli samochodowych oraz oprzyrządowanie specjalne, dostarczane do fabryk na całym świecie. Piotr Leśniak koncentruje się na rozwoju produkcji i sprzedaży autobusów (specjalność firmy to mikro- i minibusy). – Ja tylko gaszę pożary – żartuje Józef Leśniak, człowiek, do którego należy ostatnie słowo w firmie. Pod jego pieczęcią jest również kontrahent Autometu – szwedzki Dynapac Atlas Copco, lider w produkcji maszyn drogowych. To obok francuskiej grupy Faurecia, posiadającej 270 fabryk na całym świecie, oraz General Electric Medical, najważniejszy klient sanockiej marki.

Od warsztatu do fabryki

Firma powstała w 1990 roku, ale już w 1986 roku Józef Leśniak kupił od gminy Sanok małą działkę, na której zaczął budować warsztat. Z wykształcenia inżynier mechanik, absolwent Politechniki Rzeszowskiej (budowa maszyn) oraz Politechniki Krakowskiej (ciągniki i maszyny), którego teczka patentowa pękała w szwach, marzył o własnej działalności gospodarczej. Na początku był to niewielki Warsztat Mechaniczno-Stolarski. Cztery lata później na szyldzie pojawiła się nazwa Auto-

met. W międzyczasie Józef Leśniak pracował w Stanach Zjednoczonych, aby zdobyć kapitał na rozwój firmy. Zatrudniając początkowo kilkunastu pracowników, Automet produkował elementy metalowe, części samochodowe i zajmował się przetwórstwem tworzyw sztucznych.

– Skoncentrowałem się na rynku samochodowym, głównie autobusów, samochodów ciężarowych, traktorów, maszyn budowlanych – wspomina prezes Leśniak. – W 1995 roku zacząłem dla nich „lepić poliestry”. Robiłem z nich maski do nadwozi, ściany przodu, tyłu, wszystkie elementy zewnętrzne. W tamtych czasach to był technologiczny przeskok. Tworzywa sztuczne zastępowały elementy tłoczone wcześniej w metalu, miały bardziej złożone kształty.

– To był początek projektowania 3D. Wystarczy porównać maskę Ursusa sprzed 30 lat i obecną, by się przekonać, jaki nastąpił przeskok związany z kształtem i designem – zauważa Grzegorz Leśniak, który do firmy dołączył już w 1997 roku, zaraz po studiach. Już wcześniej pomagał ojcu w biznesie i podobnie jak on ma talent do techniki. Ukończył technikum elektroniczne w Przemysłu, a następnie automatykę i robotykę na Politechnice Krakowskiej. Razem z ojcem zabiegał o pierwszych klientów Autometu.

– Zaczęliśmy krążyć po Europie, pokonując w czasie jednego roku nawet 100 tys. kilometrów – opowiada Józef Leśniak. – Szukaliśmy nowych rozwiązań w produkcji, kontaktów. W tym czasie mocno rozwinęliśmy technologię termoformowania. To już nie było lepienie poliestrów, ale wykonywanie elementów do wnętrza pojazdów. Byliśmy w Polsce w tej dziedzinie pionierami.

W Automecie już wtedy powstało nowoczesne biuro konstrukcyjne, zatrudnieni zostali programiści

i konstruktorzy. Firma wprowadziła do oferty fotele autobusowe oraz usługi projektowe.

– Pracowaliśmy zarówno na tworzywach sztucznych jak i na metalu. W Polsce wszystko było wtedy niszą – stwierdza Grzegorz Leśniak. – Jeżdżąc do Włoch, byliśmy zaurzeczni współdziałaniem niewielkich firm. Funkcjonowało obok siebie sto podmiotów. Jeden robił frezowanie, drugi szlifowanie, inny świadczył usługi z zakresu „know how”. My nie mieliśmy komu zlecać podobnych usług. Nie było firm, szczególnie w naszej części Polski. Dlatego specjalizowaliśmy się w wielu dziedzinach, ponieważ musieliśmy być samowystarczalnymi.

Firma rosła. – Musieliśmy dokupywać ziemi pod budowę kolejnych hal produkcyjnych przystosowanych do produkcji zabudów autobusowych oraz elementów wykończeniowych wnętrza pojazdów. Nasza działka rozrosła się poza Sanok. Część naszego terenu leży już w gminie Trepcza – opisuje prezes Leśniak.

Skok w Unię

W 2001 roku Automet wszedł na rynek producentów zabudów do minibusów na bazie Mercedes-Benz Sprinter, Mercedes-Benz Vario, Ivero Daily i VW LT. A rok później firma rozpoczęła produkcję elementów osłonowych do urządzeń elektrycznych dla General Electric Medical we Francji. Kolejne lata przyniosły kontrakty handlowe m.in. z takimi firmami, jak Dynapac Atlas Copco i Faurecia. Za pośrednictwem tej drugiej, Automet może się chwalić, że wyprodukował linie montażowe, na których montowane są fotele do większości samochodowych marek. Także amerykańskich.

Jak podkreślają Leśniakowie, skok w rozwoju firmy nastąpił po przystąpieniu Polski do Unii Euro-

pejskiej. W Automecie urządzono wtedy wielką fetę. Wszyscy pracownicy dostali po 1 euro – symboliczną przepustkę do zjednoczonej Europy. – Europa była dla nas zbawieniem – mówi prezes Autometu. – Wcześniej płaciliśmy ogromne cła za sprowadzane towary. Wszystkie tworzywa płynęły do nas przecież z Finlandii. To był trudny okres. Otwarcie rynków europejskich wszystko zmieniło. Z naszą wiedzą, umiejętnościami mogliśmy konkurować z bardzo silnymi firmami. Zyskaliśmy dostęp do ich „know how”. Dzięki temu 95 proc. naszej dzisiejszej produkcji idzie na eksport.

Grzegorz Leśniak dodaje, że przed Unią Europa była dla nich zamknięta: – Pamiętam, jak we wcześniejszych latach przyjmowano nas w zagranicznych firmach. Niemcy rozmawiali z nami w jakiejś stróżówce. Nie mieliśmy szans zajrzeć do zakładu, na produkcję. A potem już tak. Zobaczyliśmy, jak pracują fabryki takich firm, jak Peugeot, Faurecia. Siedem lat trwało przecieranie tej drogi.

Zagraniczne rynki dały Autometowi o wiele większe możliwości niż polski. Dostawy dla krajowych firm zapewniały początkowo byt producentowi z Sanoka, ale nie dawały szans na znaczący rozwój. – Owszem, był taki moment, że rysowała się przed nami świetlana przyszłość dzięki współpracy z Daewoo – wspomina Grzegorz Leśniak. – W 2001 roku Daewoo Motor Poland opracowało projekt samochodu dostawczego, do którego mieliśmy wykonywać elementy. Kontrakt na lata, bo tych samochodów miało być produkowanych 140 tys. rocznie. Zatwierdzili nam już 12 elementów. Kilka wykonaliśmy. Ale firma upadła, a projekt kupiło brytyjskie przedsiębiorstwo LDV i zaczęło produkować samochód pod swoją marką.

Leśniakowie żalują, że nie ma już polskich marek samochodów osobowych. Autobusy, auta ciężarowe to nie to samo, o wiele mniejsza jest skala produkcji. Co innego „osobówki”. To biznes, który ma ogromny wpływ na gospodarkę. Firma produkująca samochody zapewnia pracę nie tylko swoim pracownikom. W Tychach, gdzie montowane są fiaty, pracuje 5 tysięcy. A 30 tysięcy zatrudniają firmy, które z tym zakładem współpracują.

– Dziś na nową markę auta osobowego w Europie nie ma już miejsca. Karty zostały rozdane – uważa Józef Leśniak. – Owszem, pojawiła się Tesla w Stanach Zjednoczonych, ale to inny kraj.

Młodszy syn bierze się za autobusy

Piotr, wspomina, że jako nastolatek trochę się buntował i ani myślał wchodzić do rodzinnego biznesu. Nie trwało to jednak długo. – Już pod koniec technikum doszedłem do wniosku, że chciałbym jednak pracować razem z ojcem, który wrócił ze Stanów i zaczął rozwijać Automet – opowiada Piotr Leśniak.

W technikum w Sanoku skończył kierunek obróbka skrawaniem i maszyny sterowane numerycznie. Miał do technicznych przedmiotów talent. Razem z kolegami zdobył tytuł Młodych Mistrzów Techniki, wygrywając ogólnopolski konkurs. Dziś może nie brzmi to imponująco, ale w czasach, kiedy większość podręczników była papierowa, ich projekt przygotowany do pracy magisterskiej był innowacyjny – zrobili obszerny przewodnik techniczny metodą komputerową, z wyszukiwarką haseł. Młodzi Mistrzowie Techniki mieli zagwarantowany indeks na studia techniczne w całym kraju. Tymczasem Piotr Leśniak wybrał handel zagraniczny na Akademii Leona Koźmińskiego.

– To było najlepsze rozwiązanie. Brat i ojciec byli „techniczni”, ja miałem wnieść coś dodatkowego. Studia dużo mi dały. Byłem pół roku na stypendium w Finlandii i pół roku w Stanach Zjednoczonych na Uniwersytecie w Gainesville na Florydzie. To otworzyło mi oczy. Dało wiedzę nie tylko teoretyczną, ale także umiejętności, o które trudno w polskiej szkole. W Finlandii nauka polegała na studiowaniu case'ów, prezentowaniu swoich pomysłów, trenowaniu wystąpień przed grupą, itp. W Stanach jest podobnie. Te wyjazdy dużo mi dały.

I pomogły zwiększyć sprzedaż autobusów Autometu...

Automet Electric z myślą o przyszłości

Początkowo 80-90 proc. autobusów sprzedawali do Polski. Później udało się otworzyć zagraniczne rynki. Pomogło doświadczenie i kontakty, które Piotr zdobył podczas studiów. To on pojechał promować firmę na pierwsze targi zagraniczne. – To było 3-4 lata po moim przyjeździe do firmy. Targi dedykowane producentom autobusów i firmom motoryzacyjnym odbywały się w Hanowerze. Rok później, w 2010 roku, pojechaliśmy do Kortrijk w Belgii na największe w Europie targi autobusowe Busworld. Tam znalazłem dealerów, którzy do dziś są naszymi klientami. Jeden z nich jest z Finlandii – zdradza Piotr, przyznając, że w podpisaniu pierwszego kontraktu pomogła znajomość podstaw fińskiego z czasów studiów.

W ostatnich latach sanocka firma produkuje ok. 180-200 miniautobusów rocznie. Na wiele rynków, od Skandynawii po Słowenię, także do takich krajów jak Islandia. W 2014 roku biuro konstrukcyjne Autometu zaczęło pracować nad projektem elektrycznego minibusu. Pomogło doświadczenie i zagraniczne kontakty, m.in. współpraca z Austriakami, produkującymi baterie. Elektryczny pojazd debiutował w ubiegłym roku.

Minibus powstał, tak jak dotychczasowe pojazdy Autometu, na bazie podwozia Mercedesa, ale już z innym silnikiem i bateriami. Na masce ma logo Automet Electric. – W skonstruowanym przez nas pojeździe wykorzystany został silnik szwajcarskiego producenta, a baterie elektryczne z przodu i tyłu minibusu pochodzą z austriackiej firmy Kreisel Electric – opisuje Piotr Leśniak. – Nasz prototyp przejechał już kilkaset kilometrów i teraz będziemy pracować nad jego seryjną produkcją.

Firma proponuje miniautobus z silnikiem o mocy 120 kW lub 150 kW, baterie trakcyjne litowo-jonowe (od 40 kWh do 90 kWh). Na jednym ładowaniu, które trwa ok. 4 godziny, pojazd może przejechać nawet 200 km i jest dedykowany komunikacji miejskiej oraz transportowi lotniskowemu. Mieści się w nim maksymalnie 22 pasażerów.

– Elektryczne samochody to przyszłość. Europa ma już pewne założenia, dotyczące zamykania miast dla aut spalinowych, minibusy takie jak Automet Electric będą coraz częściej poszukiwane – stwierdza Piotr Leśniak. – Mamy wielu odbiorców w Skandynawii, którzy przodują we wprowadzaniu ekologicznych rozwiązań, nasz prototyp powstał także z myślą o nich. Został bardzo dobrze przyjęty na targach w Niemczech i Belgii oraz na premierze w Arłamowie. Teraz przekazujemy go klientom do testów i spodziewamy się zamówień. To był dobry ruch. Mamy sporo zapytań dotyczących elektrycznych autobusów. Gminy mają na to dostawać pieniądze. Jeśli tak się stanie, będziemy im autobus Automet Electric sprzedawać.

– Od elektrycznych samochodów nie ma odwrotu, cały świat

idzie w tym kierunku – przyznaje Grzegorz Leśniak. – Nie tylko Tesla rozwija elektryczne samochody. Mocne pieniądze zainwestowało BMW, Volkswagen. Wprawdzie na razie brakuje infrastruktury, a pojemność baterii pozostawia sporo do życzenia, ale to się zmieni. W końcu kiedyś benzynę kupowało się w aptece.

– Pomyśl na elektryczny autobus przyszedł od klientów ze Szwecji. To zielony kraj. Kiedy w Polsce dyskutowano, ile biopaliwa dodać do paliwa, oni jeździli na 100-procentowych biodieslach – opowiada Piotr Leśniak, podkreślając, że wypuszczenie na rynek własnej marki autobusu nie jest łatwe. Potrzebne są dokumentacje projektowe, certyfikacje, homologacje. – Homologacje związane są z bezpieczeństwem.

”

Elektryczne samochody to przyszłość. Europa ma już pewne założenia, dotyczące zamykania miast dla aut spalinowych, minibusy takie jak Automet Electric będą coraz częściej poszukiwane – stwierdza Piotr Leśniak

Osobne trzeba posiadać na fotele, baterie, osobne na autobus w całości. A musieliśmy wyprodukować go pod marką Autometu. Nasze tradycyjne miniautobusy, mimo przebudowy, zachowują logo Mercedesa, ale w przypadku elektrycznego prototypu zmian było zbyt wiele. Z mercedesa zostało tylko podwozie, zawieszenie, układ hamulcowy. Reszta została zmieniona.

– W taki projekt trzeba sporo zainwestować. I to nie zwróci się w ciągu trzech lat. W Polsce odpowiednia infrastruktura powstanie pewnie za 15 lat. Ale musimy patrzeć w przyszłość – dodaje Grzegorz. – Holandia planuje od 2030 roku już nie rejestrować samochodów spalinowych.

O sprzedaż Automet Electric nie martwi się ani ojciec, ani synowie. Ich marka jest już mocna. Klienci wiedzą, że Automet to wiarygodna firma.

Robotyzacja nie tylko dla gigantów

W produkcji autobusów, które w 95 proc. są wykonywane według indywidualnych wymagań klientów, stale

szuka się nowych rozwiązań, materiałów, które mają być coraz lżejsze i coraz bardziej wytrzymałe.

– To się nigdy nie kończy – stwierdza Grzegorz Leśniak. – Podobnie jest w przypadku linii do produkcji foteli samochodowych. Automatyka, style zarządzania, także stale się rozwijają. Dziś na rynku jest trend, by umożliwić klientowi zamawianie jak najbardziej spersonalizowanych aut. Aby tak było, linie produkcyjne musi cechować coraz większa elastyczność. Kiedyś do wyboru było 5 tapicerek, a dziś producenci chcą 25. Na linii produkcyjnej przesuwają się fotele do różnych samochodów. 15 kolorów w ciągu 1 minuty. To są zakłady JIT (z ang. just in time), tam nic się nie produkuje na magazyn. Po siedmiu godzinach fotel jest już na montowni sa-

mochołów. Zmieniają się również systemy komunikacji. Kiedyś w fabrykach wykorzystywano systemy dedykowane wyłącznie dla przemysłu. Dziś jest to zwykły typowy ethernet, jaki mamy w każdym komputerze. Następuje także robotyzacja. Roboty są „humanfriendly”, „humansafety”, pracują razem z człowiekiem. Kiedyś były umieszczane w zakratowanych celach, aby nie zranić pracownika. Dzisiaj mają czujniki, które sprawiają, że praca z robotem jest bezpieczna. Mamy takie roboty w oferowanych przez nas liniach montażowych. Opracowując rozwiązania produkcyjne dla fabryk, walczyliśmy o sekundy. Inżynierowie procesu pracują nawet po 2 lata tylko nad tym, by oszczędzić 4 sekundy na produkcji siedzeń, których z linii schodzi rocznie 140 tysięcy. Przy takiej skali każda sekunda to wielki zysk.

Z rodziną nie tylko na zdjęciu

Duża dywersyfikacja produkcji, od metalu, tworzyw sztucznych, poprzez wykonawstwo autobusów, linii produkcyjnych to spore wyzwanie. Za-

rządanie wymaga dużego wysiłku zarówno od ojca, jak i synów. Ale zapewnia też firmie bezpieczeństwo.

– Gdyby tych wielu nóg produkcyjnych nie było, upadek takiego kontrahenta jak Daewoo, doprowadziłby do bankructwa także nasze przedsiębiorstwo – uświadamia Grzegorz Leśniak.

– Ale nie Automet. Nawet przez kryzys gospodarczy, który branża motoryzacyjna odczuła bardzo boleśnie, przeszliśmy suchą nogą – stwierdza z zadowoleniem prezes Leśniak. – Może zarabialiśmy niewiele, ale w kłopoty finansowe nie popadliśmy.

W ostatnich latach produkcja sanockiej firmy wzrosła 20 proc. rocznie. Zatrudnienie utrzymuje na poziomie 250 osób. – Stawiamy na wzrost produktywności. Robotyzujemy spa-

wanie. Zainwestowaliśmy w potężnego 12-metrowego robota, który będzie spawał konstrukcje – opisują Leśniakowie. – Najbliższe plany inwestycyjne to rozbudowa lakierni i powiększenie fabryki o kolejne 3 tys. m². W przyszłym roku zapewne wkopie kamienny węgielny. Musimy też zmodernizować cynkownię, anodownię. Cały czas będziemy też rozwijać produkcję autobusu elektrycznego.

– Kto rządzi w Autometcie? – usiłujemy dociec. – W dwóch udaje nam się ojca przekonać – śmieją się bracia, przyznając, że nie zawsze są jednomyślni.

– Słucham synów, ale mam większe doświadczenie niż oni, dlatego ostatnie słowo należy do mnie – nie ukrywa Józef Leśniak. – Nie wtrącam się do przetargów, które wygrał Grzegorz, czy zamówień realizowanych przez Piotra. Jak trzeba, pomogę. Ale strategiczne decyzje należą do mnie. Wiem też, że gdybym nie był z synami, na pewno Automet nie rozwijałby się na tak dużą skalę. Nikt z zewnątrz nie zaangażowałby się tak jak oni. Razem trzymamy tę firmę, dlatego jest dobrze.

Alina Bosak / „Biznes i Styl”



Anna z Działyńskich Potocka z Rymanowa (1846-1926)

Opiekunka ubogich i chorych. XIX-wieczna kobieta interesu

2 czerwca br. minęła 92 rocznica śmierci wielkiej działaczki społecznej i filantropki Anny z Działyńskich Potockiej z Rymanowa, wielce zasłużonej dla środowiska lokalnego, w którym przyszło jej spędzić dorosłe życie. Przez wiele dekad pamięć o jej dokonaniach, w tym właśnie środowisku, była systematycznie wymazywana, najpierw przez system, który po II wojnie światowej zawładnął społeczeństwem polskim, wymazując z historii osobowości pełne patriotyzmu i oddania, zamieniając ich na sztucznie wykreowanych bohaterów, konweniujących do ówczesnie panującej ideologii społecznej. Późniejszy okres, już w nowych realiach społecznych, był jedynie pokłosiem poprzedniego, zwał się zapomnieniem.

Jednak czasy i ludzie się zmieniają. Społeczności lokalne również. Czemu dała wyraz w ostatnich latach społeczność rymanowska, przywracając swoich lokalnych bohaterów do pamięci i należnego im miejsca w dziejach własnej społeczności, w tym również osobę Anny Potockiej, działaczki społecznej i oświatowej.

Anna Zofia z Działyńskich Potocka urodziła się 2 listopada 1846 w Kórniku, jako najmłodsza z córek powstańca listopadowego, działacza społecznego, właściciela Kórniku hr. Adama Tytusa Działyńskiego h. Ogończyk (1796-1861) i Gryzeldy Celestyny z hr. Zamoyskich h. Jelita (1805-1883). Działyńscy byli starym magnackim rodem z Wielkopolski, którego dzieje sięgają X wieku. Ród ten należał do najbardziej zasłużonych w Wielkopolsce. Pisała w swoich wspomnieniach Anna Potocka „...Ród Działyńskich zaś, który do magnaterji nie rad się liczył i nie posiadał nigdy tak kolosalnych bogactw i wpływów, nigdy się nie splamił niczem. Gdzie tylko wzmianka w historii o Działyńskich, zawsze ich widzimy służących ojczyźnie i z drogi obowiązku i honoru nigdy nie schodzących...”

Ojciec Anny – Tytus Działyński był wielkim patriotą, należącym do ludzi wielkiego formatu, podarował narodowi swoją wspaniałą bibliotekę, podobnie jak i jego siostra Klauddyna z Działyńskich Potocka (1801-1836), która cały swój majątek wydała na pomoc przebywającym na uchodźstwie powstańcom z 1831 roku. Adam Mickiewicz jej dedykował III część „Dziadów. Dziadkiem Anny ze strony ojca był Ksawery Działyński (1756-1819) z Konarzewa, senator-wojewoda Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego, poseł na Sejm Czteroletni, członek najwyższej rady w powstaniu kościuszkowskim, a później legionista w Legionach Dąbrowskiego we Włoszech, babką zaś była Justyna z Działuszyckich (1761-1844). Dziadkami ze strony matki byli hr. Stanisław Kostka Zamoyski (1775-1856), senator-wojewoda Księstwa



Portret Anny z Działyńskich Potockiej pędzla Józefa Korolkiewicza, olej, ok.1910

Warszawskiego, prezes Senatu Królestwa Polskiego, XII ordynat na Zamościu, członek Rady Państwa Imperium Rosyjskiego i Zofia z księżąt Czartoryskich (1778-1837), córka ks. Adama Kazimierza, generała ziem podolskich i Izabelli z Flamingów Czartoryskiej (1745-1835).

Rodzeństwem Anny z Działyńskich był jedyny brat, Jan Kanty (1828-1880), powstaniec styczniowy, działacz społeczny i polityczny oraz cztery starsze siostry: Elżbieta (1826-1896), zamężna za ks. Adamem Konstantym Czartoryskim (1804-1880) z Sieniawy, Jadwiga (1831-1922), zamężna za generałem hr. Władysławem Zamoyskim (1803-1868), Maria (1832-1911), zamężna za hr. Zygmuntem Grudzińskim (1824-1908), Cecylia (1836-1899), zakonnica-dominikanka.

Dzieciństwo i wychowanie w rodzinie o takich tradycjach, w istotny sposób zaważyło na późniejszej osobowości Anny. Mimo licznych rodzeństwa (różnica wieku pomiędzy Anną a jej rodzeństwem wynosiła od 10 do 20 lat), lata dzieciństwa spędziła samotnie, wychowywana przez bony i guwernantki, w atmosferze surowości i moralizatorskich kazań oraz tradycji patriotyzmu i walk w obronie niepodległości ojczyzny. Jak sama wspominała w „Moim Pamiętniku”, „...natura moja była niezmiernie gwałtowna, żywa, namiętna; potrzeba mi było ruchu, hałasu, wesołości; a ponieważ tego nie miałam, ten zbytek życia nie miał gdzie się pomieścić i objawiał się szusami, które miano w domu za jakiś obłęd, groźący pomieszaniem”. Domami, w których wychowywała się mała Anna były, zamek w Kórniku i pałac Działyńskich

w Poznaniu. Dziesiąta rocznica urodzin, zbiegła się z zakończeniem dzieciństwa Anny, wtedy też Anna oddana została do szkoły klasztornej Sióstr Sacre-Coeur w Poznaniu, gdzie zdobywała wiedzę ogólną i tzw. życiową ogładę. Mając niespełna 16 lat wyjechała z matką do Paryża, w odwiedzinach do jej chorego wuja, ks. Adama Czartoryskiego, przywódcy polskiej emigracji, gdzie po jego śmierci pozostała jakiś czas, spędzając czas u starszej swej siostry Jadwigi Generalowej Władysławowej Zamoyskiej, podróżując i ucząc się rysunku.

W 1864 roku, Anna wraz z matką i siostrą Cecylią (nazywaną w rodzinie Cesią), by uniknąć pruskich represji popowstaniowych, opuściła rodzinny Kórnik i wyjechała do Dreznia, które było wówczas skupiskiem znacznej części polskiej arystokracji i ziemiaństwa na emigracji. Tam też w roku 1864 poznała swojego przyszłego męża Stanisława Potockiego (1837-1884) z Tomaszpola na Podolu, z tzw. linii prymasowskiej, byłego powstańca styczniowego, więzionego przez władze carskie w Kamieńcu Podolskim. Jego rodzicami byli Przemysław Potocki (1805-1847) i ks. Teresa Sapieżanka (1811-1895). Przyszły mąż Anny – Stanisław, prawnuk po ojcu i matce, targowiczanie, generała artylerii koronnej Stanisława Szczęsnego Potockiego (1751-1805), wskutek represji popowstaniowych, stracił cały swój majątek. Anna zaś, za przyczyną głębokiego afektu uczuciowego, poślubiła ziemianina bez ziemi, jak się bowiem później okazało, o czym pisała we wspomnieniach, ważniejszy dla niej był jego „szczery patriotyzm i prawdziwie rycerski honor”.

W lecie 1865 roku w Dreźnie odbyły się zaręczyny Anny i Stanisława, a 6 lutego 1866 roku ślub w Kórniku, w scenerii nadzwyczaj skromnej, w asyście najbliższej rodziny i 18 „wiejskich družbów i družek”. Anna w posagu otrzymała majątek Oleszyc koło Lubaczowa w Galicji, w pow. żółkiewskim, majątek posagowy jej matki Celestyny z Zamoyskich, którego najważniejszą częścią był stary zrujnowany pałacyk, stawiany niegdyś jako myśliwska przystań przez króla Jana III Sobieskiego. Cały majątek wymagał dużych nakładów, by w przyszłości mógł przynosić środki na utrzymanie rodziny. Próby jego rewitalizacji i podniesienia z upadku nie przynosiły spodziewanych rezultatów Stanisławowi Potockiemu. Jednak Potoccy postanowili zamieszkać w Oleszycach.

Pośród trosk i kłopotów finansowych, 29 kwietnia 1867 roku, w Oleszycach przyszedł na świat ich pierwszy syn Jan Nepomucen (1867-1943), później poseł do Rady Państwa i Sejmu Krajowego Galicji. W roku 1914 wybranym został do rady powiatu sanockiego, a jako właściciel gmin wiejskich w Rymanowie, w radzie zaś został zastępcą marszałka szlachty ziemi sanockiej. Był jednym z założycieli sanockiego Koła Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w roku 1929 i jego pierwszym prezesem, a także wchodził w skład rady Komunalnej Kasy Oszczędności w Sanoku.

Podczas gdy Stanisław Potocki brnął w działania nad odbudową majątku, Anna w tym czasie odrodziła szkołę wiejską w Starych Oleszycach, którą kiedyś, przebywając tu na emigracji, zbudował jej ojciec Tytus Dzia-

łyński, a w której przez lat kilka nauczała matka Anny, Celestyna z Zamoyskich Działyńska. Zainicjowała w Oleszycach działalność szpitaliku i ochronki, którą później przekazała pod kierownictwo Sióstr Felicjanek, łącząc na nie niemałe sumy. Niezmiernie boleśnie przeżywała mizerny stan duchowy i materialny miejscowej ludności, z tego właśnie powodu, kierowała odważne słowa krytyki pod adresem możnych i miejscowego duchowieństwa. Nierzadko występowała odważnie przeciwko dyskryminowaniu innej nacji czy wyznania.

Okres pobytu w Oleszycach obfitował w narodziny dalszego potomstwa Potockich. W 1868 roku urodził się Józef (+1918). W trakcie pobytu Potockich w Rzymie w roku 1870, urodził się trzeci syn Piotr, który zmarł po dwóch miesiącach. Następnym dzieckiem był znów Piotr, urodzony w Oleszycach w roku 1871 (zmarły w Rymanowie, mający zaledwie 3,5 lat).

Życie w Oleszycach biegło młodej Annie na wychowywaniu dzieci i codziennych obowiązkach, które sobie sama narzuciła, tj. niesieniu pomocy ubogim, mieszkającym w majątku, leczeniu dzieci i dorosłych. Często przewieszając przez ramię, odwiedzała Oleszycę i Oleszycę Stare, a także inne okoliczne wioski: Borchów, Wołę Oleszycką czy Dachów. W szkółce, w której najpierw nauczała sama, później z miejscowym diakonem cerkiewnym, też miała sporo do zrobienia. Ta praca i ofiara zostają wkrótce dostrzeżone w Galicji. Stąd w roku 1871 została wyróżniona honorowym członkostwem Lwowskiego Towarzystwa Pedagogicznego.

W listopadzie 1872 roku, przychodzi na świat pierwsza córka Stanisławostwa Potockich Maria. A zatem posiada już niemałą gromadkę własnych dzieci, której stara się zapewnić pełnię opieki i szczęścia, nie rezygnując przy tym ze swoich obowiązków lekarki, pielęgniarki, zielarki i nauczycielki.

Lata 1870 i 1871 były pełne utrapień, a to kłeska neurodzaju, a to pomór bydła i zaraza w stadninie koni, aż wreszcie zdrowie Stanisława Potockiego zaczęło podupadać. Stąd zapadła decyzja o sprzedaży pechowych Oleszyc i kupnie nowego majątku. Gdy jeszcze transakcja sprzedaży Oleszyc nie była sfinalizowana, Potoccy podpisali w 1872 roku kontrakt na zakup Rymanowa.

Annę Potocką już od pierwszej chwili urzekły bajeczne krajobrazy Rymanowa i okolicznych wsi. Oczarowana była ludnością, jej dobrocią i prostotą, a nader wszystko, jej nadzwyczajną spokojnością. Dom dość wygodny, wystarczający dla rozrastającej się rodziny, pamiętający czasy wcześniejszych właścicieli Stadnickich, przebudowany przez następną właścicielkę Zofię Skórką w 1826 roku. Stanisława zajęły od razu warunki bytowe i nowe gospodarstwo, które również wymagały niemałych inwestycji.

Były one jednak odkładane, z uwagi na brak środków, a Oleszycy były jeszcze niespieszone. Nadzieją wydawał się być las, nadający się do wyrębu, który mógł przynieść wystarczające środki do dalszych inwestycji w gospodarstwie. Kontrakt na dostawę desek, z uwagi na niedotrzymanie terminów, zamienił się w klęskę szacowaną na kilkadziesiąt tysięcy koron. Do tego doszły kłopoty rodzinne, choroby dzieci, a nade wszystko epidemia cholery, która wybuchła wiosną 1874 roku. Początkowo komendę nad epidemią, jej zwalczaniem i leczeniem chorych przejęła Anna Potocka, sama dowodząc lekarstwą chorem i pielęgnując ich. Dwór zaś stał się lecznicą i apteką. W niedługim czasie epidemia szybkimi krokami zbliżyła się do dworu Potockich, zaczęli chorować dworscy.

Anna w obawie o dzieci i wycieńczonego innymi chorobami męża, sama będąc w ciąży, postanowiła o powrocie do niesprzedanych jeszcze Oleszyc, gdzie po jakimś czasie epidemia i tam zawitała. Doświadczenia jakie później zdobyła, przypominając, że jeszcze dwa razy przyjdzie się Annie Potockiej z tą epidemią zmierzyć, opisała w broszurze „Uwagi o ratowaniu wsi dotkniętej cholera”.

Po powrocie do Rymanowa, 15 października 1874 roku Anna urodziła piąte dziecko, syna Pawła. Ale radość z narodzin nowego dziecka została przyćmiona chorobą 3.5 letniego Piotrusia, który zmarł na krztusiec w listopadzie tego samego roku.

”

Była człowiekiem-wzorem: żony, matki i Polki, nie tylko na ówczesne czasy. Rejestr jej czynów jest niemały, zaś wzór dobrego człowieka jakim była, nie stracił dziś nic na swojej aktualności. Była członkiem wielkiego rodu, swoim życiem dała przykład posiadającym, jak dzielić się dobrem i nie pominąć nikogo potrzebującego pomocy.

Jednak niepowodzenia i tragedie rodzinne, nie stłumiły pasji działacza społecznego u młodej Anny. Zadłużenia, procenty od kredytów, powodowały, że Potoccy żyli bardzo skromnie, by nie powiedzieć, że cierpieli biedę. Nie raz zdarzało się, że ich dzieci jadły posiłki we dworze, oni zaś w dworskiej mleczarni, jedli postny chleb, popijając go mlekiem. Ten stan rzeczy jednak nie odczuwali jako dopust boży. Żyli nadzieją, że niedługo będzie lepiej.

Już w pierwszym roku zorganizowała na terenie dworu szkółkę snycerską, która przez kilkanaście lat skupiała zdolnych chłopców z ubogich podrymanowskich wiosek. W tej szkółce wyrastali wiejscy artyści, z niej to wywodził się późniejszy rzeźbiarz Stanisław Piątkiewicz (1859-1930), mieszkający później w Sanoku, (autor m.in. rzeźby Atlasa, umieszczonej na rogu kamienicy przy ulicy Kazimierza Wielkiego w Sanoku – przyp. aut.). Rzeźbili oni piękne talerze na chleb i owoce, tytoniarki, puzderka ozdobne, szkatuły i kasety, drewniane flakony, ramy do obrazów, płaskorzeźby i drobną rzeźbę, które można było sprzedawać w pobliskim kurorcie w Iwoniczu Zdroju. Jednak, w większości były to przedmioty użyteczne i stanowiły dla biednych, a zdolnych młodych ludzi, źródło zarobku i utrzymania. Dla dziewcząt i kobiet, prowadziła szkolenie koronkarstwa. Na szeroką skalę popierała rozwój zielarstwa i zbieractwo poszycia leśnego. Prowadziła szkolenia w tej dziedzinie, a nawet pisała broszurki,

jak rozpoznawać, suszyć i przechowywać zioła. Tego rodzaju szkolenie ludzi zmierzało nie tylko do uzyskania przez nich korzyści materialnych, bardzo potrzebnych wtedy na wsi, ale uczyło rzetelnej pracy i należytego wykorzystywania czasu. W roku 1874 z inicjatywy Stanisławostwa Potockich powstało w Rymanowie Towarzystwo Zaliczkowe, a później Kółko Rolnicze. W niedługim czasie ich staraniem w roku 1883 założono Towarzystwo Tkackie w Korczyni, które stało się zaczynem do rozwoju przemysłu tkackiego w tym miasteczku. Inicjatywą Stanisława Potockiego było także założenie Straży Pożarnej w Rymanowie.

W sierpniu 1876 roku, podczas spaceru Anny Potockiej z dziećmi po lasach w Desznie, ówczesnej wioski przylegającej do Posady Rymanowskiej (Górnej), jeden z synków Józef, odkrył źródło lecznicze wody. Wtedy jeszcze nie wiadomo o jej właściwościach. Występowanie od wieków wód leczniczych w sąsiednim Iwoniczu-Zdroju zasugerowało Potockim, szukanie podobnych źródeł w okolicznych górach i dolinie rzeki Taba (dziś Tabor). Wykonana przez chemika Tytusa Adama Sławika (1850-1910), zatrudnionego w majątku Potockich, pobieżna analiza źródła, wykazała silne stężenie jodu i żelaza. Szczegółowej analizy badań chemicznych odkrytej wody, podjął się w 1877 prof. dr Wesselsky, chemik wiedeński. Analiza potwierdziła cenne zalety zdrowotne źródła.

W wyniku zainteresowania wodami, Potoccy wybudowali wprost na kamieńcu rzeki, obok ujęć źródeł, pierwsze prowizoryczne kabiny kąpielowe. Próby wykorzystania nowo odkrytych wód do celów leczniczych i plany założenia zakładu zdrojowego, spotkały się z pełnym poparciem świąta lekarskiego. Potoccy podjęli decyzję o budowie pierwszych pensjonatów, dając początek dziejom kurortu w Rymanowie Zdroju. Przeprowadzono odbudowę ujęć wodnych, według wskazań prof. dr Bolesława Lutostańskiego, doświadczonego balneologa, przez lata lekarza uzdrowiskowego w rymanowskim Zdroju. Rozdzielano też spływające do jednej studni źródła mineralne na trzy oddzielne źródła. Wtedy to Potoccy nadali im imiona „Tytus”, dla upamiętnienia ojca Anny Potockiej, a także uznania dla współodkrywcę źródła Tytusa Sławika; „Celestyna”, dla upamiętnienia Celestyny z Zamoyskich, matki Anny i „Klaudia” dla ciotki Anny, Klaudyny z Działyńskich Potockiej. Tradycyjne nazewnictwo źródeł utrzymało się do chwili obecnej.

Anna Potocka chcąc pozyskać rozgłos dla uzdrowiska, zaczęła najpierw organizować kolonie lecznicze dla dzieci z całej Polski, bezpłatnie, rozslawiając Rymanów na cały kraj. W następnych latach organizowano już zabiegi lecznicze dla dorosłych. W przypadkach niewykonywania przez rymanowski Zdrój pewnych zabiegów, które przepisane zostały pacjentowi, Potocka wysyłała na własny koszt takiego pacjenta do

sąsiedniego uzdrowiska do Iwonicza Zdroju, w zamian w „rozliczeniu”, otrzymywała dwóch pacjentów z Iwonicza Zdroju.

W latach 1877-1880 na świat przyszły pozostałe dzieci Anny Potockiej, Dominik (1877-1939), Cecylia Maria (1878-1962), Dominik (1877-1939), Antoni Tytus (1880-1952). Stanisław Potocki zaczął niedomagać, a w roku 1883 stan jego zdrowia nagle i gwałtownie się pogorszył, nastąpiła dysfunkcja nerek, do tego doszedł w jesieni wylew krwi do mózgu z paraliżem kończyn. Po chwilowej poprawie, u przebywającego w Krakowie w styczniu 1884 roku, nastąpił kolejny kryzys i następny wylew, który 21 stycznia doprowadził do zgonu. Stanisław Potocki pochowany został w asyście biskupów: krakowskiego Albina Dunajewskiego i jego sufragana bpa Janiszewskiego, proboszcza rymanowskiego ks. Apolinarego Laskowskiego oraz strażaków z Rymanowa, w krypcie kaplicy księżat Lubomirskich w Bazylice Dominikańskiej w Krakowie.



Anna z Działyńskich Potocka z dziećmi, po śmierci męża

Po śmierci męża, na Annie Potockiej spoczął cały ciężar ich wychowywania oraz ratowania majątku ziemskiego i Zdroju w Rymanowie. Męską ręką prowadziła uzdrowisko Rymanów. Zaprojektowała jego rozbudowę z zamiarem zwiększenia liczby odwiedzających go kuracjuszy, którą przeprowadzono w latach 1884-1894. Chętnym dawała place i budulec oraz kontrakty dzierżawne na eksploatawanie zbudowanej willi na okres 30 lat. Organizując w uzdrowisku jednocześnie działalność historyczno-oświatową, patriotyczną, religijną i społeczną. Dzięki temu pomysłowi Zdrój prędko się rozbudowywał, a Anna Potocka strzegła zabudowy, starając się nadać mu charakter jednolitego stylu, harmonizującego z górskim krajobrazem, nawiązującym do stylu szwajcarskiego. Wraz z rozwojem uzdrowiska, utrzymanie mieli okoliczni mieszkańcy o różnym fachu, biorący udział w pracach budowlanych (np. trzy generacje rodu Kilarów, cieśli rymanowskich). Za zasługi na tym polu otrzymała w 1887 r. honorowy medal od Komitetu Wystawy Krajowej w Krakowie.

W roku 1928, w dwa lata po śmierci Anny, Rymanów-Zdrój uzyskał status

uzdrowiska posiadającego charakter użyteczności publicznej na podstawie (Art. 2) Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 r. zmieniające ustawę o uzdrowiskach (Dz. U. z 1928 r. Nr 36, poz. 331)

W 1894 roku sprzedała zadłużony majątek własnym synom. Jan kupił uzdrowisko, Józef zaś majątek ziemski w Rymanowie. Anna nie pozostawiła sobie niczego. Rozpoczęła nowy rozdział swego bogatego życia. Nie zaniedbując dzieci i wnuków, jeszcze bardziej oddała się pracom społecznym, czynom miłosierdzia, pasji ziołolecznictwa i publicystyce. Pozostawiła po sobie ponad 20 pozycji bibliograficznych wydanych drukiem, w tym m.in. „Mój pamiętnik”, „Choroby dzieciinne”, „Cierpienia kobiet”, „Przepisy domowego leczenia”, „Uwagi o ratowaniu wsi dotkniętych cholera”, itp. Była publicystką, która poświęcała swe prace zawsze rzeczom ważnym, aktualnym problemom społecznym, a nade wszystko ludziom, którzy potrzebowali tych pism i z nich korzystali.

rze na miejscowym cmentarzu. Na tablicy jej grobu widnieją wyryte słowa: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią”.

Anna Potocka położyła ogromne zasługi w historii ruchu, organizującego i wspomagającego rolnictwo galicyjskie. W dziele, wspierał i wspomagał ją młody wówczas ksiądz i zapalony społecznik, Stanisław Stojałowski, którego stała się obrończynią, gdy inni odmówili pomocy z obawy przed gniewem władz świeckich i duchownych.

Annie Potockiej nadano honorowe członkostwo Towarzystwa Tatrzańskiego „za zasługi w podnoszeniu dobrobytu ubogiej ludności górskiej”, co było wyrazem uznania za całokształt jej pracy dobroczynnej i społecznej, w której nie miała sobie równych. Któryś z bogatych krewnych rzekł kiedyś do jednej z córek Anny Potockiej „Nic nie masz, bo twoja matka wszystko dla biednych rozdaje”, tyle, że z bogactw ówczesnych arystokratów nie zostało nic, po Annie zaś dzieło pomnikowe, budzące powszechny szacunek i jednocześnie poczucie dumy dla potomków Anny.

Uczestniczyła również w tworzeniu Towarzystwa Tkackiego oraz tkalni mechanicznej dla ubogich dziewcząt w Krośnie, zawiązywała Sodalicję Mariańską dla Pań Ziemi Sanockiej, należała do Kongregacji „Dzieci Maryi” w Krośnie. Podejmując się odczytów i prelekcji na różne tematy, uzyskane honoraria przekazywała na biednych.

Pisała w pamiętniku: „Moje dzieci! Zaklinam was, u córek waszych rozwijajcie uczucie litości, chęć pomożenia bliźnim, ale zarazem uczcie je rachować i radować się z własnym położeniem, zdawać sobie sprawę z tego, co można, a co nie można, z tego, co obowiązek pierwszy, a co tylko une oeuvre de surrogation. Tylko taka miłość bliźniego, kierowana rozsądkiem, rachunkiem, może być prawdziwą i roztropną pomocą, a przy tem nie ruina dla dającego...”

Anna Potocka budzi dziś nasz zachwyt szczerością swoich intencji i postępowania. Była osobowością nieprzeciętną w swojej charyzmatycznej działalności, a zarazem wyprzedzającą w osądzie praktycznego życia własną epokę, uzdolniona a zarazem uduchowiona. Choć stojąca mocno na ziemi, była pełna powagi i odpowiedzialności za podejmowane życiowe decyzje, w duchu szczerego patriotyzmu i głębokiej chrześcijańskiej wiary. Była człowiekiem-wzorem: żony, matki i Polki, nie tylko na ówczesne czasy. Rejestr jej czynów jest niemały, zaś wzór dobrego człowieka jakim była, nie stracił dziś nic na swojej aktualności. Była członkiem wielkiego rodu, swoim życiem dała przykład posiadającym, jak dzielić się dobrem i nie pominąć nikogo potrzebującego pomocy.

Upamiętnieniem osoby Anny Potockiej było nadanie w 2001 roku jej imienia i patronatu dla Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Posadzie Górnej – Rymanów, w 2014 roku władze samorządowe Rymanowa nadały parkowi miejskiemu (podworski) imiona Anny i Stanisława Potockich, zaś w sierpniu 2015 roku na deptaku przy uzdrowiskowej pijalni w Rymanowie Zdroju, usytuowano ławeczkę z postacią Anny Potockiej – prawdziwej Pani Rymanowskiej.

Autorem cyklu „Biografie Ziemi Sanockiej” jest **Robert Antoń**

Sanok, 02.03.2016r., wszelkie prawa zastrzeżone.

Źródło fotografii:

Anna z Działyńskich Potocka „Mój pamiętnik”





Most w Dębicy, gdzie zabójca wyrzucił zwłoki konwojenta



Zwłoki kolejarza na Pomorzu, jednej z czterech ofiar Józefa P.

Szymona Jakubowskiego gawędy o przeszłości

Najgłośniejsze zbrodnie na ziemi sanockiej

W XX wieku ziemia sanocka uchodziła za w miarę spokojne miejsce, gdzie rzadkością były poważne przestępstwa, zdarzało się jednak, iż niektóre wydarzenia wzbudzały szczególne zainteresowanie, czy wręcz grozę. Co jakiś czas ówczesną opinią publiczną wstrząsały informacje o zbrodniach dokonywanych na tym terenie lub z udziałem tutejszych mieszkańców. Warto przypomnieć kilka z nich.

W okresie międzywojennym szerokim echem w ogólnopolskiej prasie odbiła się sprawa zamordowania na służbie dwóch sanockich policjantów: posterunkowych Marcina Lechowicza i Wojciecha Zawieja. Dramat zaczął się 20 maja 1922 roku. W ten dzień miejscowy funkcjonariusz o nazwisku Różyci zauważył w jednej z sanockich kawiarni dwóch podejrzanych mężczyzn. Gdy próbował interweniować, rzucili się na niego i ciężko zranili.

Za przestępcami wszczęto pościg. Następnego dnia, 21 maja, policja otrzymała informację, że bandyci mogą usiłować dostać się koleją do Przemyśla. Gdy pociąg, do którego wsiadli policjanci, był między Olszanicą a Krościenkiem, doszło do tragedii. Prasa relacjonowała później przebieg wydarzeń (pisownia oryginalna):

„Wśród jadącej publiczności zauważyli podejrzanego pana. Zażądano od niego legitymacji. Kiedy ci badali papiery, bandyta wyciągnął rewolwer i dwoma strzałami zabił powyższych funkcjonariuszów policji, trzy zaś osoby ranił, wyskakując natychmiast z pociągu”.

Szczegółów śledztwa w sprawie zabójstwa policjantów nie znamy, stare kroniki odnotowały jednak, że najprawdopodobniej udało się morderców schwytać. Mieli to być niejaki Wiśniewski z Jarosławia i Brzeziński z Łodzi. Obaj stanęli przed sądem. Nie udało się odnaleźć informacji o wyroku, ale można się domyślać, że zostali skazani na śmierć.

Pogrzeb policjantów, który odbył się w Sanoku 24 maja 1922, był wielką manifestacją ludności. Dziennikarz pisma „Polska Zbrojna” tak opisywał uroczystości pogrzebowe:

„To co zobaczył Sanok w środę 24 maja 1922 r., można nazwać manifestacją. Ulicami miasta przeszedł tłum, a pochód zatrzymywał się kilkakrotnie, aby wysłuchać przemówień wysokich urzędników i funkcjonariuszy. Bohaterskich policjantów w ich ostatniej drodze odprowadzały tysiące ludzi, swoją obecnością w tym wydarzeniu demonstrując swoje poparcie dla walki młodego państwa z przestępczością, poparcie dla działań Policji Państwowej”.

Policjantów pochowano z honorami, w asyście żołnierzy 2 Pułku

Strzelców Podhalańskich, na cmentarzu przy ul. Rymanowskiej. O tragedii sprzed prawie stu lat przypominają nagrobki z okolicznościowymi tabliczkami ufundowanymi przez kolegów ze służby.

Poczwórny morderca

Początkowo Milicja Obywatelstwa nie łączyła z sobą czterech zabójstw dokonanych w drugiej połowie lat 50. ubiegłego wieku w tak odległych od siebie miejscowościach jak Jasło, podwarszawski Grójec czy Choszczno na Pomorzu. Zbrodniarz sam przyznał się do wszystkich przestępstw, przesłuchiwany w innej sprawie.

Ta bulwersująca sprawa miała swój początek w maju 1958 roku, gdy jeden z sanockich milicjantów w czasie służbowego pobytu w Jurowcach usłyszał trochę miejscowych plotek, w tym informację o 26-letnim mieszkańcu sąsiedniej wsi Józefie P. Według informatora ów młodzieniec miał być sprawcą próby zabójstwa milicjanta rok wcześniej



Tablica na nagrobku Marcina Lechowicza

między Obarzynem a Niewistką w powiecie brzozowskim.

Napad na funkcjonariusza rzeczywiście miał miejsce w lipcu 1957 roku. Milicjant na szczęście w porę się zorientował i widząc wymierzony w siebie pistolet, podbił rękę nastpnika, dzięki czemu strzał okazał się niecelny. W międzyczasie ustalono, że niedoszły zabójca milicjanta ma na koncie prawdopodobnie jeszcze dwa zabójstwa w Jasle. Przez wiele miesięcy nie udało się jednak trafić na jego trop.

Informacje z Jurowiec pozwoliły na zatrzymanie Józefa P. Znalaziono przy nim pistolet TT i wiele przedmiotów pochodzących z przestępstw. Aresztowany nie miał nawet zamiaru się wypierać. Przyznał się i do próby zabójstwa milicjanta i do dwóch morderstw w Jasle. Opowiedział także o zbrodniach na Mazowszu i Pomorzu, z którymi go wcześniej nie wiązano.

Okazało się, że broń z amunicją miał mu zostawić kiedyś znajomy, planujący ucieczkę za granicę. Józef P. zaczął nosić ze sobą pistolet. Pierwsza okazja do użycia go nastą-

pła, gdy pojechał w odwiedzinach do dziewczyny w okolicy Warszawy. Pod Grójcem postanowił okraść przygodnego mężczyznę. Gdy napadnięty usiłował uciec, Józef P. wystrzelił.

Dwa tygodnie później bandyta z zimną krwią zastrzelił w Jasle przygodnego kompana od wódki, zabierając mu 2 tysiące złotych, drogi zegarek i buty. W kwietniu 1957 roku kolejną ofiarą Józefa P. stał się kolejarz spotkany w Słonicach na Pomorzu. Tu również zabójstwo miało motyw rabunkowy. Czwartego morderstwa dopuścił się znów w Jasle, tuż przed końcem tegoż roku, gdy zaczął przechodzić.

W czasie procesu morderca nie okazywał skruchy, był niezwykle arogancki, doskonale wiedział, co go czeka. Rzeszowski Sąd Wojewódzki także nie znalazł dla niego usprawiedliwienia, skazując bandytę na karę śmierci. Wyrok potwierdził Sąd Najwyższy, Rada Państwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej odmówiła skorzystania z prawa łaski. 7 lipca 1959 roku Józef P. został powieszony...



Tablica na nagrobku Wojciecha Zawieja



Wagon, z którego zniknął konwojent, strzałką zaznaczone miejsce, gdzie odkryto ślady krwi.

Zaginięcie konwojenta

W grudniu 1957 roku milicjanci z powiatu sanockiego zostali zaangażowani w dość zagadkową sprawę pracownika Przedsiębiorstwa Obrótu Zwierzętami Rzeźnymi w Sanoku. 34-letni Józef Rz., pochodzący z jednej z podbrzozowskich miejscowości, 1 grudnia tego roku został wysłany z Sanoka pociągiem towarowym do Chrzanowa. W drodze miał się opiekować stadem bydła. Pociąg ze zwierzętami dotarł do miejsca przeznaczenia, ale... bez konwojenta. Ponieważ w wagonie, pod jego legowiskiem znaleziono ogromną kałużę krwi przyjęto, że musiało dojść do jakiegoś nieszczęścia.

Jeszcze w dniu zgłoszenia zaginięcia mężczyzny milicjanci otrzymali kolejny meldunek. W Dębicy obok toru kolejowego znaleziono zwłoki mężczyzny z raną postrzałową głowy. Szybko okazało się, że jest to ciało konwojenta. W czasie energicznego, chociaż niestety popełniono przy okazji szereg błędów, śledztwa wytypowano podejrzanego. Był nim 24-latek z Sanoka Stanisław Ch., nigdzie na stałe niezatrudniony, który – traf chciał – dzień przed wyruszeniem transportu bydła nocował w bazie przedsiębiorstwa. Dozorca pozwolił mu na to, znając go z jego wcześniejszych dorywczych prac dla firmy. Po przenocowaniu Stanisław Ch. uprosił pracowników, by pozwolili mu jechać z transportem do Chrzanowa. Twierdził, że chce dotrzeć do mieszkającej w tamtych okolicach żony.

W czasie wyjaśniania zagadki śmierci konwojenta, milicja szybko ustaliła, że Stanisław Ch. jest poszukiwany w związku z kradzieżą broni. Kilka tygodni wcześniej, pracując chwilowo jako inkasent elektrowni, przywłaszczył sobie niebagatelną wówczas kwotę 6 tysięcy złotych. Z takimi pieniędzmi postanowił się „zabawić”. Wspólne imprezowanie zaproponował znajomemu podoficerowi Wojska Polskiego. Po przenocowaniu w jego służbowym mieszkaniu. Wraz z nim zniknął służbowy pistolet podoficera z 16 nabojami.

Schwytany przez milicję Ch. przyznał się i do kradzieży pieniędzy i do zabrania pistoletu, a także do przyczynienia się do śmierci konwojenta. Spodziewając się, że

za taki czyn może grozić mu nawet kara śmierci, tłumaczył, że do oddania strzału miało dojść przypadkowo. W zeznaniach podawał, że pochwalił się w czasie wspólnej podróży bronią, zaś strzał padł przypadkiem w czasie jej oglądania. Ch. przerażony zdarzeniem wyrzucił ciało z pędzącego pociągu, zabrał należący do ofiary barani kozuch i korzystając z krótkiego postoju, wysiadł z wagonu.

W pierwszej instancji Sąd Wojewódzki w Rzeszowie uwierzył oskarżonemu, że śmierć konwojenta nastąpiła na skutek nieszczęśliwego przypadku. Sprawca usłyszał wyrok 15 lat za wszystkie popełnione czyny, w tym tylko 8 za nieumyślne zabójstwo. Prokuratura złożyła apelację. Po ponownym procesie Ch. został tym razem skazany na dożywocie, które po kilkunastu latach na mocy kolejnych amnestii zamieniono mu na 25 lat więzienia.



Zdjęcie z wizji lokalnej po morderstwie turystów w Bieszczadach. Zabójca pokazuje, jak zabijał.

Mord na turystycznym szlaku

Ta sprawa była głośna w całej Polsce, pisały o niej centralne gazety. W lipcu 1972 roku wędrujące szlakiem z Czeremchy do Komańczy małżeństwo z Krakowa natknęło się, tuż przy pasie granicznym ze Słowacją, na zwłoki młodego mężczyzny i kobiety. Ślady wskazywały, że morderstwa posługiwał się nożem i bronią palną.

Ofiarami zbrodni byli świeżo upieczeni małżonkowie Małgorzata i Roman Ł., dla których wyjazd w Bieszczady był podróżą poślubną. Szybko okazało się, że sprawcą morderstwa jest 22-letni Zygmunt S.

strażnik przemysłowy z Wytwórni Urządzeń Chłodniczych w Dębicy, który uciekł z pracy, zabierając z sobą służbową broń – pistolet PW-33 i 84 sztuki amunicji.

Ucieczka strażnika postawiła na nogi milicję oraz żołnierzy Wojsk Ochrony Pogranicza (okazało się zresztą, że służył on niedługo wcześniej w WOP, w okolicach Komańczy miał nawet narzeczoną. Do poszukiwań włączyły się także służby słowackie, zwłaszcza gdy okazało się, że S. zdążył w czasie ucieczki dokonać rozboju na kolejarzu po drugiej stronie granicy. Właśnie w ręce słowackich milicjantów wpadł on na dworcu w Medzilabroczach.

Przekazany stronie polskiej szybko przyznał się do winy i w szczegółach opowiadał o swojej ucieczce, jak i o zbrodni, której motyw okazał się bezsensowny. Jak zeznał, wędrując wzdłuż granicy, natknął się na młodych turystów. Ponieważ był głodny,

postanowił ich obrabować z żywności. Podszedł do nich i przedstawił się jako żołnierz WOP, kazał im iść przodem. W pewnej chwili zaczął do nich strzelać. Mężczyzna zginął na miejscu, kobieta została dobita finką.

Rzeszowski sąd, po procesie, który śledziła cała Polska, skazał Zygmunta S. na podwójną karę śmierci. obrońcy odwołali się, twierdząc, że ich klient jest niepo czytalny, skoro zdecydował się na zbrodnię tylko dla zdobycia jedzenia. Ostatecznie skazano go na 25 lat więzienia. Z późniejszych materiałów wynika, że w 1988 roku warunkowo wyszedł na wolność i rozpoczął pracę w Rzeszowie, w tajemnicy trzymając swą przeszłość...

Z kalendarium podkarpackiej historii 8 – 14 lipca

Urodzili się

9.07.1882 w Nagórzanach koło Sanoka urodził się błogosławiony Anastazy Jakub Pankiewicz, duchowny katolicki, bernardyn. Aresztowany 6 października 1941 wraz z wieloma księżmi w Łodzi i okolicach, trafił do obozu koncentracyjnego w Dachau, gdzie zginął męczeńską śmiercią 20 maja 1942 roku. W czerwcu 1999 roku został beatyfikowany przez Jana Pawła II.

11.07.1916 w Zagórzcu urodził się Marian Golarz-Teleszyński, absolwent sanockiego Gimnazjum, lekarz ortopeda, żołnierz kampanii wrzesniowej, więzień łagrów, po zwolnieniu w Armii Andersa, „cichociemny”, po wojnie dr hab. Akademii Medycznej w Gdańsku.

Zmarli

6.07.1937 zmarł Ihor Bohdan Antonycz, absolwent sanockiego Gimnazjum, jeden z najwybitniejszych poetów ukraińskich, piewca tradycji i piękna Łemkowszczyzny.

9.07.1990 w Sanoku zmarł Ludwik Romaniak, nauczyciel biologii, działacz miejscowych struktur Stronnictwa Demokratycznego, prezes lokalnej Ligii Ochrony Przyrody, wieloletni radny Miejskiej Rady Narodowej.

12.07.1945 w warszawskim więzieniu zmarł z wycieńczenia, po ludzkim śledztwie, podpułkownik Edward Pisula ps. Tama. Urodzony w Nowosielcach, absolwent sanockiego Gimnazjum Męskiego, uczestnik I wojny światowej i wojny polsko-bolszewickiej. Żołnierz kampanii wrzesniowej, uczestnik konspiracji antyhitlerowskiej, m.in. szef Kierownictwa Dywersji AK w okręgu tarnopolskim. Ochotniczo zgłosił się do „armii Berlinga”, gdzie został aresztowany po odkryciu jego AK-owskiej przeszłości.

Wydarzyło się

6.07.1768 ogłoszono akt konfederacji ziemi sanockiej, będący formą przystąpienia do Konfederacji Barskiej. Marszałkiem został wybrany Jakub Ignacy Bronicki, dziedzic Nowotańca.

7.07.1945 w Szczawnem w powiecie sanockim członkowie Ukraińskiej Powstańczej Armii zamordowali trzech Polaków, w tym naczelnika stacji kolejowej i miejscowego milicjanta.

8.07.1869 delegacja władz miejskich Sanoka uczestniczyła w uroczystościach ponownego pochówku szczątków króla Kazimierza III Wielkiego na Wawelu w Krakowie.

9.07.1953 po ponad pięciu latach więzienie opuścił franciszkanin ojciec Andrzej Deptuch, uczeń o. Maksymiliana Kolbego, więziony i bestialsko torturowany za współpracę z Zrzeszeniem Wolność i Niezawisłość, od 1972 roku duszpasterz przy kościele i klasztorze franciszkanów w Sanoku.

9.07.1957 do Komańczy przybył ksiądz Karol Wojtyła, stąd rozpoczynając kolejną wędrówkę po Beskidzie Niskim i Bieszczadach.

9.07.2012 głównym szkoleniowcem reprezentacji Polski w hokeju na lodzie do lat 18, został Tomasz Demkowicz, wieloletni zawodnik Stali Sanok i Ciarko KH Sanok, jeden z najlepszych hokeistów w historii klubu.

10.07.1864 gwałtowne oberwanie chmury połączone z trwającymi od tygodni ulewami wywołuje powódzie w wielu miejscowościach ziemi sanockiej. Jak czytamy w zapiskach z tamtych czasów: „Wisłok wylał (...) porobił szkody w tartakach i młynach, niezliczoną ilość mostów zabrał i ponad rzekami leżące pola pozatapiał”.

11.07.2004 oficjalna reaktywacja sanockich struktur Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” uznanego za spadkobiercę przedwojennego gniazda organizacji.

12.07.1946 w Załużu w powiecie sanockim członkowie Ukraińskiej Powstańczej Armii uprowadzili 20-letniego milicjanta, który zaginął bez wieści.

(sj)

Zdjęcia z materiałów śledztw zaczerpnięto z książki Janusza Klicha „Parada Złoczyńców” wydanej w 2006 roku przez Agencję Wydawniczą „JOTA”.

Fot. nagrobków zamordowanych policjantów ze strony skibamariusz.pl

Autor jest wydawcą i redaktorem naczelnym dwumiesięcznika „Podkarpacka Historia”, periodyku „Z dawnego Rzeszowa” oraz portalu www.podkarpackahistoria.pl. Kontakt: jakubowski@interia.pl

LOKALE NIERUCHOMOŚCI

Sprzedam

★Mieszkanie w Sanoku ul. Kochanowskiego 60m², 3 pokoje, I piętro po remoncie. Własność uregulowana tel. 13-46-40-652 godz. 16⁰⁰ – 18⁰⁰.

★Sprzedam nieruchomość o pow.0,2359 ha zabudowana budynkiem mieszkalnym drewnianym parterowym, ocieplonym o pow. użytkowej 88 m² oraz budynek gospodarczy murowany w miejscowości Długie k/Sanoka. Cena 185 tys. zł. – tel. 506-152-988, wyposażony w meble i sprzęt AGD.

★Sprzedam trzy działki w Czaszynie (rolne) tel. 601-204-691

★Działka budowlana 11,5 ar. w Zabłotcach wraz z projektem i pozwoleniami na budowę tel. 517-389-711

★Sprzedam mieszkanie własnościowe na II p w bloku. Pow. 21 m² (pokój, aneks kuchenny + WC), tel. 790-811-000 lub 604-550-641

Posiadam do wynajęcia

★Wynajmę lokal ok. 77m², na biuro, lokal, zakład usługowy lub mieszkanie (2 pokoje, kuchnia, łazienka) Sanok, Okulickiego tel. 603-379-139 lub 693-531-700

★Wynajmę lub sprzedam lokal usługowy o pow. 50m² na parterze przy ul. Lipińskiego tel. 665-092-977

★Mieszkanie jednopokojowe w Krakowie za pętlą Czerwone Maki. Tylko dla spokojnej osoby. Tel. 602 309 693

Poszukuję do wynajęcia

★Szukam domu do wynajęcia . Sanok i okolice do 10 km. Interesuje mnie dobry standard wykończenia. Może być bez mebli , jednak zależy mi a kuchence, pralce i lodówce. Najlepiej posiadać zdjęcia email: oktas20@gmail.com tel. 600-318-322.

AUTO MOTO

Sprzedam

★BMW-136 i Compact r. prod. 1995, cena: 3500 PLN tel. 665-788-017

PRACA

Dam pracę

★Kierowca TAXI, wiek 21-55 lat, student lub emeryt. Proszę o kontakt po godz. 1700 . Tel. 505-298-258

Usługi

★KARO ŻALUZJE, Rolety, Plisy 600-297-210

★Cyklinowanie , parkieciarstwo, renowacja schodów drewnianych tel. 506 717 530

★POŻYCZKA NA DOWÓD. Bez zaświadczeń, minimum formalności. Zadzwoni: 17-789-18-09

★Podejmę się koszenia łąk i nieużytków tel. 504-372-404

★Kompleksowe remonty łazienek z wykonaniem mebli łazienkowych tel. 795-933-263

INFORMATOR MEDYCZNY

★Gabinet psychiatryczny lek. Aleksandra Mazur specjalista psychiatra, ukończony kurs terapii psychodynamicznej CM UJ w Krakowie. **Przyjmuje w Sanoku ul. Pogodna 1, poniedziałek 15.30 – 20.00.** Przemysł ul. Św. Jana 32, wtorek 15.30 – 18.00, piątek 15.30 – 18.00. Rejestracja telefoniczna, wizyty domowe tel. 602-733-424 .

FORNIRO Wykonuje meble na wymiar dla każdego Sanok, ul. Przemyska 27A **Tel.795-933-263** www.meble-forniro.pl

BIURO KREDYTOWE OFERUJE

- chwilówki
- pożyczki BEZ BIK, BIG!!!
- POŻYCZKI NA OŚWIADCZENIE do 15 000 zł
- szybka decyzja, minimum formalności
- wypłata środków zarówno na konto jak i czek GIRO

Skontaktuj się z naszym doradcą 514 786 250

MH-GEO
wiercenie studni głębinowych
tel.606605712
www.mhgeo.pl

DYŻURY W RADZIE MIASTA

12 lipca 2018 r.
(czwartek) pokój nr 8
dyżur pełni radny
Bolesław Wolanin
w godz. 17–18

DYŻURY W RADZIE POWIATU III PIĘTRO POKÓJ NR 40 LIPIEC 2018

06 VII (piątek) godz. 12.00–14.00
Pani Zofia Kordela-Borczyk
Wiceprzewodnicząca Rady Powiatu

13 VII (piątek) godz. 16.30–18.00
Pan Kazimierz Węgrzyn
Wiceprzewodniczący Rady Powiatu

20 VII (piątek) godz. 12.00–14.00
Pan Waldemar Och
Przewodniczący Rady Powiatu

27 VII (piątek) godz. 12.00–14.00
Pani Zofia Kordela-Borczyk
Wiceprzewodnicząca Rady Powiatu

DECYZJA

Na podst. Art. 8 ustawy z dnia 29 czerwca 1963 r. o zagospodarowaniu wspólnot gruntowych (tekst jednolity: Dz. U. z 1963 r. Nr 28, poz. 169 z późn. zm.) oraz art. 104 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks Postępowania Administracyjnego (tekst jednolity: Dz. U. z 2017, poz. 935 r.) z urzędu

Stwierdzam

że nieruchomości położone w obrębie ewidencyjnym **Niebieszczany**, gmina Sanok, oznaczone jako działki ewidencyjne nr: **167/1** o pow. 0,09 ha , **167/2** o pow. 0,02 ha , **167/3** o pow. 0,33 ha i **749** o pow. 0,05 ha w dniu 5 lipca 1963 r., tj. w dniu wejścia w życie ustawy o zagospodarowaniu wspólnot gruntowych **stanowią mienie gromadzkie**.

Uzasadnienie

Wyżej wymienione nieruchomości tj. działki nr 167/1, 167/2, 167/3 i 749 były wpisane w jednostce rejestrowej nr 7 od założenia operatu ewidencji gruntów w 1965r. , gdzie jako osobę władającą tymi działkami wpisano Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej Wspólnotę Gromadzką Niebieszczany i w dniu wejścia w życie ustawy z dnia 29 czerwca 1963 r. o zagospodarowaniu wspólnot gruntowych **stanowią mienie gromadzkie**.

Od czasu założenia ewidencji gruntów, tj. od 1965 r. do chwili obecnej nie zostały zgłoszone żadne roszczenia w stosunku do wymienionych nieruchomości.

Mając powyższe na uwadze orzeczono jak w sentencji decyzji.

Decyzja podlega opublikowaniu na tablicy ogłoszeń w Starostwie Powiatowym w Sanoku oraz tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy w Sanoku na okres 14-tu dni , w Biuletynie Informacji Publicznej gminy i powiatu oraz w prasie lokalnej.

Od decyzji niniejszej służy odwołanie do Samorządowego Kolegium Odwoławczego w Krośnie za pośrednictwem Starosty Sanockiego w terminie 14 dni od daty jej otrzymania.

W trakcie biegu terminu do wniesienia odwołania strona może zrzec się prawa do wniesienia odwołania wobec organu administracji publicznej, który wydał decyzję. Z dniem doręczenia organowi administracji publicznej oświadczenia o zrzeczeniu się prawa do wniesienia odwołania przez ostatnią ze stron, decyzja staje się ostateczna i prawomocna.

Złożenie oświadczenia o zrzeczeniu się prawa do wniesienia odwołania skutkuje brakiem możliwości zaskarżenia decyzji do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego. Nie jest również możliwe skuteczne cofnięcie oświadczenia o zrzeczeniu się prawa do wniesienia odwołania.

Pouczenie:

Strona, przedstawiciel lub pełnomocnik ma obowiązek zawiadomić tutaj. Urząd o każdej zmianie swojego miejsca zamieszkania, adresu do doręczeń lub siedziby. W razie zaniedbania tego obowiązku pismo urzędowe pozostawia się w aktach sprawy ze skutkiem doręczenia.

Spółdzielnia Inwalidów „Spójnia” w Sanoku

oferuje do sprzedaży atrakcyjne pomieszczenia Produkcyjno-magazynowe o powierzchni użytkowej 617 m² razem z prawem wieczystego użytkowania działki o powierzchni 0,2366 ha przy ul. Kiczury 16. Szczegóły: **tel. 605 356 452.**

TRANS-GAZ SANOK

W związku z dynamicznym rozwojem firmy, poszukujemy kierowców (Kat. C+E)

tel. 602 111 449
e-mail: j_hnat@architekci.pl

Sprzedam budynek produkcyjny

Budynek o pow. 555 m² w Sanoku ul. Cegielniana na działce o powierzchni 707 m², dwukondygnacyjny, murowany, ocieplony, wyposażony we wszystkie media, monitoring, klimatyzowany, teren ogrodzony, wyłożony kostką brukową z miejscami parkingowymi. Możliwość adaptacji części na mieszkanie, biura, magazyny, produkcję.



Zapraszamy do kontaktu | tel. 696-254-617

FREZOWANIE ROZWIERCANIE KOMINÓW

F.P.H.U. „WIĘCUŚ” M. WIĘCKOWSKI, LESKO ul. Piłsudskiego 48

604 500 288

605 530 288

www.rozwiercaniekominiow.pl



Burmistrz Miasta Sanoka,

działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (j. t. Dz. U. z 2018 r. poz. 121 z późn. zm), podaje do publicznej wiadomości, że na tablicy ogłoszeń w budynku Urzędu Miasta, Rynek 1, w terminie od dnia **06.07.2018 r.** do dnia **27.07.2018 r.**, zostaną wywieszane do publicznego wglądu wykazy nieruchomości przeznaczonych do zbycia. Przedmiotowe wykazy obejmują:

1. Nieruchomość gruntową położoną w Sanoku, obręb Dąbrówka, przy ul. Okulickiego, oznaczoną jako działka nr 1332/50 o pow. 0,2137 ha – sprzedaż w trybie przetargu.

2. Nieruchomość gruntową położoną w Sanoku, obręb Dąbrówka, oznaczoną jako działki: nr 1194/5 o pow. 0,1072, nr 1194/6 o pow. 0,1072 ha oraz nr 1194/7 o pow. 0,1073 ha – sprzedaż w trybie przetargu.

3. Nieruchomość gruntową położoną w Sanoku, obręb Posada, przy ul. Słonecznej, oznaczoną jako działka nr 3378 o pow. 0,0922 ha – sprzedaż w trybie przetargu.

4. Nieruchomość gruntową położoną w Sanoku, obręb Posada, oznaczoną jako działka nr 2324/10 o pow. 0,0196 ha – sprzedaż w trybie bezprzetargowym.

5. Nieruchomość gruntową położoną w Sanoku, obręb Posada, przy ul. Lipińskiego, oznaczoną jako działka nr 2813/3 o pow. 0,1307 ha – sprzedaż w trybie bezprzetargowym.

OBWIESZCZENIE BURMISTRZA MIASTA SANOKA

Na podstawie art. 29, art. 30, art. 31, art. 32, art. 33, art. 34, art. 79 ust.1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. z 2017 r. poz. 1405 z późn. zm.)

informuje się wszystkich zainteresowanych, że w postępowaniu administracyjnym wszczętym na wniosek **IBI GROUP DVP Sp. z o.o., ul. Dworcowa 11, 38-500 Sanok**, przystąpiono do przeprowadzenia procedury udziału społeczeństwa w sprawie wydania decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach zgody na realizację przedsięwzięcia pod nazwą: „Budowa budynku handlowo - wystawowo - usługowo - magazynowo-produkcyjnego z niezbędną infrastrukturą techniczną (miejscami postojowymi, dojazdami i dojazdami, przyłączami: energetycznymi, gazowym, kanalizacji sanitarnej, wodociągowymi, kanalizacji deszczowej, hydrantowej) oraz budowa zjazdu publicznego z drogi o nr ewid. 528 - ul. Mostowa”, obejmującego działkę nr: 519/2 oraz część działek nr 519/4, 519/7 położonych w Sanoku, obręb Olchowce.

Organem właściwym do wydania decyzji określającej środowiskowe uwarunkowania zgody na realizację przedsięwzięcia jest Burmistrz Miasta Sanoka Organami właściwymi do dokonania uzgodnień i wydania opinii są:

1. Regionalny Dyrektor Ochrony Środowiska w Rzeszowie
2. Państwowy Powiatowy Inspektor Sanitarny w Sanoku

Z dokumentacją sprawy tj. wnioskiem wraz z wymaganymi załącznikami, opiniami innych organów, raportem o oddziaływaniu na środowisko, można zapoznać się w Urzędzie Miasta Sanoka, 38-500 Sanok, ul. Rynek 1, w Wydziale Geodezji, Architektury i Planowania Przestrzennego, ul. Rynek 1, pok. 54 w godzinach pracy Urzędu.

Ponadto, informuje się o możliwości składania uwag i wniosków w prowadzonym postępowaniu administracyjnym, w terminie 30 dni, tj. **od dnia 06.07.2018 r. do dnia 06.08.2018 r.**

Uwagi i wnioski mogą być wnoszone:

1. w formie pisemnej do Urzędu Miasta Sanoka, 38-500 Sanok, ul. Rynek 1,
2. ustnie do protokołu, w Wydziale Geodezji, Architektury i Planowania Przestrzennego - Urzędu Miasta Sanoka, pok. 54 w godzinach pracy Urzędu,
3. za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrywania ich bezpiecznym podpisem elektronicznym na adres e-mail: architektura@um.sanok.pl

Wnioski złożone po upływie terminu o którym mowa w niniejszym obwieszczeniu pozostają bez rozpatrzenia. Organem właściwym do rozpatrzenia złożonych uwag i wniosków jest Burmistrz Miasta Sanoka.

Niniejsze obwieszczenie zostaje podane do wiadomości przez zamieszczenie na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miasta w Sanoku pod adresem: bip.um.sanok.pl, na tablicy ogłoszeń w siedzibie tegoż organu i w miejscu planowanego przedsięwzięcia oraz w prasie lokalnej.

Dyrektor GOKSiT w Solinie z/s w Polańczyku

działając zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2015 r. poz. 1774 z późn. zm.) informuje, że w siedzibie Urzędu Gminy Solina, GOKSiT Polańczyk oraz na stronach internetowych (esolina.pl, goksolina.pl) został wywieszony wykaz nieruchomości stanowiących własność Gminy Solina przeznaczonych do najmu. Wykaz został wywieszony dnia 07.11.2016 r. na okres 21 dni.

Sprostowanie oczywistej omyłki pisarskiej w wyciągu z ogłoszenia przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości

Burmistrz Miasta Sanoka prostuje treść wyciągu z ogłoszenia zamieszczonego w dniu 22 czerwca 2018 roku na łamach „Tygodnika Sanockiego” dotyczącego przetargu ustnego nieograniczonego na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej w Sanoku, obręb Wójtowstwo, przy ul. Sosnowej oznaczonej jako działka nr 688/15, o powierzchni 0,0818 ha, objętej księgą wieczystą nr KS15/00081127/7. Sprostowanie dotyczy powierzchni działki nr 688/15. Poprawna treść brzmi:

„Godz. 940 działka nr 688/15 o pow. 0,0818 ha”

(Pozostałe ustalenia przetargu pozostają bez zmian).

OBWIESZCZENIE WÓJTA GMINY Solina

z dnia 6 lipca 2018 r.

o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu Zmiany Studium Uwarunkowań i Kierunków Zagospodarowania Przestrzennego Gminy Solina wraz z prognozą oddziaływania na środowisko

Na podstawie art. 11 pkt 10 i pkt 11 ustawy z dnia 27 marca 2003r., o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2017r., poz. 1073), art. 39 ust. 1 ustawy z dnia 03 października 2008r., o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2016r., poz. 353, z późn.zm.) oraz Uchwały NR XXIX/249/12 Rady Gminy Solina z dnia 12 września 2012r, w sprawie przystąpienia do sporządzenia zmiany Studium Uwarunkowań i Kierunków Zagospodarowania Przestrzennego Gminy Solina

ZAWIADAMIAM PONOWNIE

o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu zmiany Studium Uwarunkowań i Kierunków Zagospodarowania Przestrzennego Gminy Solina wraz ze strategiczną oceną oddziaływania na środowisko, w dniach **od 16.07.2018r do 06.08.2018 r.**, w Urzędzie Gminy Solina z/s w Polańczyku (sala narad I p.), w godzinach pracy Urzędu, tj. od 730 do 1530 oraz na stronie internetowej Urzędu pod adresem: www.esolina.pl oraz na bip.solina.regiony.pl.

Dyskusja publiczna nad przyjętymi w projekcie zmiany Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania Gminy Solina rozwiązaniami, odbędzie się w dniu **03.08.2018r.**, w siedzibie Świątlicy Wiejskiej w Polańczyku przy ul. Bieszczadzkiej 18, o godzinie 10⁰⁰.

Zgodnie z art. 11 pkt 11 ustawy z dnia 27 marca 2003r., o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, każdy kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie zmiany Studium Uwarunkowań i Kierunków Zagospodarowania Gminy Solina, może wnieść uwagi.

Uwagi należy składać na piśmie do Wójta Gminy Solina z podaniem imienia i nazwiska lub nazwy jednostki organizacyjnej i adresu, oznaczenia nieruchomości, której dotyczy uwaga, w nieprzekraczalnym terminie do **28.08.2018 r.**

Na podstawie art. 29, art. 39 ust. 1, art. 46 pkt 1, art. 54 ust. 2 i ust. 3 ustawy z dnia 3 października 2008r., o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz ocenach oddziaływania na środowisko (j.t. Dz. U. z 2013r., poz. 1235, z późn.zm.) informuję, że w wyżej wymienionych terminach i miejscach wyłożenia projektu zmiany Studium do publicznego wglądu, można zapoznać się także z niezbędną dokumentacją sprawy, w tym z:

- w/w projektem zmiany Studium,
- prognozą oddziaływania na środowisko,
- opracowaniem ekofizjograficznym,
- stanowiskami organów, w tym wnioskami, uzgodnieniami i opiniami instytucji i organów właściwych do opiniowania i uzgadniania projektu zmiany Studium.

Dane o wyżej wymienionych dokumentach stanowiących dokumentację sprawy, zostały zamieszczone w publicznie dostępnym wykazie danych o dokumentach zawierających informacje o środowisku i jego ochronie, o którym mowa w art. 21 ust. 1 ustawy z dnia 03 października 2008r., o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2016r., poz. 353, z późn.zm.).

Zainteresowani mogą składać wnioski i uwagi w postępowaniu dotyczącym strategicznej oceny oddziaływania na środowisko w terminie do **28.08.2018r.:**

- na piśmie w Urzędzie Gminy Solina z/s w Polańczyku (sekretariat Urzędu Gminy) lub drogą pocztową na adres: Wójt Gminy Solina z/s w Polańczyku, ul. Wiejska 2, 38-610 Polańczyk,
- ustnie do protokołu,
- drogą środków komunikacji elektronicznej na adres e-mail: urząd@esolina.pl.

Pisma niespełniające powyżej wskazanych warunków i złożone po upływie w/w terminu, pozostawi się bez rozpatrzenia

Organem właściwym do rozpatrzenia uwag i wniosków jest Wójt Gminy Solina.

Wójt Gminy Solina
Adam Piątkowski



Zapraszamy dzieci i młodzież na XI Sanockie Lato Podwórkowe

czyli

Program Wychowawców Podwórkowych
Termin zajęć: czerwiec – lipiec – sierpień – 2018

DĄBRÓWKA (boisko)

Prowadzą: Maria, Małgorzata
poniedziałek, środa, czwartek w godz. 15.00-17.00
w programie:

- | | |
|---------------------|-------------------|
| 1. Upoluj zwierzaka | 6. Wyspa skarbów |
| 2. Bieg kelnera | 7. Limbo |
| 3. Super Snajper | 8. Złap przesyłkę |
| 4. Kto pierwszy? | 9. Bilard |
| 5. Gazetowe kule | 10. Sztorm |

OLCHOWCE (boisko)

Prowadzą: Oliwia, Wiktor
wtorek, środa, czwartek w godz. 15.00-17.00
w programie:

- | | |
|---------------------------|---------------------------|
| 1. W podskokach | 6. Top Model |
| 2. Zejdź niżej | 7. Dancing With the Stars |
| 3. Piłki dwie, ratuj się! | 8. Pokaż na co cię stać |
| 4. Eksperymenty | 9. Safari |
| 5. Głowa, ramiona ... | 10. Papierowe cud |

ZATORZE (Ogródek – ul. Kenara)

Prowadzą: Oliwia, Jarosław
poniedziałek, czwartek, piątek w godz. 17.00-19.00
w programie:

- | | |
|-------------------|---------------------------|
| 1. Ukryty skarb | 6. Spotkanie ze studentem |
| 2. Dzień uśmiechu | 7. Słoneczne lato |
| 3. Mały artysta | 8. Zaczarowany list |
| 4. Mini olimpiada | 9. English Day |
| 5. Malowana krowa | 10. Śmieszna piłka |

WÓJTOWSTWO (Ogródek Jordanowski)

Prowadzą: Oliwia, Oliwia
poniedziałek, wtorek, środa w godz. 15.30-17.30
w programie:

- | | |
|----------------------|-----------------------|
| 1. Kto tak jak ja | 6. Krokodyle atakują |
| 2. Szlak przetrwania | 7. Ryby w sieci |
| 3. Quizy | 8. Wieki Trójbój |
| 4. Piłka nożna | 9. Miss i Mister 2018 |
| 5. W krainie zmysłów | 10. Jaka to melodia |

BŁONIE (przy SP2)

Prowadzą: Kinga, Krzysztof
poniedziałek, środa, czwartek w godz. 17.00-19.00
w programie:

- | | |
|---------------------|-------------------------|
| 1. Skojarzenia | 6. Piłkarski refleks |
| 2. Zespołowy skok | 7. Ewolucja |
| 3. Kaczy chód | 8. Stonoga na zachodzie |
| 4. Tor przeszkód | 9. Warsztaty plastyczne |
| 5. Szukanie skarbów | 10. Wąż w kole |

ŚRÓDMIEŚCIE (przy SP2)

Prowadzą: Klaudia, Marcin
wtorek, środa, czwartek w godz. 15.30-17.30
w programie:

- | | |
|-------------------|------------------------|
| 1. Mocarny slalom | 6. Pokonaj bramkarza |
| 2. Wielka gonitwa | 7. Czarna dziura |
| 3. Zgaduj-zgadula | 8. Spacer po lesie |
| 4. Przeciaganka | 9. Śmieję się i rysuję |
| 5. Traf mnie! | 10. Hop hula-hop |

POSADA (boisko)

Prowadzą: Maria, Małgorzata
wtorek, środa, piątek w godz. 17.00-19.00
w programie:

- | | |
|----------------------|-----------------------|
| 1. Ciepło-zimno | 6. Kangurki |
| 2. Kwiat lotosu | 7. Kolory, kolory ... |
| 3. Pierścień | 8. Super Snajper |
| 4. Lawina | 9. Top szef |
| 5. Papierowe origami | 10. Burza na morzu |

Dużo radości, uśmiechu i zabawy! Dla uczestników zajęć przewidziane są: napoje, nagrody, dyplomy.

Program realizowany jest w ramach Gminnego Programu Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Sanoku

Relacje z rajdów PTTK

Drogą Wesolą na Wysoką



1 lipca odbyła się pierwsza w tym sezonie turystycznym wycieczka piesza z cyklu „W niedzielę za miasto z przewodnikiem PTTK”.

Wycieczka autorska, przygotowana przez przewodnika Andrzeja M. Organa, nosiła nazwę „Drogą Wesolą na Wysoką” i z założenia miała przybliżyć uczestnikom walory turystyczne okolic Sanoka, Zagórza i Poraża.

Zgodnie z planem wyruszyliśmy z Sanoka, uczestnicy zostali zapoznani z planem wycieczki, wysłuchali informacji o walorach turystycznych Sanoka, historii miasta i aktualnościach dotyczących grodu nad Sanem. W Zagórzu zwiedziliśmy ruiny klasztoru Karmelitów Bosych z początku XVIII wieku, podziwialiśmy piękną panoramę Zagórza i okolic widoczną z niedawno odre-

staurowanej wieży widokowej wkomponowanej w kompleks klasztorny. Wycieczka piesza na górę Wysoka (525m n.p.m.) zaczęła się w centralnym punkcie Poraża i krętą uliczką, o wdzięcznej nazwie Wesola, udaliśmy się na szczyt. W miarę podchodzenia w górę zaczęły się pokazywać coraz to nowe widoki, a przepiękna panorama na trzy strony świata zachęcała do dalszej wędrówki. Uczestnicy wycieczki, w mocno zróżnicowanym wieku, prezentowali świetną kondycję, znakomite humory i okazywali duże zainteresowanie tym, co ich otaczało, a zwłaszcza smakowitymi, dzikimi czereśniami. Ognisko skonsolido-

wało grupę – wszyscy dostarczali drewno, specjaliści przygotowali pałki na kielbaski. Zasłużony odpoczynek na pięknej polanie, widoki aż po Poloninę Caryńską, a nawet Tarnicę – dostarczyły satysfakcji. Przejście niebieskim szlakiem przez las, zbieranie grzybów i dotarcie do widokowego szczytu Czekajka (466m n.p.m.) to ostatnie już elementy wycieczki. Pogoda dopisała, deszcze zaznaczyły swą obecność na 5 minut przed końcem trasy. Zarówno młodzi uczestnicy wycieczki, jak i dojrzały turyści mieli okazję zapoznać się z atrakcyjnymi miejscami do spędzenia kilku godzin podczas niedzielnej wycieczki za miasto.

Andrzej Organ
przewodnik beskidzki

Tam, gdzie kiedyś tętniło życie

1 lipca, już wakacje, pierwsza „Niedziela za miastem” i obawa, czy się uda. Pogoda nie zachęca do jazdy, ale kiedy dochodzi godzina zbiórki, są wszyscy.



W dziesiątkę wyruszamy w stronę Bukowska, potem Odrzechowa i przystanek w Pastwiskach przy nieoddanym jeszcze do użytku „Regionalnym Centrum Pamięci Karola Wojtyły”. Dalsza trasa wiedzie przez Rudawkę Rymanowską i Wiśloczek, dłuższy postój zaplanowaliśmy przy Kapliczce Kurierskiej na szlaku Jaga-Kora. Czas na posiłek, pieczemy kielbasę i rozmawiamy: o lokalnej historii, rowerach, pogodzie i planach na wakacje; w takim towarzystwie tematów nie brakuje. Po odpoczynku dalej w drogę, w Rymanowie Zdroju uzupełniamy wodę w bidonach potem przez Bartoszków i Sieniawę wracamy do Sanoka. Ze względu na warunki zmieniliśmy trasę wycieczki, myślę, że tę wcześniej planowaną też musimy przejechać. Wszystkim uczestnikom serdecznie dziękuję za tak przyjemnie spędzoną niedzielę. Przejechanie 75 km w tak chłodny i wietrzny dzień to nie byle co, ale „kto, jak nie my”.

Edward Szychowski
przewodnik beskidzki

W NIEDZIELĘ ZA MIASTO Z PRZEWODNIKIEM PTTK

„W dolinie rzeki San”

8 lipca 2018

W programie:

- spływ na trasie: Sanok – Liszna, każdy uczestnik płynie w kapoku,
- przejście piesze na trasie: Liszna – Sanok (spacer po Górach Słonnych),
- trasa ŁATWA, czas spływu - ok. 1,5 godz. (trzeba wiosłować), czas przejścia – ok. 2 godz.,
- punkty do GOT: 11 punktów,
- na zakończenie wędrówki – ognisko z pieczeniem kielbasek,
- opcjonalnie spacer do skansenu i udział w uroczystościach Święta Gór – „Karpaty Góry Kultury”.

Wpisowe:

- 30 zł (dzieci), 35 zł członkowie PTTK),
- 40 zł (przyszli członkowie PTTK).

Świadczenia:

- bezpłatna usługa przewodnicka – Urszula i Jakub Wałachowscy,
- najem pontonów, transport plecaków i rzeczy osobistych do Lisznej,
- ubezpieczenie NNW.

Każdy z uczestników powinien posiadać:

- odpowiedni do wędrówki oraz warunków pogodowych strój i obuwie turystyczne, w pontonach płyniemy na bosaka lub zabieramy „wodne buty”),
- wyżywienie (kielbaski) oraz picie we własnym zakresie,
- spory foliowy worek na plecak i rzeczy osobiste.

Uwaga!!! Obowiązkowe zapisy w biurze Oddziału PTTK (ul. 3 Maja 2) w Sanoku lub pod nr tel. 13 463 21 71 do dnia 6 lipca (piątek) 2018 r.

Zbiórka uczestników w Sanoku za mostem na Sanie, przy lotnisku 8 lipca o godz. 9:50. Rozpoczęcie spływu o godz. 10:00. Powrót do Sanoka i zakończenie wycieczki około godz. 15:30, następnie dla chętnych udział w III edycji Święta Gór – „Karpaty Góry Kultury”.

Organizatorzy (PTTK Oddział „Ziemia Sanocka” w Sanoku oraz Koło Przewodników PTTK) zastrzegają sobie prawo zmiany trasy wycieczki w przypadku niesprzyjających warunków atmosferycznych lub innych przyczyn niezależnych od organizatora.

PRZEWODNICZY ZACHĘCAJĄ

Naszą pasją jest pływanie po rzekach i czerpanie z tego radości, którą chcemy się z Wami podzielić.



Urszula i Jakub Wałachowscy:

Spływy pontonowe nie bez powodu stają się coraz bardziej popularne. Jest to IDEALNE połączenie sportu i rekreacji. To taka forma zabawy i wypoczynku, która pozwala nam na odrobinę szaleństwa. Rzeki mają w sobie magiczną moc... potrafią zachwycić, oczarować i sprawić, że w otoczeniu gór, lasów możemy oderwać się od codzienności.

Nasze spływy to niezapomniana przygoda na rzece San. Przeniesiemy się w świat, gdzie czas staje w miejscu. Będziemy mogli wsłuchać się w szum wody, podejrzeć pstrągi w rzece i nacieszyć oko skrzydlatymi

przyjaciółmi, którzy zamieszkują brzeg rzeki.

San to najłatwiejsza górską rzeką w Polsce – jest to alternatywa aktywnego wypoczynku w Bieszczadach. Spływ to atrakcja dla KAŻDEGO! Plener spływu w malowniczych górach to spełnienie marzeń amatorów i profesjonalistów, dla których uwiecznianie przyrody na fotografiach jest sposobem na realizację kreatywnych zamierzeń. Nie da się też ukryć, że trudno o lepszy sposób na relaks, natomiast wysiłek fizyczny i umysłowy – świetnie wpłyną na regenerację organizmu oraz ukojenie nerwów.

PIŁKA NOŻNA

Stalowcy wznowili treningi

Nowy sezon, nowe cele, nowe nadzieje

– Jak wszyscy wiemy, ten sezon będzie wyjątkowy – pod kątem organizacyjnym i sponsorskim. Do klubu dochodzi bowiem kolejna osoba kochająca piłkę – Jerzy Domaradzki, a wraz z nim wracają byli piłkarze, a zarazem wychowankowie Stali – Piotr Lorenc, Karol Adamiak, Sebastian Sobolak, Jakub Kokoć i Damian Niemczyk, a także Rafał Domaradzki i Dawid Posadzki – wychowankowie Ekoballu – powie działacz Bogusław Rajtar.

Na pierwszy trening stawili się 22 zawodników. Zabrakło przebywających na urlopiach oraz Adama Florka, który nie podjął zajęć. Z wypożyczenia powrócił natomiast stoper Dawid Gąsior. Gościnnie w treningu uczestniczył Dawid Pietrzakiewicz, ostatnio broniący bramki Sandecji Nowy Sącz.

W nowym sezonie zespół poprowadzi Mateusz Ostrowski. Jego asystentem i kierownikiem drużyny będzie dotychczasowy szkoleniowiec – Robert Ząbkiewicz.

– Chcemy włączyć się w walkę o awans do III ligi, choć na pewno nie będzie łatwo. Pierwsza runda pokaże nam ile nas stać. Na razie budujemy zespół. Wierzymy, że uda się osiągnąć cel – powiedział wiceprezes Piotr Kot.

W poniedziałek drużyna Ekoballu Stal rozpoczęła przygotowania do nowego sezonu IV ligi podkarpackiej. Na treningu przedstawiono nowego trenera. Dwa dni później zespół rozegrał pierwszy sparing. Rywalem była II-ligowa Resovia Rzeszów.



W pierwszym sparingu stalowcy (na żółto) minimalnie przegrali z Resovią, czyli beniaminkiem II ligi

W pierwszym sparingu stalowcy przegrali 0-1 z Resovią Rzeszów. W kolejnych meczach kontrolnych nasza drużyna zmierzy się z: Rzemieśnikami Pilzno (14 lipca), Wólczańką Wólka Pełkińska (18 lipca), Wiślokiem Wiśniowa (21 lipca) i Przelomem Besko (25 lipca).

Szeroka kadra zespołu: bramkarze – Piotr Krzanowski, Michał Jarzec, Rafał Michura i Dariusz Półkoszek, obrońcy – Michał Śmietana, Dawid Gąsior, Sebastian Suszko, Patryk Wójcik, Konrad Kaczmarek, Jakub Kokoć i Patryk Prajsnar, pomocnicy – Krystian Jaklik, Łukasz Ta-

bisz, Piotr Lorenc, Karol Adamiak, Kamil Adamiak, Jakub Ząbkiewicz, Igor Hydzik, Arkadiusz Femin, Szymon Słysz, Damian Niemczyk, Bartosz Sieradzki, Rafał Domaradzki i Dawid Posadzki, napastnicy – Mateusz Kuzio, Sebastian Sobolak i Dominik Pielech.

WZ

Obóz Akademii Piłkarskiej

Italia Football Summer Camp

Zawodnicy Akademii Piłkarskiej wrócili z kilkunastodniowego zgrupowania w Lignano Sabbiadoro w północnej części Włoch.

W obozie pod nazwą „Italia Football Summer Camp” uczestniczyło trzydziestu adeptów piłki nożnej w wieku od 9 do 14 lat z Akademii Piłkarskiej oraz Stali Rzeszów i JKS Jarosław. Zawodnicy przebywali w zamkniętym ośrodku nad brzegami Adriatyku, z którego korzystają m.in. AC Milan i Juventus Turyn. Tydzień po pobycie młodych piłkarzy z Podkarpacia ośrodek został zamknięty właśnie z powodu przyjazdu piłkarzy AC Milan.

– W trakcie obozu chłopcy i dziewczyny szlifowali umiejętność na boisku i na plaży, odby-

wając cztery treningi dziennie, włączając w to treningi mentalne – powiedział Jakub Gruszecki, prezes Akademii Piłkarskiej.

Oprócz treningów dzieci miały wiele innych atrakcji – zabawy na plaży, kąpiele w aquaparku, dyskoteki i wycieczki.

– Zawsze staramy się, by zawodnicy zobaczyli coś ciekawego. Tym razem zwiedziliśmy Wenecję. Byliśmy też w Udine na nowym stadionie Udinese Calcio. Bardzo miłe nas przyjęto w klubie, w którym niegdyś swoją przygodę z wielką piłką zaczynał Piotr Zieliński – kontynuuje Gruszecki.

– W trakcie obozu odbyły się również trzy wielkie wydarzenia piłkarskie i nie mamy tutaj na myśli meczu Reprezentacji Polski.

– Pierwsze z nich to Obozowe Mistrzostwa Piłkarskie, w których zwyciężyła Brazylia. Kolejny turniej to Obozowe Mistrzostwa Beach Soccera, rozegrane na pięknej plaży nad Adriatykiem. Triumfotorem okazała się drużyna Szalonych Meduz. Jednak największym skupieniem zawodnicy musieli wykazać się podczas Obozowych Mistrzostw w Kapkowaniu, gdzie niepodważalną mistrzynią okazała się Klaudia Maciejko ze świetnym wynikiem 330 podbić w 2 minuty – relacjonuje Gruszecki.

W Udine uczestnicy obozu pojawili się jeszcze raz, by rozegrać serie meczów przeciwko rówieśnikom z Italii.

– Pobyt we Włoszech uważamy za bardzo udany i już planujemy zagraniczny obóz na kolejny rok. Jaki to będzie kierunek tym razem? Może Portugalia, może Francja – kończy Gruszecki.

WZ



ARCH. AKADEMII PIŁKARSKIEJ

Ranking strzelców IV ligi

Powrót króla

Tytuł najlepszego strzelcy podkarpackich rozgrywek wywalczył Sebastian Sobolak z LKS-u Piszawce, który wkrótce znów grać ma w macierzystej Stali.



TOMASZ SOWA

Popularny „Sobol” zakończył sezon z dorobkiem 23 goli, o 2 wyprzedzając Marcina Tura z Sokoła Nisko (w Ekoballu najlepszy był Bartosz Sieradzki, autor 12 trafień). Miejmy nadzieję, że snajperską formę wychowanek Stali utrzyma w zbliżającym się sezonie, bo nasz klub zamierza walczyć o powrót do III ligi. Wszystkie gole będą na wagę piłkarskiego złota. (b)

KOLARSTWO

Kellys Cyklokarpaty MTB

Rekordowe sześć zwycięstw!

Kapitałny start zawodników Roweromanii w Pruchniku i rekordowe sześć zwycięstw! Podwójnie odniosła Joanna Głowacka, wygrywali też: Elżbieta Koczera, Janina Nawój, Maciej Uruski i Janusz Głowacki. Wszyscy z dużą przewagą. Na podium stanął również Krystian Nawój, podobnie jak i Robert Lorens z WS TECH MTB i Zbigniew Krzesiński ze Żbika Komańcza.

Nastoletnia Głowacka osiągnęła taką formę, że tylko czekać na powołanie do kadry. Na trasie Hobby (30 km) znów było zwycięstwo wśród kobiet i w kat. K0. Czas Joasi – 1:55.37. Tuż za podium klasyfikacji łącznej finiszowała Koczera (2:11.14), wygrywając kat. K3. Generalnie najwyżej uplasował się 13. Uruski (1:32.06), zarazem 1. w M4. Ponadto w M0 miejsce 9. dla Łukasza Dolżyckiego ze Żbika.

Na dystansie Mega (53 km) najwyżej był Krzesiński – 8. open i 3. w M2 (wynik

2:46.49). Nasi weterani zdominowali kat. M5, bo wygrał Głowacki (2:53.02) przed Lorensem (3:21.23). Wśród kobiet wracająca po kontuzji Nawój (4:16.27) była 4. generalnie i najszybsza w K3.

Najdłuższa trasa Mega liczyła blisko 80 km. Jako 5. generalnie finiszował Nawój, a czas 4:13.37 dał mu także miejsce na najniższym stopniu podium kat. M3. Natomiast w M2 na pozycji 5. sklasyfikowano Pawła Dolżyckiego (Żbik).

Drużynowo Roweromania zajęła 7. lokatę. (bart)



Wracająca po kontuzji Janina Nawój wygrała kat. M3 na trasie Hobby

Międzynarodowy Wyścig „Solidarności” i Olimpijczyków

Z Sanoka do Łodzi

Kolarze wystartowali w środę o godzinie 10 z sanockiego Rynku. Tour potrwa do 7 lipca i zakończy się w Łodzi.

Do rywalizacji przystąpiło kilkudziesięciu cyklistów, którzy w ciągu 4 dni mają przejechać ponad 700 km. W środę rozegrano dwa etapy – z Sanoka do Sędziszowa Małopolskiego i ze Strzyżowa do Krosna. W czwartek za-

wodnicy ścigali się na trasie Jasło – Stalowa Wola, a dzisiaj czeka ich etap z Nowego Sącza do Jaworzna. Decydujące zmagania jutro, a walka o końcowe zwycięstwo rozegra się na drogach między Kielcami i Łodzią. (b)



TOMASZ SOWA

UNIHOKEJ

Akademickie Mistrzostwa Świata

Dwie bramki, trzy asysty i tytuł MVP meczu z Japonią

Podczas championatu w Łodzi 5. miejsce zajęła reprezentacja Polski, w składzie której wystąpił Jakub Sujkowski. Zawodnik drużyny Bieszczady24.pl Wilki strzelił 2 gole i miał 3 asysty, zdobywając też tytuł MVP meczu z Japonią.

Celem naszej kadry było wejście do pierwszej czwórki. Niestety, sztuka ta się nie udała. Zabrakło niewiele. Ostatecznie biało-czerwoni wywalczyli 5. pozycję, dzięki zwycięstwom nad Singapurem i Japonią.

– Liczyliśmy na czwórkę i szansa była, ale nie udało się jej wykorzystać. Mamy jednak bardzo młody, perspektywiczny zespół, a 80 procent składu to pierwszorocznicy. Na pewno za kilka lat nadal będą jeszcze grali w tej reprezentacji – powiedział Roman Twerdyk, drugi trener kadry Polski.

W narodowej reprezentacji po raz drugi wystąpił Sujkowski, notując 2 bramki i 3 asysty. Ponadto w meczu z Japonią, wygranym aż 8-1, otrzymał wyróżnienie dla najlepszego unihokeisty.

– Jestem młodym zawodnikiem i przede mną czas zbierania doświadczeń. Z każdym kolejnym meczem na turnieju czułem się pewniej, z moją grą było coraz lepiej. O braku awansu do strefy medalowej zdecydował mecz ze Słowacją. Straci-



Jakub Sujkowski znów zagrał w kadrze, tym razem akademickiej

liśmy w nim dwie bramki podczas 5-minutowego osłabienia. Szkoda. Kolejne spotkania wygraliśmy już zdecydowanie. Ogólnie poziom sportowy na AMS był naprawdę wysoki – powiedział Kacper Cęgiel.

Podczas turnieju w Łodzi nie zabrakło innych zawodników „Watahy”: wśród graczy rezerwowych był Dominik Januszczak, a jednym z wolontariuszy – bramkarz

TS

Puchar Ligi Sanockiej

Inauguracyjna edycja dla Wilków

Podczas turnieju w Arenie niespodzianki nie było, a zwycięstwo z kompletem punktów odniosła ekstraklasowa drużyna Bieszczady24.pl Wilki. Kolejne miejsca zajęły KH 58 i Reprezentacja Sanockiej Ligi Unihokeja.

Pierwszy turniej o puchar lokalnych rozgrywek to efekt pracy ich głównego organizatora Piotra Skubińskiego. Przy pomocy Marcina Cybucha oraz przy wsparciu Urzędu Miasta i MOSiR-u, dzięki którym zawody rozegrane zostały w Arenie, zorganizowano ciekawy turniej. Ostatecznie „Wataha” triumfowała z kompletem wygranych,

choć zaciętej walki bynajmniej nie brakowało. W zaciętym meczu, który de facto zdecydował o 2. miejscu,

zawodnicy KH 58 pokonali Reprezentację SLU. Poza podium ekipa AZS PWSZ.

(red)

WYNIKI SPOTKAŃ:

AZS PWSZ – Reprezentacja SLU 4-4 (2-2), karne 1:2
 Bieszczady24.pl Wilki – KH 58 5-3 (4-1)
 Bieszczady24.pl Wilki – Reprezentacja SLU 3-0 (1-0)
 AZS PWSZ – KH 58 4-11 (1-6)
 Reprezentacja SLU – KH 58 6-7 (2-3)
 Bieszczady24.pl Wilki – AZS PWSZ 5-3 (2-1)



Turniej w „Arenie” dostarczył sporych emocji. To nowy, ciekawy projekt Sanockiej Ligi Unihokeja

NORDIC WALKING

Michalski drugim wicemistrzem świata!

W miejscowości Krajkowo pod Poznaniem rozegrano Mistrzostwa Świata, podczas których życiowy sukces osiągnął weteran Andrzej Michalski, zdobywając brązowy medal na 10 kilometrów w kategorii M50. I to mimo mocnego przeziębienia.

Pierwszego dnia zawodów odbyły się wyścigi eliminacyjne. Do finałowych kwalifikacje uzyskiwało po 80 zawodników i zawodniczek na każdym dystansie. Michalski wypadł znakomicie, zajmując 4. miejsce w klasyfikacji łącznej. Niestety, nazajutrz nie było już tak dobrze, głównie za sprawą infekcji. Tym razem nasz kijkarz finiszował z czasem 1:04.57, zajmując 10. miejsce generalnie i 3. wśród pięćdziesięciolatków. Do srebrnego medalu zabrakło niespełna pół minuty.

– Bardzo mocna konkurencja, wspaniali zawodnicy. Przez pierwsze 5 kilometrów szedłem wraz z czołówką, jednak przeziębienie nie pozwoliło mi utrzymać tego tempa. Pierwsze miejsce w kategorii było raczej poza zasięgiem, bo wygrał znacznie młodszy zawodnik ze Szczecina, który dopiero co wszedł do mojej kategorii, ale o srebro w normalnej dyspozycji mogłem powalczyć – podkreślił Michalski.

Mimo wszystko brąz Mistrzostw Świata to piękny sukces. Teraz czas na obronę Pucharu Europy.

(bart)



Andrzej Michalski wywalczył brązowy medal

PODNOŚCENIE CIĘŻARÓW

Brąz Patryka Sawulskiego



Patryk Sawulski wywalczył brązowy medal

Dwóch sztangistów Gryfu pojechali na XXIV Ogólnopolską Olimpiadę Młodzieży, która rozegrana została w Piekarach Śląskich. Świetnie wypadł Patryk Sawulski, zdobywając brązowy medal w wadze do 69 kilogramów.

– Patryk startował w najliczniej obsadzonej kategorii, którą rozegrano z udziałem aż 23 zawodników. Uzyskał 100 kg w rwaniu i 121 kg w podrzucie, z dwubojowym wynikiem 221 kg, zdobywając brąz. Mogło być lepiej, ale nie ma co narzekać. Teraz spokojnie czekamy na Mistrzostwa Polski, które zostaną rozegrane we wrześniu – powiedział Ryszard Wojnarowski, prezes Gryfu.

Drugim reprezentantem naszego klubu był Sławomir Bentkowski, startujący w kategorii do 94 kg. Uzyskał 190 kg w dwuboju (85 + 105 kg), wyrównując rekordy życiowe. Dało mu to 12. miejsce.

W klasyfikacji wojewódzkiej Podkarpacie (Gryf, Lechia Sędziszów Małopolski i Tabor Rymanów) zajęło 7. lokatę.

(WZ)

LEKKOATLETYKA

Kurzydło pierwszy, Fedak drugi

Tym razem długodystansowcy pojechali do Sokołowa Małopolskiego, gdzie na dwóch dystansach rozgrywano X Bieg Sokoła. W wyścigu na 5 km zwycięstwo odniósł Krystian Kurzydło, a na 12 km Grzegorz Fedak był 2. w kat. 40-49 lat. Drużynowo wygrała ekipa firmy PASS.

Do zmagania na krótszej trasie, rozgrywanego bez podziału wiekowego, przystąpiło blisko 80 osób, z których prawie połowę stanowiły kobiety. Dystans najszybciej pokonał Kurzydło (TG Sokół), uzyskując czas 17.40. Miejsce 7. zajęła Kamil Kobierski z firmy PASS, która wygrała klasyfikację drużynową.

Nieco lepiej obsadzony był wyścig na 12 kilometrów, w którym wystartowało ponad 106 osób. W tym gronie znalazło się dwóch reprezentantów sanockiej firmy. Fedak finiszował z wynikiem 46.23, co dało mu 9. pozycję generalnie i 2. w kat. 40/49 lat. W tej samej grupie 5. lokata przypadła Danielowi Polnemu (48.10).

(bb)



Krystian Kurzydło z Sokoła wygrał bieg na 5 km

WROTKARSTWO

Rekord świata pobity w „Arenie”!

Dwie pierwsze edycje Sanockich Zawodów Rolkarskich Skate Cross o Puchar Burmistrza rozgrywano na torze „Blonie”, a tym razem rywalizacja toczyła się w hali „Arenie”. Na starcie stanęło ponad 80 osób. Absolutną bohaterką okazała się Liwia Pelinko ze Szkołki Rolkowej „Wodzu” Rzeszów, autorka rekordu świata w przejeździe pod tyczką.



Tym sposobem Liwia Pelinko pobiła rekord świata w przejeździe pod tyczką

Robiąc szpagat rozkroczny w trakcie jazdy na wrotkach młodzieżowa zawodniczka z Rzeszowa zmieściła się pod tyczką, zawieszona na wysokości 21 centymetrów. Wręcz trudno to sobie wyobrazić – to trzeba było zobaczyć! Jej wyczyn wzbudził wielki aplauz nie tylko kibiców, ale także innych rolkarzy, którzy potrafili docenić kunszt koleżanki.

Uczestnicy zawodów Skate Cross mogli sprawdzić umiejętności nie tylko w przejeździe pod tyczką, ale również skoku nad nią, jak i również torze przeszkód, który wymagał dużych umiejętności technicznych w jeździe na rolkach. Zmagania toczyły się w kilku kategoriach wiekowych, zaczynając od kilkulatków, a kończąc na seniorach. Poniżej pełny wykaz medalistów. (bart)

TOP PRZESZKÓD

Rocznik 2013 i młodsi: 1. Laura Bluj, 2. Klara Nicko, 3. Kaja Tomaka; 1. Bartosz Pawlikowski, 2. Aleksander Dowski, 3. Eryk Czapla.

Roczniki 2011-2012: 1. Bianka Bluj, 2. Lena Tokarska, 3. Maja Sikorska; 1. Bartosz Łożański, 2. Kacper Karasiński, 3. Kacper Suchecki.

Roczniki 2009-2010: 1. Wiktoria Uchman, 2. Maria Piecuch, 3. Madlen Pietrusa; 1. Maciej Tęczar, 2. Adam Sitko, 3. Jakub Klein.

Roczniki 2007-2008: 1. Julia Kogut, 2. Julita Krawiec, 3. Natalia Łożańska; 1. Jakub Ratajewski, 2. Adrian Wojnar, 3. Adrian Galkowski.

Roczniki 2005-2006: 1. Justyna Tęczar, 2. Natalia Jagniszczak, 3. Kamila Szczurek; 1. Jakub Trojanowski, 2. Jakub Nawój.

Open: 1. Aleksandra Lenart, 2. Barbara Tęczar, 3. Iwona Trojanowska; 1. Konrad Tomaka, 2. Tomasz Sobczyk, 3. Mateusz Chabko.

SKOK NAD TYCZKĄ

Open: 1. Justyna Tęczar, 2. Kamila Szczurek, 3. Natalia Galkowska; 1. Adrian Galkowski, 2. Jakub Nawój, 3. Maciej Tęczar.

PRZEJAZD POD TYCZKĄ:

Open: 1. Liwia Pelinko, 2. Oliwia Sobczyk, 3. Aleksandra Jagniszczak; 1. Maciej Tęczar, 2. Bartosz Pawlikowski, 3. Bartosz Łożański.



Na torze przeszkód rywalizowali również dorośli zawodnicy

ŻEGLARSTWO

Szary Wilk z Błękitną Wstęgą

Jan Wilk z Bieszczadzkiego Towarzystwa Żeglarskiego wygrał Regaty o Błękitną Wstęgę Jeziora Solińskiego, czyli tradycyjny wyścig bez podziału na klasy. Zawody połączone z Regatami Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich.



Zaloga łodzi „Szary Wilk” pod dowództwem Jana Wilka

Na starcie stanęło jedenaście załóg, wśród których znaleźli się przedstawiciele mediów z całej Polski. Przy zmiennych warunkach wietrznych walka toczyła się pod dyktando reprezentantów BTŻ-u. Jako pierwszy linię mety osiągnął Wilk, płynący jachtem o nazwie... „Szary Wilk”, a miejsce 2. zajął Maciej Skiba. Ponadto 6. był Andrzej Czech, a 8. Maciej Moczarny z Naftowca.

Wśród dziennikarzy 1. pozycję wywalczył Zenon Sacharczuk (Forum Mensa Polska), 2. Jerzy Lenart (Nowiny), a 3. Jolanta Zaręba (TVP Rzeszów).

WZ

SIATKÓWKA

Finał braci

Damian i Dominik Bodzianowie z TSV zajęli w Ropczycach 3. miejsce na półfinale Mistrzostw Polski w Siatkówce Piłkowej Kadetów, uzyskując awans do finałowych zmagani.

W siedmiu meczach podopieczni Doroty Kondyjuńskiej odnieśli pięć zwycięstw, na koniec wygrywając pojedynki o 3. miejsce. Dało im to awans do finałów Mistrzostw Polski Kadetów, podczas których zmierzy się 16 najlepszych par w kraju. Decydujący turniej w Mysłowicach zaplanowano na ostatni weekend lipca. (b)

WĘDKARSTWO

Muchowe Mistrzostwa Polski Juniorów

Podwójne złoto Patryka Rycyka!

Podczas zawodów rozegranych na wodach okręgu lubelskiego złoty medal indywidualny zdobył Patryk Rycyk z koła nr 1, do zwycięstwa drużynowego prowadząc kadrę okręgu Krosno.



Patryk Rycyk na najwyższym stopniu podium juniorskich MP. Po prawej kolega z kadry okręgu, Szymon Konieczny (Rymanów)

Wędkarz „jedyński” rozpoczął zmagania od 2. lokaty sektorowej na zbiorniku Zakrzówek, łowiąc 7 pstrągów. Po pierwszej turze zajmował 5. miejsce. Dwie kolejne były już jego popisem, bo wygrał rywalizację w sektorach. Najpierw miał pstrąga i jedyńskiego w drugiej turze lipienia na Bystrzycy, a na koniec 3 pstrągi na rzece Kosarzewce. Ostatecznie Rycyk okazał

się najlepszy w stawce 23 startujących zawodników, wygrywając z dorobkiem 4 ujemnych punktów i przewagą 2 „oczek” nad srebrnym medalistą.

Drużynowy triumf kadry okręgu krośnieńskiego był bezapelacyjny, dość powiedzieć, że obok naszego mistrza Rycyka skład tworzyli zawodnicy, którym przypadły miejsca 3. i 4. (bart)

Sławkowy Puchar Porozumienia Kół Jasielskich

Rączka wraca na podium

Przypomniał się Janusz Rączka z koła nr 3, zresztą udanie, zajmując 3. miejsce w stawce 30 startujących wędkarzy.

Zawody rozegrano na stawach w Siepietnicy. Rączka złowił aż 18 leszczy – niektóre całkiem sporych rozmiarów – o łącznej wadze ponad 5 kilogramów. Do najlepszych

zawodników stracił nieco ponad kilogram. – W tym roku starty są okazjonalne, ten był drugi, ale najważniejsze, że „pudło” zaliczone – powiedział Rączka. (b)



Na stawie w Siepietnicy Janusz Rączka złowił aż 18 leszczy

SDK

KINO

Ocean's 8

Czas trwania: 110 min.
Produkcja: USA 2018
Reżyseria: Gary Ross

07.07.2018 godz. 19.00
08.07.2018 godz. 19.00
09.07.2018 godz. 18.15
10.07.2018 godz. 18.15
11.07.2018 godz. 20.00
12.07.2018 godz. 20.00
13.07.2018 godz. 20.00

41 dni nadziei

Czas trwania: 96 min.
Produkcja: USA 2018
Reżyseria: Baltasar Kormákur

07.07.2018 godz. 17.00
08.07.2018 godz. 17.00
09.07.2018 godz. 20.15
10.07.2018 godz. 20.15
11.07.2018 godz. 18.15
12.07.2018 godz. 18.15

Uprowadzona księżniczka

Czas trwania: 85 min.
Produkcja: Ukraina, 2018
Reżyseria: Oleg Malamuzh

07.07.2018 godz. 15.00
08.07.2018 godz. 15.00
09.07.2018 godz. 16.30
10.07.2018 godz. 16.30
11.07.2018 godz. 16.30
12.07.2018 godz. 16.30

Dla osób, które zadzwonią do redakcji 6 lipca o godz. 12.00 i odpowiedzą na pytania dotyczące bieżącego numeru, przygotowaliśmy po jednym podwójnym zaproszeniu na seans.

BWA

„WAKACYJNY OGRÓD SZTUKI”

W BWA Galerii Sanockiej trawają warsztaty artystyczne. Poniżej termin najbliższych zajęć.

WARSZTATY

TEATRALNO – PLASTYCZNE
termin: 9 – 13 lipca
godz. 10.00 – 13.00
dzieci w wieku 8-12 lat.
Zajęcia bezpłatne.

Gry i zabawy teatralne, przygotowanie i wykonanie oprawy plastycznej, zakończone premierą spektaklu. Premiera spektaklu odbędzie się 13 lipca o godzinie 18.00

MBL

„KARPATY – GÓRY KULTURY”

W dniach 6 - 8 lipca odbędzie się III już edycja Święta Gór: „KARPATY – GÓRY KULTURY”. Imprezę organizuje Urząd Miasta Sanoka we współpracy z Muzeum Budownictwa Ludowego i Euroregionem Kar-

packim, który obchodzi swoje XXV-lecie w mieście. Oprócz licznych występów na scenie MBL i targu rzemiosł regionalnych na Rynku Galicyjskim, w sobotę na błoniach nadszańskich, obok skansenu, przy-

gotowano atrakcje dla dzieci, m.in. ciekawe gry, zabawy i konkursy turystyczne. W budynku dydaktycznym MBL można będzie posłuchać opowieści ludzi gór, w tym naszego himalaisty – Łukasza Łągoźnego.

ŚWIĘTO KULTURY KARPAT WSCHODNICH

KARPATY - GÓRY KULTURY

6 lipca – piątek
21.00 – Uroczyste rozpalenie Watry z towarzyszeniem kapeli „Kremenaros”.

7 lipca – sobota
10.00 – Otwarcie „Karpackiego Festiwalu Wędrowca”.
10.30 – Muzyka karpacka w tle.
13.00 – Heligonkari (Słowacja).
14.00 – Svidničanka (Słowacja).
15.00 – Uroczyste rozpoczęcie „Karp. Gór Kultury” na skansenie.
15.30 – Zespół „Koromyslo”.
16.30 – Kapela TRZCINICOKI z Trzciny.
17.00 – Regionalny Zespół Ludowy Ziemia Sanocka.
17.30 – Kapela TRZCINICOKI z Trzciny.
18.00 – Regionalny Zespół Ludowy Ziemia Sanocka.
18.30 – Występ zespołu „Styrta”.
19.30 – Występ zespołu „CSIPKEFA ZENEKAR” (Węgry).
21.00 – Zakończenie koncertów.

8 lipca – niedziela
12.00 – Rozpoczęcie korowodu na Rynku. Gra na trombitach.
13.00 – Rozpoczęcie drugiego dnia imprezy na skansenie.
13.30 – Występ Zespołu Sanockiego Domu Kultury.
14.30 – Występ zespołu „Roma Anjela” (Słowacja).
15.30 – Występ zespołu „Oslawiany”.
16.30 – Występ zespołu bojkowskiego z Bitli (Ukraina).
17.30 – Koncert Lirników.
18.30 – Występ Zespołu - RUSIN ČENDEŠ ORCHESTRA (Słowacja).
20.00 – Zakończenie „III Karp. Gór Kultury”.

SERDECZNIE ZAPRASZAMY!

6-8 lipca 2018
SKANSEN W SANOKU

INNE



6 lipca



Uroczystość patriotyczna

6 lipca odbędzie się uroczystość patriotyczna dla uczczenia 78 rocznicy zamordowania, w nocy z 5 na 6 lipca 1940 r., 112 polskich patriotów na górze Gruszka.

Program:

10.00 – Cmentarz Centralny w Sanoku. Uroczystość przy mogile zbiorowej pomordowanych 112 więźniów sanockiego więzienia na górze Gruszka:

- wystawienie warty honorowej przez harcerzy Hufca ZHP Ziemi Sanockiej,
- Apel Poległych,
- złożenie wiązanek kwiatów,
- wystąpienia okolicznościowe.

Przejazd na miejsce egzekucji (zapewniamy autobus) 11.30 – góra Gruszka – miejsce egzekucji:

- Polowa msza św. w intencji rozstrzelanych polskich patriotów.
- Program artystyczny w wykonaniu uczniów Szkoły Podstawowej w Tarnawie Dolnej.
- Zapalenie zniczy, złożenie kwiatów pod obeliskiem.
- Wystąpienie prezesa Koła ŚZŻAK.

Osoby, chcące skorzystać z przejazdu autokarem, prosimy o kontakt 603 197 110.

SKANSEN

V Podkarpackie Spotkanie Lirników w Dolinie Sanu

11 lipca rozpocznie się całodobowe kręcenie korbą w ramach V Podkarpackiego Spotkania Lirników w Dolinie Sanu. 5 dniowa impreza odbędzie się w Jabłownicy Ruskiej, w otoczeniu przepięknej przyrody. Czas wypełnią warsztaty lirnicze – hasło tegorocznych spotkań: „Od dziada do wirtuoza”.

13 lipca lirnicy zawitają do Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku. O godz. 11:30 rozpoczną się otwarte warsztaty lirnicze na Rynku Galicyjskim, o godz. 13:00 prelekcję pt. „Dziady. Odpusty. Kalwaryje.” wygłosi Bartosz Gałązka w sali konferencyjnej MBL. Szczegółowy program na www.voxangeli.pl

NASZ PATRONAT

Wakacyjny kurs Fotografii Produktowej dla młodzieży

Nie marnuj czasu na wakacjach! Zobacz jak zrobić fantastyczne zdjęcia 360°! Warsztaty odbędą się między 6 a 10 sierpnia.

Zapisz się na Wakacyjny Kurs Fotografii Produktowej organizowany przez Narodowy Instytut Kształcenia wraz z Podkarpacką Fundacją Rozwoju Kultury i PGNIG SA!

Kurs Fotografii Produktowej dla Młodzieży, obejmuje organizację praktycznych zajęć z wykorzystaniem studia fotograficznego wyposażonego w profesjonalny sprzęt oświetleniowy oraz programu do obróbki zdjęć Adobe Photoshop. Zajęcia skierowane są do uczniów szkół średnich w wieku 15 – 18 lat. Koszt kursu dzięki wsparciu PGNIG SA wynosi jedynie 150 PLN!

Korzyści z ukończenia kursu: umiejętność profesjonalnego wyko-

nywania zdjęć reklamowych produktów, obiektów i ludzi, możliwość wykorzystania stołu bezcieniowego do wykonywania zdjęć, dzięki czemu przedmioty są idealnie oświetlone, bez cienia. Fotografowane produkty nabierają profesjonalnego wyglądu i z łatwością znajdują swojego nabywcę.

Podczas zajęć kursanci poznają m. in.:

- wyposażenie i warunki studyjne,
- aranżację i kreację zdjęcia reklamowego,
- sposób przygotowania przedmiotów i produktów do zdjęć,
- ustalenie parametrów ekspozycji,
- oświetlenie powierzchni pokrytych fakturami,



- edycję plików RAW,
- dostosowanie zdjęć do wykorzystania w serwisach WWW.

PGNIG SA Oddział w Sanoku jest oficjalnym Sponsorem i Współorganizatorem Kursu Fotografii Produktowej dla Młodzieży.

wieczory na deptaku
promocje wyprzedaje

- artyści sanoccy
- koncerty muzyków
- animacje dla dzieci

6 lipca 2018 r. piątek - godz. 18.00